

BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 A BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 TOCCZYNA BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 NA BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 STOCZYNA BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 ZNA BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 OSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 ZYNA BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 AŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 CZYNA BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 IAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 CCZYNA BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 OCCZYNA BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 A BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 TOCCZYNA BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 NA BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 STOCZYNA BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI

2/26
 1992

B
IAŁOSTOCKI



2(26)/92



SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

ANNA LASZUK , Straty niektórych miast podlaskich po wojnach połowy XVII w.....	str. 1
JÓZEF MAROSZEK , Sentymentalny park Vocluse pod Białymstokiem założony w 1767 r.	str. 5
Ks. JAN NIECICKI , Polski Wersal.	str. 9
HENRYK MAJECKI , PPS w życiu politycznym Białostoczczyzny okresu międzywojennego.	str. 11
ZOFIA TOMCZONEK , Związek Młodzieży Ludowej na Białostoczczyźnie w latach 1928-1937	str. 16
JAROSŁAW CZEROPSKI , Kursy zawodowe na Białostoczczyźnie w okresie międzywojennym	str. 20
KRZYSZTOF BONDARYK , Komitety Więzionych za Przekonania w Białymstoku	str. 24
ANNA BERLIŃSKA , Nazwiska utworzone przedrostkiem "ski" wśród dawnych mieszkańców Tykocina	str. 27
EWA KOMAR , Nazwiska i przydomki mieszkańców wsi Gąsówka Oleksin koło Łap	str. 29
LEONARDA DACEWICZ , Problematyka i stan badań antroponimii regionu białostockiego	str. 32
BARBARA NOWOROLSKA , Nowy ton w naszej poezji. Twórczość Wiesława Kazaneckiego	str. 35

VARIA

WŁODZIMIERZ JARMOLIK , Zmiana herbu Grajewskich	str. 37
MAREK BAJKOWSKI , Melchior ołdakowski (1767-1938)	str. 39
ALINA SZTACHELSKA-KOKOCZKA , Wincenty Hermanowski (1875-1947)	str. 40

KRONIKA ŻYCIA NAUKOWEGO	str. 41
--------------------------------------	---------

RECENZJE	str. 42
-----------------------	---------

POLEMIKI	str. 45
-----------------------	---------

Artykuły

Anna Laszuk

Straty niektórych miast podlaskich po wojnach połowy XVII w.

Wśród sów wyp wiadających się na temat rozbiór Polski w XVIII w. jest wiele takich, które źródeł tego upadku szukają już w poprzednim stuleciu. Nie można zaprzeczyć, że dzieje naszego kraju były w tym okresie bardzo dramatyczne. Liczne wojny, które toczyły się na jego terytorium i w których uczestniczyła Rzeczpospolita, stopniowo ją osłabiały. Najbardziej okrutne i tragiczne w skutkach były działania wojenne połowy XVII w. Ucierpiały wtedy mniej lub bardziej wszystkie dzielnice Polski.

Trzy wieki później, w latach pięćdziesiątych naszego stulecia, historycy polscy podjęli próbę ukazania w sposób możliwie wszechstronny zniszczeń, które przyniósł ze sobą "potop" szwedzki. Terenem województwa podlaskiego zajmował się Jerzy Topolski.¹ Jego praca ma charakter syntetyczny i nie wnika w szczegóły dotyczące pojedynczych możliwości. Pokazany przez niego obraz Podlasia po 1660 r. jest obrazem kraju po klęsce, w którym produkcja rzemieślnicza spadła o 80%, obroty handlowe o 50%, areal uprawny zmniejszył się od 20% we wsiach drobnoszlacheckich do 80% w królewskich. W dobrach królewskich zanotowano też największy spadek produkcji folwarcznej (o 90%) i największy ubytek ludności (o 68%). Przy czym wyraźnie widać, iż wszelkie straty - demograficzne, gospodarcze - w większym stopniu dotknęły miasta niż wsie.

Podlasie należało do najsłabiej zurbanizowanych obszarów Korony. Miasta podlaskie, lokowane stosunkowo późno, bo w większości dopiero w XV-XVI w., nigdy nie osiągnęły dużych rozmiarów. I chociaż było ich dużo, to jedynie kilka z nich odegrało jakąś rolę w skali lokalnej. Według ówczesnych podziałów stosowanych do celów podatkowych, wszystkie zaliczane były do drugiej kategorii *tertia classis* i często nazywane miasteczkami. Wszelkie zniszczenia i straty były w nich tym boleśniej odczuwane. Trudno było je odbudować i niektóre nigdy już nie wróciły do stanu dawnej świetności.

Miasteczka królewskie poniosły większe straty niż prywatne. Jest to ogólnie przyjmowany pogląd, mimo iż trudno o jakies obiektywne, pasujące do każdego przykładu kryterium. Na przeszkodzie dokładnego obliczania strat stoi głównie brak odpowiednich

źródeł, zwłaszcza z pierwszej połowy XVII w. O ile bowiem można odtworzyć stan ludności i gospodarki większości miast po wojnach ze Szwecją i Rosją, o tyle trudno jest powiedzieć, jak wyglądały one w przededniu wojen. Stąd biorą się porównania wiadomości z lat sześćdziesiątych XVII stulecia z danymi z końca XVI w. Jest to sytuacja bardzo niedoskonała, lecz często zmusza do tego badaczy zły stan zachowania źródeł.

Jednym z nielicznych wyjątków jest Orla - prywatne miasteczko w powiecie brańskim, stanowiące centrum włości orlańskiej. Prawo miejskie otrzymało ono dwukrotnie - w 1507 i 1634 r., kiedy to postarał się o nie właściciel Krzysztof Radziwiłł. W jego rodzimym archiwum zachowała się bogata dokumentacja dotycząca włości orlańskiej, m.in. kilka dokładnych inwentarzy. Ostatni przedwojenny pochodzi z 1655 r., a pierwszy powojenny z 1662 r. Niestety jest on niekompletny, bez opisu dworu i miasta. Zachował się natomiast pełny inwentarz z 1669 r.² Pierwszą część inwentarzy zajmują drobiazgowo opisy dworu - budynków, komór, stajni, bram i lamusów. Dalej podawano opisy kamienicy, zb ru, cerkwi, domu karczodzieli, folwarku (w 1669 r. przybył nowy folwark Rudoltowski), młynów oraz wszelkich ruchomości - naczyń, zboża, sprzętów i kwitów poborowych. Następnie wymieniane są kolejno wszystkie ulice w mieście ze znajdującymi się przy nich parcelami. W 1655 r. było ich 296. Na 261 z nich były domy. W 1669 r. liczba parceli nieznacznie wzrosła. Na 122 znajdowały się domy, zaś 175 było pustych, czasem "z budynkiem". Najwięcej domów ubyło przy ulicy Brzeskiej za bramą i na ulicy Narwskiej od rynku po lewej stronie. Warto zaznaczyć, że w tym czasie przybyły też 3 domy zbudowane na pustych jeszcze w 1655 r. placach. Nieznany jest jednak rok ich budowy. Wielkość parceli miejskich pozostała bez zmian, czasem tylko łączono sąsiednie lub dzielono większe na kilka części. Ich własność została w większości utrzymana w rodzinie. W 1655 r. wśród właścicieli placów było 26 kobiet (20 wdów). W 1669 r. 8 z nich nadal posiadało place, a poza nimi w spisie figurowało 10 wdów po byłych właścicielach i 3 inne. Znaczną



Drohiczyn - kościół benedyktynek, stan z 1955 r.,
fot. Wł. Paszkowski.
Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Białymstoku

część parceli posiadali Żydzi. W 1655 r. przy 93 osobach wpisano, że są Żydami. W wielu innych, noszących żydowskie imiona, występując bez tego dopisku.

Niektórzy z mieszkańców Orli utrzymywali się z rolnictwa, pracowali w licznych ogrodach, inni uprawiali rzemiosło. Ich zawody zaznaczone są przy nazwiskach, które w wielu przypadkach brzmiały tak jak nazwy zawodów. Nie wiadomo wtedy, czy zapisy te są świadectwem pełnionych przez nich funkcji, czy też ukształtowanym tradycyjnym nazwiskiem rodzinnym. Najwięcej było krawców (7), szewców i bednarzy (4), niewiele mniej kowali, winników, kuśnierzy, cyrulików, mielników i szklarzy (3). Po wojnie ich liczba na ogół zmniejszyła się. Nadal pojedynczo występował introligator i myśliwiec, zabrakło szotów, mularzy, konowała i rzeszotnika. Jako jedyny nowy pojawia się cieśla.

Ze znajdujących się w 1669 r. we dworze orlańskim kwitów głównego wynika, iż realizując uchwałę sejmiku z 1662 r. o pobieraniu tego podatku, wpłacono do skarbu w kilku ratach aż 854 złp. i 17 gr. Jest to jednak kwota pochodząca z całej włości. Jedną z wzmianek mówi, iż 8 sierpnia zapłacono od 91 osób z miasta. Podatek od innych uiszczony został zapewne później. W 1673 r. płaciły go 324 dorosłe osoby. 301 z nich mieszkało w mieście, pozostałe na dworze orlańskim. Całkowita liczba ludności była znacznie wyższa, aczkolwiek trudno ją dokładnie określić. Po doszacowaniu jej wedle przyjmowanego na ogół do tej pory współczynnika, otrzymuje się około 540 osób. W porównaniu z szacunkiem odnoszącym się do przełomu XVI i XVII w. i wynoszącym około 600 osób, spadek jest niewielki, znacznie różniący się od tragicznych szacunków dotyczących miast królewskich. Takie proste porównanie jest jednak bardzo mylące. S. Alexandrowicz szacuje, iż było w Orli w końcu XVI w. około 100 domów. W 1669 r. było ich 122, nastąpił więc 20-procentowy wzrost ich liczby. W 1655 r. jednak znajdowało się w Orli aż 261 domów. Trudno więc twierdzić, iż miasto nie poniosło strat w czasie wojen.

Pozostałe miasta podlaskie nie mogą być przedmiotem takich porównań. Posiadamy bowiem niewiele źródeł. Lustracja Augustowa z 1664 r. podaje, iż *"kościół w tym mieście jako i inne budynki miejskie*

przez nieprzyjaciela korony ogniem zniszczone, tak że i ludzi bardzo mało jest". O dwa lata wcześniejszy spis ludności Augustowa *"po spaleniu przez armię tatarską i ludzi w niewolę pobranie i przez gniew Boży powietrza morowego wymartych"* pokazuje jedynie 141 osób mieszkających w mieście i 75 na przedmieściach, poświęconym i w komorze celniczej. Na przełomie XVI i XVII w. było około 1800. Co prawda rejestr i założenia nic ujmowały dzieci do lat dziesięciu i osób niedołączonych, lecz nawet po ich doszacowaniu okazuje się, że spadek ludności wyniósł około 80%. Jeszcze w 1664 r. nie zasiano w mieście żadnej włóki. Uprawiano jedynie jedną włókę cerkiewną na przedmieściu żarnowskim i jeden ogród *"zasiany przez białogłowę"* w należącej do miasta Turówce.

W powiecie tykockim leżał również Knyszyn - centrum starostwa i łęśnictwa. W 1659 r. został on dany wraz z całym starostwem jako zastaw za 553.444 złp.21 gr. i 9 półgroszy, którą to sumę pożyczyci skarbowi polskiemu bracia Franciszek, Wilhelm i Mikołaj Orsetti. Faktycznie otrzymali oni starostwo w 1663 r. po śmierci Mikołaja Ossolińskiego. Nic wielki mieli z niego dochód. Już w 1645 r. zanotowano, iż przy Knyszynie był *"dwór stary zrujnowany, w niem izdeb pięć z komnatami, są i sklepy dwa osobne murowane"*. Wtedy jednak działali w mieście liczni rzemieślnicy, funkcjonowało 35 karczm piwnych, istniało 210 domów i 895 placów, z których wnoszono opłaty. Roczny prowent z miasta wynosił ponad 735 złp. Dwadzieścia lat później spadł on do niecałych 110 złp rocznie. Rzemieślnicy nie płacili do dworu, spadło zainteresowanie targami i jarmarkami. Znacznie zmniejszyła się też liczba ludności w mieście. Szacuje się, iż w końcu XVI w. było jej około 1800. Rejestr poglównego z 1662 r. zanotował jedynie 347 osób dorosłych. 285 mieszczan było obrządku łacińskiego i 35 - greckiego. 210 z nich nie uiszcilo podatku. Jednocześnie lat później sytuacja nieco się poprawiła. spośród 464 zapisanych osób wszyscy zdołali wpłacić należne kwoty.

Dwa główne miasta powiatu brańskiego - Bielsk i Brańsk - również poniosły w czasie wojen dotkliwe straty, aczkolwiek nie były one tak duże, jak w omawianych poprzednio miastach. Bielsk przeżył swój szczytowy rozwój w XVI wieku. W końcu tego stulecia liczył ponad 3300 mieszkańców, czyli najwięcej na Podlasiu. Został on uposażony aż w 360 włók, z których tylko część pozostawała w drugiej połowie XVII w. w rękach króla. Pod względem topograficznym miasto było dość ciekawie zorganizowane. Posiadało ono największą na Podlasiu jurydykę Podzamcze, zwaną też ulicą Podzamcecką, idąc od dworu Hołowiecką *"ku kopcowi na którym quondam był zamek albo dwór"*. Istniała w nim również stara jurydyka Lubmajerowizna, a także jurydyki kościelne - Poświętne i Podklasztorze. Poza tym Bielsk otoczony był sześcioma *"przedmieściami alias wsiami na gruncie miejskim osiadłymi"*. W niektórych z nich leżały włóki cerkwi bielskich.

XVIII wiek nie był dla miasta pomyślny. W czasie wojen toczących się w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych został on spalony i splądrowany, a w czasie wojny północnej ostatecznie spustoszony.

W 1673 r. zanotowano w nim 792 mieszkańców liczących powyżej 10 lat. Na przedmieściach mieszkało wtedy 210 osób. Razem było więc w Bielsku ponad tysiąc mieszkańców, czyli nadal więcej niż w jakimkolwiek innym mieście podlaskim.

Nie są dostępne przekazy źródłowe, które pozwoliłyby przedstawić strukturę społeczną Bielska w tym okresie. Uprawa licznych włók miejskich absorbowała wielu mieszkańców. Inni skupiali się w cechach rzemieślniczych. Ich istnienie datowało się z czasów dawnej świetności. Po wojnach nie były one zbyt aktywne, jako że nie wszyscy fachowcy przeżyli. Kowale, ślusarze, miecznicy, kotlarze, kuźnierze, grabarze, szewcy, piwowarzy i rzeźnicy posiadali własne przywileje. Cechowi krawieckiemu *"podczas wojny moskiewskiej przywilej zgorzał"*. W Bielsku odbywały się trzy jarmarki rocznie, cotygodniowe targi, działało 15 karczm i 4 młyny.

O roli i znaczeniu sąsiadującego z Bielskiem Brańska pisał już kilkakrotnie, także na łamach *"Białostoczczyzny"* J.Siedlecki. Ukazał on wyjątkową pozycję tego miasta, które mimo to musiało podzielić los innych, niszczonech w połowie XVII w. Lustrator opisujący jego stan w 1661 r. zanotował, iż widział tam zamek *"z drzewa zbudowany, po wielkiej części spustoszony przez różne wojsk pochody"*. Mieszczanie niewiele mogli wpłacić do skarbu, jako że *"tylko włók protunc zasianych i od samej wojny szwedzkiej więcej nie mają no tylko włók 3,5"*. Jeszcze gorzej wyglądała sytuacja na gruntach Konstantego Kucharskiego, proboszcza obrządku greckiego, którego włóki *"od lat kilkunastu pusto leżą, których ani sieją, ani orzą, chrostami po wielkiej części pozarastały"*. Widać, że już przed wojną nie najlepiej starał się proboszcz o własne gospodarstwo.

J.Siedlecki podał, iż liczba rzemieślników obniżyła się w Brańsku z 30 do 6.³ Strata to ogromna, zwłaszcza że i pozostali *"żadnego pożytku nie czynią zamkowi"*. Mniejsze znaczenie miały po wojnie również młyny, z których kilka spłonęło. Jednocześnie z upadkiem rzemiosła zaznaczył się upadek handlu. Z braku własnych kupców, ówczesny posesor Brańska ks. Bogusław Radziwiłł koniuszy litewski zezwolił Jerzemu Kierkietowi szotowi z kramnicami na osiedlenie się w mieście.

Działania wojenne nie ominęły również stolicy ziemi mielnickiej. Została ona spalona w 1655 r. i nigdy już nie podźwignęła się z upadku. Autor lustracji z 1664 r. pisze, iż Mielnik był *"funditus*

przez nieprzyjaciela zniszczony". Z dawnych czasów posiadał on prawo do 3 jarmarków w roku i 2 targów w tygodniu. Mimo to zmalało bardzo jego znaczenie handlowe. Zmalał też roczny procent i w 1664 r. nie osiągał nawet 45 złp. Nic dziwnego, skoro spośród 122 włók zdołano zasiać jedynie 5, ocalało tylko kilka zakładów rzemieślniczych, działała jedna karczma, jatka i rzeźnia.

O wiele większy, choć jednorazowy dochód przyniósł nadzwyczajny podatek zwany pogłównie. W 1662 r. z samego dworu Wojciecha Emeryka Mleccki, starosty mielnickiego i łosickiego wniesiono opłatę 59 złp. 15 gr. Był to wszakże jeden z największych dworów na Podlasiu, zamieszkiwany po wojnie przez ponad 40 osób. Znacznie mniej mieszkańców, bo jedynie dziesięć, było w leżącym przy Mielniku za Bugiem folwarku tegoż W.E.Mleccki. Natomiast kwota płacona rocznie z tego folwarku była prawie trzykrotnie wyższa niż procent miejski. W całym mieście mieszkało wtedy 241 dorosłych osób płacących pogłównie. W ciągu kilkunastu następnych lat ich liczba wzrosła bardzo nieznacznie, a w dworach szlacheckich nawet zmalała.

Świętność Mielnika, miasta królewskiego, stolicy ziemi, należała już do przeszłości. Na niewiele zdała się próba ratowania jego pozycji, podjęta przez króla Jana III Sobieskiego. W konstytucjach sejmowych z 1678 r. znajduje się wpis mówiący, iż *"bardzo spustoszałe miasta nasze sądowe i portowe Drohiczyn i Mielnik"* otrzymują pozwolenie na dodatkowy jarmark w roku, zaś ludzie wszelkich narodowości i wyznań mogli do nich przybywać, budować się na pustych placach, o ile ich właściciele nie zgłoszą się przed upływem roku, a każdy nowo osiadły miał prawo do 4 lat libertacji.

Otrzymujący te same przywileje Drohiczyn był w nieco korzystniejszej sytuacji. Spis ludności, sporządzony w 1662 r. wykazał, iż mieszkało w nim około 590 dorosłych osób, co stawiało go na 7 miejscu na Podlasiu za Bielskiem, Siemiatyczami, Międzyrzecem, Kleszczelami, Rososzą i Węgrowem. W mieście działało nadal kilkunastu rzemieślników, zasiano kilkanaście włók miejskich (większość po stronie lackiej), co było raczej wyjątkiem na Podlasiu. Nie należy jednak zapominać, że na przełomie XVI i XVII w. sytuacja była tu znacznie lepsza. W latach sześćdziesiątych XVII stulecia targi ustały, rzemieślnicy ze wsi nie przyjeżdżali, produkowano mniej miodu, piwa i gorzałek.

O Drohiczynie pisano już wiele razy, głównie w formie przyczynkarskiej. Wśród osób piszących o dziejach tego miasta był też uczeń I klasy drohicckiego liceum F.Z.Weremiej.⁴ Przytoczył on wstrząsający opis zagłady miasta w 1657 r., kiedy to *"bandy Rakoczego złożone głównie ze Szwedów, Kozaków i Wołochów wpadły do Drohiczyna. Żołdactwo zdrazieckiego księcia siedmiogrodzkiego urządziło w ówczesnej stolicy Podlasia taką rzeź, jakiej jeszcze nigdy Drohiczyn na przestrzeni całej swojej historii nie pamiętał. Trupy zawały ulice, gdyż napastnicy mordowali wszystkich bez wyjątku. Jednych rąbano w ich własnych mieszkaniach, innych całym rodzi-
nami topiono w Bugu, lub położywszy pokotem na bruku tratowano końmi w opętańczym galopie. Zda-
wało się, że napastnicy postanowili zabarwić wody*



Dawna synagoga w Orli. Zdjęcie z lat pięćdziesiątych. Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Białymstoku.

Bugu na czerwono, a na kopytach końskich roznieść całe miasto". Po tej okrutnej akcji pozostało w Drohiczynie tylko 80 domów. Lustrator starostwa z 1664 r. stwierdził wręcz, iż "miasto lackie i ruskie nazwane funditus jako i zamek przez nieprzyjaciela spalone". F.Z.Weremiej nie podaje źródła, z którego czerpie swe wiadomości. Faktem jest jednak, że 18-tygodniowy pobyt obcych wojsk w mieście bardzo źle zapisał się w pamięci jego mieszkańców. Narzekały nań również osoby duchowne, a archiwum klasztoru benedyktynek zawiera sporo świadectw działalności wrogów. Jednym z nich jest też brak dokumentacji sprzed 1655 r. Pisze o tym ks. E.Borowski, omawiając dzieje klasztoru, który po wojnach połowy XVII wieku musiał odtwarzać na podstawie zeznań świadków nawet granice własnych posiadłości. Ówczesna księżniczka Elżbieta Chronowska uskarżała się nie tylko na Szwedów, których często przyjmuje się za sprawców wszystkich nieszczęść, lecz w równym stopniu na Kozaków i wojska Rakoczege.⁵

Warto tutaj przypomnieć, że również w innych miastach wojska sprzymierzone ze Szwedami uczyniły wiele szkód. J.Wiśniewski omówił już niszczącą działalność Tatarów w północnej części Podlasia. Czego nie zdołali tam zburzyć, zabrali ze sobą na Krym, uprowadzając również wielu mieszkańców. Liczne straty spowodowała też wojna z Rosją. Położenie Podlasia na wschodzie Korony sprawiło, że nie ominęły go walki, których zdołano uniknąć w dalszych częściach państwa. O zniszczeniach "przez Moskwę" wspomina się głównie w powiecie brańskim, m.in. w Bielsku i Kleszczelach.

Omówiona na początku Orla była jednym z 17 podlaskich miast prywatnych. Największym z nich były w drugiej połowie XVII w. Siemiatycze leżące w ziemi drohiczkiej i Międzyrzec w ziemi mielniczej. Siemiatycze, ówczesna własność Pawła Sapięchy wojewody wileńskiego, hetmana wielkiego W.X.Litewskiego, zamieszkiwało w 1662 r. około 800 mieszczan chrześcijan i 118 Żydów. Oprócz tego w dwóch dworach mieszkało 13 osób stanu szlacheckiego i 15 plebejuszy. Do tych liczb nie dodano dzieci i żebraków. Podobnie było i w latach następnych. Jeśli jednak doszacuje się te braki, można stwierdzić, iż było w tym czasie w Siemiatyczach ponad 1500 osób, czyli więcej niż przyjmuje się dla końca XVI w. Niestety, nie wynika z tego, na ile ucierpiał miasto w czasie wojen; trudno jednak przypuszczać, że przeżyło je bez szwanku.

Jeszcze trudniej szacować straty Międzyrzecza, który wielokrotnie zmieniał właścicieli, przechodząc drogą dziedziczną z rodu do rodu. W 1655 r., po śmierci Zofii Daniłowiczowej władali nim Opalińscy,

procesując się początkowo z Kazimierzem Michałem Radziwiłłem, właścicielem części dóbr. Międzyrzec składał się z dwóch części. W jednej z nich, starszej, mieszkało w 1662 r. 596 dorosłych osób, z czego na zamku 8 szlachty i 6 czeladzi plebejskiej. W części zwanej Nowe Miasto było w tym czasie 246 dorosłych osób. Do miasta należały też dwa folwarki. W pierwszym - Zadwornym - było 40 osób stanu plebejskiego, w drugim - należącym do pisarza prowentowego Tomasza Jastrzębskiego - 5 szlachty i 12 plebejuszy. Z pewnością sporo osób mieszkało na plebaniach, o czym mówią rejestry dopiero w 1673r. W Międzyrzeczu były wówczas 4 kościoły, pracowało tam 7 duchownych obrządku łacińskiego i greckiego, 3 szlachty i 51 obsługujących plebejuszy - organista, kantor, nauczyciel oraz czeladź. Spośród nich jedynie "ocięć międzyrzecki staromiejski pogłównego nie dał i do rejestru się nie wpisał".

W XVII i XVIII w. w Międzyrzeczu mieszkali głównie Polacy i Rusini, a Żydów było niewiele. Rejestr wymienia ich 83, co stanowi prawie 10% ogółu mieszkańców. Dziesięć lat później było już ich 184 czyli prawie 19%. Ogólna liczba ludności Międzyrzecza stopniowo rosła, kolejno dystansując Bielsk i Siemiatycze. W 1775 r. było to największe miasto na Podlasiu.

Dokonany powyżej krótki przegląd stanu kilku miast podlaskich po zakończeniu wojny ze Szwecją nie jest oczywiście wyczerpujący. W niektórych przypadkach niewiele więcej da się obecnie powiedzieć, gdyż baza źródłowa jest nadzwyczaj skąpa. Należy jednak liczyć na to, że każde z miast podlaskich doczeka się kiedyś monografii z prawdziwego zdarzenia, omawiającej jego dzieje we wszystkich okresach.

Przypisy

1. J.Topolski, Wpływ wojen połowy XVII wieku na sytuację ekonomiczną Podlasia // Studia historyczne. W 35-lecie pracy naukowej H.Lowmiańskiego, Warszawa 1958, s.309-349.
2. Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Radziwiłłów, dz.XXV, nr 2906 i 2908.
3. J.Siedlecki, Brańsk w XVI-XVIII w., w: Białostoczczyzna, 1989, nr 2.
4. F.Z.Weremiej, Stolica Jaćwieży, Drohiczyn 1938.
5. Ks.E.Borowski, Działalność Panien Benedyktynek w Drohiczynie nad Bugiem, w: Studia Teologiczne, Białystok - Drohiczyn - Łomża 1989, nr 7, s.83-135.

Józef Maroszek

Sentymentalny park Vocluse pod Białymstokiem założony w 1767 r.

Badacze zajmujący się mecenatem artystycznym Jana Klemensa Branickiego, do 1771 r. właściciela dóbr białostockich, choroskich i tykockich oraz dzierżawcy rozległych okolicznych królewskich, zwracają uwagę na fakt, że sztuka, której hołdował, była na wskroś barokowa. Taki wyraz estetyczny posiadają bardzo regularne kompozycje pałacowo-ogrodowe otaczające wielkopańskie siedziby w Białymstoku, Wysokim Stoczku, Bażantarni, Choroszcy, Stołowaczu i Hołowiesku. Również w dziedzinie architektury, rzeźby, malarstwa i sztuki użytkowej niepodzielnie panował gust barokowy. Pewnym wyjątkiem w guście tego magnata jest romantyczny, sentymentalny ogród założony u schyłku życia hetmana.

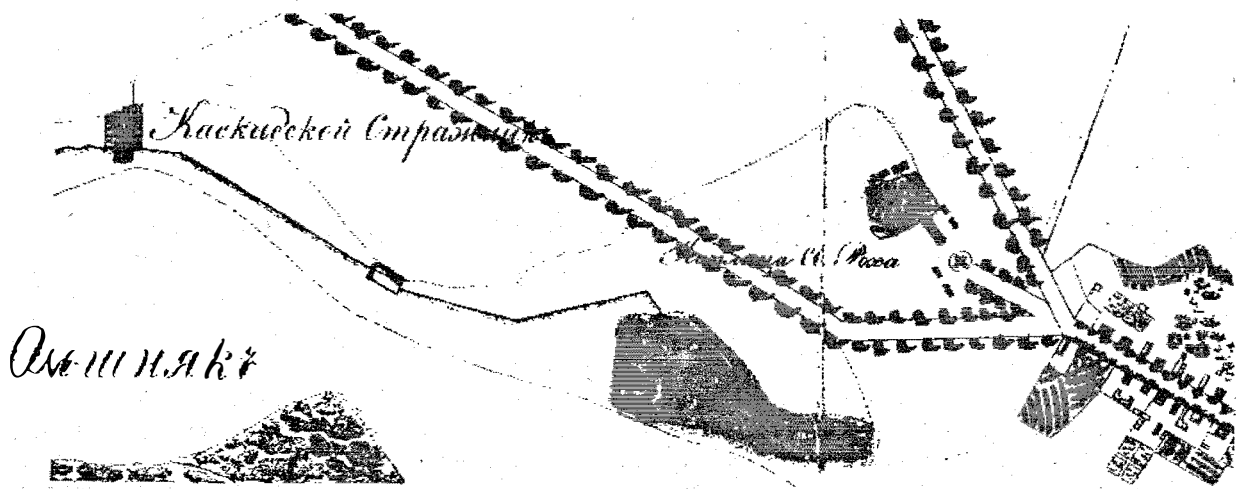
Park nazwano „Vocluse” (z łacińskiego : vallis clause, co w tłumaczeniu na język polski winno brzmieć : „Zamknięta Dolina”), białostoczanin nazywali go bardziej swojsko : „Kaskada”. Uroczysko o tej nazwie do niedawna egzystowało przy dzisiejszej ulicy Prowiantowej. Właśnie w miejscu, gdzie ulica ta pokonuje (dziś płynący pod ziemią) strumień, znajdował się ów romantyczny ogród, sadzawka i altana. Budowa kolei i towarzyszącej jej zabudowy przemysłowej i mieszkaniowej zatęrzyły zupełnie ślady „Voclusu”. Prezentowałem już ten ogród w artykule „Barokowa kompozycja w dolinie rzeki Białej w XVIII wieku”, wobec jednak najnowszych odkryć warto do tematu wrócić raz jeszcze.¹

W świetle inwentarza pośmiertnego dóbr pozostałych po Janie Klemencie Branickim z 1772 r. dowiadujemy się o szczególnym sposobie uformowania strumienia wypływającego u stóp wzgórza Św.Rocha, wpadającego do Białej pod Wysokim Stoczkiem. Źródlika strumienia uformowano w tzw. Małą Kaskadę zwaną „Kaskadą ze Świętym Rochem”, w sąsiedztwie gościńca „idąc od Białegostoku do Choroscy po lewej ręce. Kryniczka, na której jest wymurwane kształtem szulerauz, z drzewkami z tarcic zrobionymi i haczykiem do przymknięcia. We środku której kamień wydrążony na kształt rynny szerokiej (który już potłuczony) w rów”. Dziś tylko możemy się domyślać, że źródlika strumienia przy kultowym wzgórzu, gdzie w odpusty na Św.Rocha zawsze gromadziły się tłumy pątników, miały rodowód kultowy - wzorem innych okolicznych miejsc odpustowych (Świętej Wody pod Wasilkowem, Krypna, Korycina, Miłkowic Maćków itd.). To o uczestników odpustów świętoroskich zadbał hetman budując ujęcie wody zwane „Kaskadą ze Świętym Rochem”. (Później w XIX w. przy sadzawce i źródliku urządzono fabrykę włókienniczą słynną pożarem, w którym spłonęła żywcem załoga fabryczna, a po II wojnie światowej

sadzaweczka zdołała zlokalizowane w tymże samym miejscu „wesole miasteczko”, dziś brak nawet po niej śladów.)

Woda ze źródła rowem płynęła na zachód. W 1772 r. pisano : „na którym rowie ciągnącym się od sadzawki przy Kaskadzie będącej mostek dla przejeżdżających z Nowo Lipia (ul.Lipowa - przyp.J.M.) do Choroscy (...) Dalej idąc tymże traktem sadzawka kilka prętowa, ubita, w głowie szpont palami dla wstrzymania wody i mostek dla przejścia porządnie zrobiony, niewielki”. Sadzawka ta była rezerwuarem wody. Wodę z niej spuszczano wówczas, gdy w czasie spaceru goście hetmańscy odwiedzali „Vocluse”. (Również tę sadzawkę wykorzystano w XIX w. do celów fabrycznych, urządzając nad nią farbiarnię włókienniczą, a do niedawna ślady rozlewisk widoczne były w rejonie placu przy dziś usytuowanym w tym miejscu Dworcu PKS.)

Gdy sporządzający inwentarz 1772 r. dotarli do „Vocluse”(choć na kartach swego spisu tej nazwy wcale nie odnotowali poprzestając na terminie „Kaskada”) pisali : „Od tej sadzawki rów ciągnie się do Kaskady, przed którą o staj dwoje zaczynają się wprawione drewniane rury dla impetyczniejszego wytryskania wody. Z których rur jedna wytryska niżej w altance sporządzonej dla siedzenia podczas spaceru państwa. Ta altanka jest w półtrzecie łokcia murowana, we środku studzienka tarcicami obstawiona i zrobiona dziura, jak może człek wyleźć, dla wypadania wody. Która w górę : na tej z drzewa jest budowana i porządnie (ze) schodami dla wejścia. Przy których schodach od podwórza i wkoło na murze przy altanie balasowanie stolarskiej roboty. Sama altana z 4 słupów złożona, we środku ławki do posiedzenia, szaro malowane. Wierzch gontami kryty, zielono malowany. Na wierzchu pelikan z drzewa wyrżnięty, wylęcany. Wkoło tej altany drzewem czeremchowym obsadzono i sztachetami z łat rżniętych, w kratkę zrobionymi, z barierami, ogrodzono. Przy wstawieniu krzyżowych uliczek, na których we środku mostek porządny dla przejścia z poręczami ciesielskiej roboty, szaro malowany. Przy tej (altanie - przyp. JM) o kroków kilka frontem do drogi wymalowana larwa, u której z pyska przez blachę miedzianą na to sporządzoną, z wyżej wspomnianych rur ciągnąca się wytryska woda, w sadzaweczkę przy tejże tarczy będącą. Ta sadzaweczka szkieletami stolarskiej roboty zielono malowanymi obstawiona. Z tej sadzawki na bok jest rura dla odychodu wody do rowu przy tej kaskadzie”. Obok altany i studzienki znajdował się dom strażnika kaskadzkiego - "bu-



Promienisty zbieg dróg - alei przy kaplicy Św. Rocha i ogrody Wielkiej i Małej Kaskady
dzieło planisty - ogrodnika C.G Knackfusa z 1767 r. na planie Detlofa z 1808 r.

dynek z drzewa postawiony, wokół otynkowany, słomą dekowany ... tarcicami czerwono malowanymi obity". Obok były stajnia i "łąka ogrodzona po dwie żerdzi, w koły przewierczone".²

Szczęśliwie zachowały się przekazy ikonograficzne przedstawiające ten park. Jeden z nich podpisany "Bain a la Faisanderie a Białystok" czyli tłumacząc na polski: "Łazienka w Bażantarni pod Białymstokiem", pochodzi ze zbioru rysunków króla Stanisława Augusta. Ten rysunek piórkim i pędzlem tuszem dziś przechowywany jest w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie. Widok przedstawia budynek ustawiony na wysokim brzegu nad sadzawką, w otoczeniu starych i młodych drzew. Do sadzawki wpada strumyk płynący z ocembrowanej w kwadrat studzienki. Od tej do pawilonu prowadzą schody, dalej przy bocznej ścianie pnące się na skarpę. Ponad lustrem wody sadzawki przerzucona jest kładka z poręczą. Sadzawka była na tyle rozległa, że można było po niej pływać łodzią, a widok człowieka na łodzi odbijającego od brzegu uświadamia nas w rzeczywistych wymiarach ogrodu i stojącego tam budynku. Pawilon był budowlą właściwie jednokondygnacyjną, choć od strony sadzawki pod portykiem posiadał potężne podmurowanie, z wielkich głazów i kamieni polnych. Półkolistą zamkniętą arkadą od strony sadzawki obwiedziona była opaską z ciosów kamiennych, przez którą otwierał się widok na ustawione we wnętrzu pod podmurowaniem koliste naczynie. Przed arkadą pomiędzy dwiema wazami z potężnej paszczy rzygacza wylewała się woda wprost do sadzawki. Ciekawie przedstawiała się sama altana umieszczona ponad arkadowym prześwitem łazienki. Portyk poprzedzający werandę flankowały na skrajach pary kolumn, co w sumie dawało kolumnadę złożoną z 6 kolumn zwieńczonych głowicami i dźwigających belkowanie. Z rysunku wynika, że ponad portykiem nie było tympanonu lecz budowle nakrywał czterospadowy dach. Na werandę umieszczoną w portyku otwierały się 3 port fenétr, przeszklone i w górze otwory ich zamykały łuki ostre. Także gotycki ostry łuk umieszczono w otworze drzwiowym ustawionym na wprost schodków. Pod

okapem bocznej elewacji również widoczny jest arkadowy ornament z motywem łuków ostrych. Elewację zdobiły też jakieś płyciny z płaskorzeźbami lub freskami. Szczególnie zaskakuje wystrój neogotycki, co oprócz samego sentymentalnego wyrazu tego obiektu składały się na jego romantyczny program. Z dalszych ustaleń okaże się, że obiekt w Kaskadzie vel Wołuzie miał jeszcze inną nazwę "Dom Gotski" i był pewnie pierwszym w Polsce obiektem neogotyckim, o wyprzedzającym inne szeroko znane w nauce o dziejach ogrodów polskich Domków Gotyckich w Arkadii w Puławach. Za najwcześniejszy obiekt neogotycki na ziemiach polskich uważany jest Pałac Stanisława Augusta w Korsuniu datowany na 1787 r. "Dom Gotski" w Kaskadzie był starszy od niego o całe 20 lat!

W Muzeum Narodowym w Krakowie przechowywany jest inny widok tegoż obiektu. Jest to akwaforta przedstawiająca romantyczny park zaopatrzonej w podpis: "Voiluse pres de Bialystok" (przeczujemy ją na okładce "Białostoczczyzny"). W otoczeniu starych, rozrośniętych drzew nad stawem stoi budowla, wydaje się, że dwukondygnacyjna. W przyziemiu z pojedynczej dość wąskiej arkady wylewa się woda do sadzawki. W górze sześciokolumnowy portyk z trzema otworami okiennymi. Gdybyśmy nie znali rysunku z warszawskiego Gabinetu Rycin moglibyśmy pomyśleć, że to budowla założona centralnie, w dole na rzucie kwadratu, a w górze na planie koła, nakryta dachem stożkowym. Tak jednak nie jest, widzimy jedynie elewację główną z portykiem. Różnice w przedstawieniu wystroju architektonicznego - m.in. w wielkości arkady, tynkach, które pokrywają przyziemie, wynikają z faktu, że pomiędzy jednym, a drugim przedstawieniem muszą istnieć różnice w czasie. W obiekcie prowadzono i prace konserwatorskie i jakieś przeróbki, o których informują zresztą zachowane źródła. Również na tej akwafortce naszkicowano grupę postaci ludzkich, kilku z nich zasiadło w łodzi. Autorem przedstawienia jest malarz Duviviers, a pomieszczona ona była w zbiorze "Vues de Pologne dedies a Mlle Anette Tyszkiewicz par son tres humble et tres obeissant serviteur Duviviers".⁴

Od dawna zastanawiano się nad tym, kim była owa "mademoiselle" Anette Tyszkiewicz. Sądzę, że nastąpiła pomyłka w odczytaniu skrótu "Melle", który winien brzmieć "Mme", a album Duviviersa dedykowany był Konstancji z Poniatowskich Tyszkiewiczowej, córce Kazimierza, bratanicy Izabeli Branickiej. Ona to bowiem jest autorką "Wiersza na Wokluz wody i Dom Gotski pod Białymstokiem". Tak utwór ten notuje "Zebranie Biblioteki Polskiej" w "Katalogu Biblioteki Szczorsowskiej" przechowywanej w Bibliotece Akademii Nauk Ukrainy w Kijowie. Również tam udało mi się odszukać rękopis samego wiersza. Treść utworu wyjaśnia ideę przyswiczającą stworzeniu tego sentymentalnego, romantycznego ogrodu: "Piosnka śpiewana w WOKLUZIE BIAŁOSTOCKIM przy ołtarzu z napisem DOBROCI ELŻBIETY

*Szczerść dobroci daje ofiary,
Niewinne kwiaty dla skromnej cnoty.
Takie świat młody dawał jej dary,
Gdy człek bez złota spędził wiek złoty.
Ten ołtarz wdzięczne serca stawiały,
Te kwiaty czysta miłość zbierała,
Ty mile patrzysz na ten dar mały,
I dość nam na tym, żeś go widziała.
Póki powietrzem tym tchnąć będziemy,
Które brzmi teraz twemi pochwałą,
My w Tobie Dobroć zawsze znajdujemy,
Ty od nas przyimi życia bieg cały.
Wieczny ten układ czyniemy z Tobą,
Przy tych dwóch światłach, co noc z dniem wiodą,
I przy tej ziemi, coś jej ozdoba,
I przy tych niebach, co Twą nagrodą".⁵*

Elżbieta - to oczywiście prawdziwe imię żony hetmana Jana Klemensa Branickiego - Izabeli. Wiersz Konstancji z Poniatowskich Tyszkiewiczowej, jak i sam ogród "Voclus" miał być hołdem złożonym dziedzicze. Wobec faktu, że park ten był jednym z najwcześniejszych ogrodów romantycznych w Polsce, że wzniesiono w nim po raz pierwszy budowlę neogotycką zasługuje na precyzyjne datowanie i ustalenie autorstwa. Ogród był darem złożonym Izabeli Branickiej nie mógł więc być założony przed 1748 r., bo wówczas Jan Klemens z nią się ożenił. W inwentarzu pośmiertnym z 1772r. majątku pozostałego po śmierci hetmana czytamy, że Kaskada czyli Wokluz był wówczas w pełni skończony, wobec czego ogród urządzono w latach 1748-1771.

W wypisach źródłowych Jana Glinki przechowywanych w jego cennych "Tekach" kilka wzmianek odnosi się do prac prowadzonych w tym obiekcie. Co prawda już w latach 1753-1754 wspomina się, że kotlarz wykonuje "rury miedziane ... do kaskady, co na wierzchu kamienia leżeć będą", ale dotyczą one całkiem innego wodospadu, usytuowanego w białostockim ogrodzie przypałacowym. Bezspornie do prac prowadzonych w Wokluzie odnosi się list C.G.Knackfusa do J.Kl.Branickiego pisany z Warszawy 18.03.1767: "Przeszłej jesieni umyślnie drogę moją ... odwołalem, abym mógł drzewa koło kaskady sadzić, co uczynilem, prócz 16 sztuk wielkich dla przyjęcia się lepszego w brytach okopać kazałem i ordynowałem, aby je ogrodnik zimą na wyznaczone miejsce sadził oraz dla w przytomności mojej glinę, która przez zimę otęchać miała. Względem tych 16 sztuk drzew odebrałem wiadomość, że ich ogrodnik

dla ludzi, których pan ekonom nie dodał, przesadzić nie mógł, gdzie teraz te drzewa na nic nie zdadzą się ... Wiem dobrze, że i te materiały, którem ogrodnikowi dla przysposobienia wznaczył nie są przysposobione, bez których kaskada tego roku dokończona być nie może. Dlaczego suplikuję jako najpokorniej JWPana, aby pan ekonom miał większą atencją do pełnienia ... Przytaczam projekcik, który fermiera la rue derier la Cascade i ma być na murze malowany, prócz wody, która z cyrkulu spadec mieć będzie".⁶ Informacja o iluzjonistycznych polichromiach, które mają pokrywać "mur" tłumaczy różnicę pomiędzy wyżej opisanymi rysunkami. Malaturę przykryto tynkami, stąd odmienny wygląd tego samego pawilonu. Bardzo ważnym jest fakt, że C.G.Knackfus jest nie tylko dozorcą prac przy powstawaniu kompozycji, ale również projektantem. Jego też uznać należy za projektanta Wokluzu. On też jak wynika z dalszej części listu nadzorował przebudowę układu kompozycji krajobrazowej - był pomysłodawcą i dozorcą utworzenia z Nowolipia (ul.Lipowa) 4-rzędowej alei lipowej i rozwidlenia dróg u stóp Św. Rocha. Myślę, że i on wyznaczył bieg drogi spacerowej w dolinie Białej łączącej Małą i Wielką Kaskadę, winnicę świętoroską, Bażantarnię z Młynem Marczyka. C.G.Knackfus był projektantem najstarszego obiektu neogotyckiego "Domu Gotskiego". List też precyzyjnie określa czas budowy Wokluzu - prace prowadzono jesienią 1766 i wiosną 1767 r. Być może z tego czasu pochodzi rysunek z krakowskiego Gabinetu Rycin - jeszcze sprzed wymalowania elewacji "Domu Gotskiego" i jest on w związku z tym starszy od rysunku przechowywanego w Gabinetcie Rycin w Warszawie. Potwierdzeniem tego jest fakt, że w 1767 r. Konstancja z Poniatowskich Tyszkiewiczowa przebywała u swej ciotki w Białymstoku. Spotkał ją tam dyplomata pruski hr. Ernst von Lehndorff. Może to o Wokluzie napisał w diariuszu swej podróży: "Z Białegostoku jedziemy bardzo piękną aleją do Wysokiegostoku. Jest to czysto umeblowany śliczny domek i ponad tym platforma z galerią, skąd rozciąga się wspaniały widok. Wszędzie panuje największa schludność".⁷

Układ ogrodów (bardzo schematyczny) odnajdujemy na planie z 1808 r. nazywanym Planem Detlofa. Rzeczą charakterystyczną jest brak Wokluzu na "Plan du chateau et de la ville de Białystok avec ses environs." Ten skądinąd niezwykle interesujący przekaz kartograficzny ukazuje przebieg dróg do Knyszyna i Choroszczy jeszcze sprzed budowy Kaskady, czyli sprzed 1767r. Dla naszych rozważań ważnym jest fakt, że węzeł drożny pod Św.Rochem powstał współcześnie z Wokluzem, co dodatkowo potwierdza autorstwo C.G.Knackfusa. "Plan du chateau...", którego fotokopia w ostatnich dniach wzbogaciła zbiory Regionalnego Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Białymstoku powstał po 1762 r., bo na planie widoczny jest teatr zbudowany właśnie w tym roku, a przed 1767 r.⁸

Pierwszym dozorcą Kaskady był niejaki Grzwałski, zmarły przed 1777 r.⁹ W 1778 r. robotami koło Kaskady kierował kpt.Jan Sękowski.¹⁰ 22 kwietnia 1789 r. I.Branicka polecała swemu "pisarzowi fabrycznemu" Popowskiemu: "kaskadę tamże trzeba nie-



Kaskada w ogrodzie "Voeluse" na rysunku z poł. XVIII w.

odwłocznie naprawić, jako i wyrwane przez wodę szpontpaliki w gęstwinie lasu powbijać."¹¹ Prace konserwatorskie w Wokluzie prowadzono widocznie w 1788 r., bo w 1790 wspomniano: "Kaskada w polu przed 2 lary była od fundamentu zreperowana, nie może więc być wielka koto niej robota, wszelako trzeba wszystko tamże naprawić."¹² Mimo tego w 1792 r. "W Bażantarni dach lazienki załamany, zapadło się. Ten zrzucony, połowa pokryta i na nowo poprawiono, gontami dubeltowo, aby nie zaciekało więcej na sufit." Prac tych było zresztą więcej: "W kaskadzie za miastem w polu robota: Rur nowych w ziemię zakopać trzeba i robić 20. Rów, całą długość, kórędy woda cieknie od sadzawki, ten cały na nowo trzeba kopać, bo zamulony barzo. Upust sadzawki re-perować i sadzawkę zamuloną barzo, podobnie czy nie trzeba będzie choć trochę przeszlamować. Mur Kaskady nakazany w punktach aby na nowo odmurować, dość roboty w Kaskadzie będzie."¹² Charakterystycznym jest też fakt, że o ile początkowo Wokluz uważano za odrębny ogród, o tyle w schyłku XVIII w. traktowano go jako część składową niedalekiej Bażantarni. Nie utrzymała się też romantyczna nazwa, obco brzmiąca dla ucha poddanych hetmańskich. Poza Tyszkiewiczową, która użyła tej nazwy w swym wierszu i pewnie dla niej namalowanej akwafortcie Duviviers'a inni nazywali ten ogród Kaskadą, lub Łazienką w Bażantarni.

Białostocki Wokluz to jeden z najwcześniejszych w Polsce ogrodów romantycznych. Prócz neogotyckiego pawilonu - lazienki zwanego "Domem Gotskim" w jego skład wchodziły i inne elementy ogrodu krajobrazowego: sadzawka, mostek, kaskada, swobodne nasadzenia roślinne, wreszcie sama nazwa. Był

przykładem parku arkadyjskiego, w ewolucji kompozycji ogrodowych usytuowany na granicy baroku i nowych naturalistycznych, romantycznych tendencji komponowania przestrzeni.

1. K.Kucharczyk, J.Maroszek, Barokowa kompozycja w dolinie rzeki Białej w XVIII w., "Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku", t.IV, Białystok 1985, s.57-69.
2. AGAD, Archiwum Roskie /sygn.dawna 82/.
3. Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego /BUW, Gabinet Rycin, Zb.król.P. 187, nr 132. Zob.T.Sulerzycka, Katalog rysunków z Gabinetu Rycin BUW, cz.2, Warszawa 1969, nr 87. Widok spopularyzowała publikacja H.Mościckiego, Białystok. Zarys historyczny, Białystok 1933 /tabl.przy s.32/.
4. Muzeum Narodowe w Krakowie. Dział Grafiki, III,7213.
5. Biblioteka Akademii Nauk Ukrainy w Kijowie, rękopis I.6052 Por. tamże: Inwentarz Biblioteki Chreptowiczów ze Szczors, s.307-308.
6. ODZ Warszawa, Teki Glinki /dalej cyt.T.G./, nr 315a, s.116.
7. E.A.H.Lchndorff, Tagebucher nach seiner Kammerherzelt, Lotzen 1920.
8. AGDA, Zb.kart.26-2. Plan ten sporządzono w 1808 r., w 1825 r. skopiował go geometra Detlof. Inny plan z tego czasu przechowywany jest w Centralnym Wojenno-Historycznym Archiwum w Moskwie, sygn. F.846, op.16, nr 21757. Fotokopię tego planu przechowuje Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Białymstoku.
9. T.G. nr 370, s. 4 i 5.
10. T.G. nr 370 s. 13.
11. T.G. nr 316, s. 76.
12. T.G. nr 316, s. XIV i 81.
13. T.G. nr 372, s. 8-20.

Ks. Jan Nieciecki

Polski Wersal

Pałac zajmowany dziś przez Akademię Medyczną w XVIII w. był siedzibą pierwszego świeckiego senatora Rzeczypospolitej, kasztelana krakowskiego i hetmana wielkiego koronnego Jana Klemensa Branickiego. Pałac stanowił wówczas centrum rozległego zespołu rezydencjonalnego, którego wspaniałości XVIII-wieczny Białystok zawdzięczał miano *"Polskiego Wersalu"*.

Już w XV w. w Białymstoku istniał dwór ówczesnego właściciela tutejszych włości Raczki Tabutowicza. Nie wiemy, czy wybudowano go w pobliżu dzisiejszego założenia pałacowego, czy może gdzieś dalej (na Wysokim Stoku?). Z całą pewnością wiadomo jednak, że pochodzący z lat 40-tych XVI w. obronny zamek należący do nowych dziedziców Białegostoku Wiesiołowskich, wybudowany już został w miejscu, gdzie stanęła później hetmańska rezydencja. Do dziś w ścianach głównego korpusu pałacu tkwią gotyckie mury zamkowe, a w parku można odnaleźć ślady dawnych fos i bastionu.

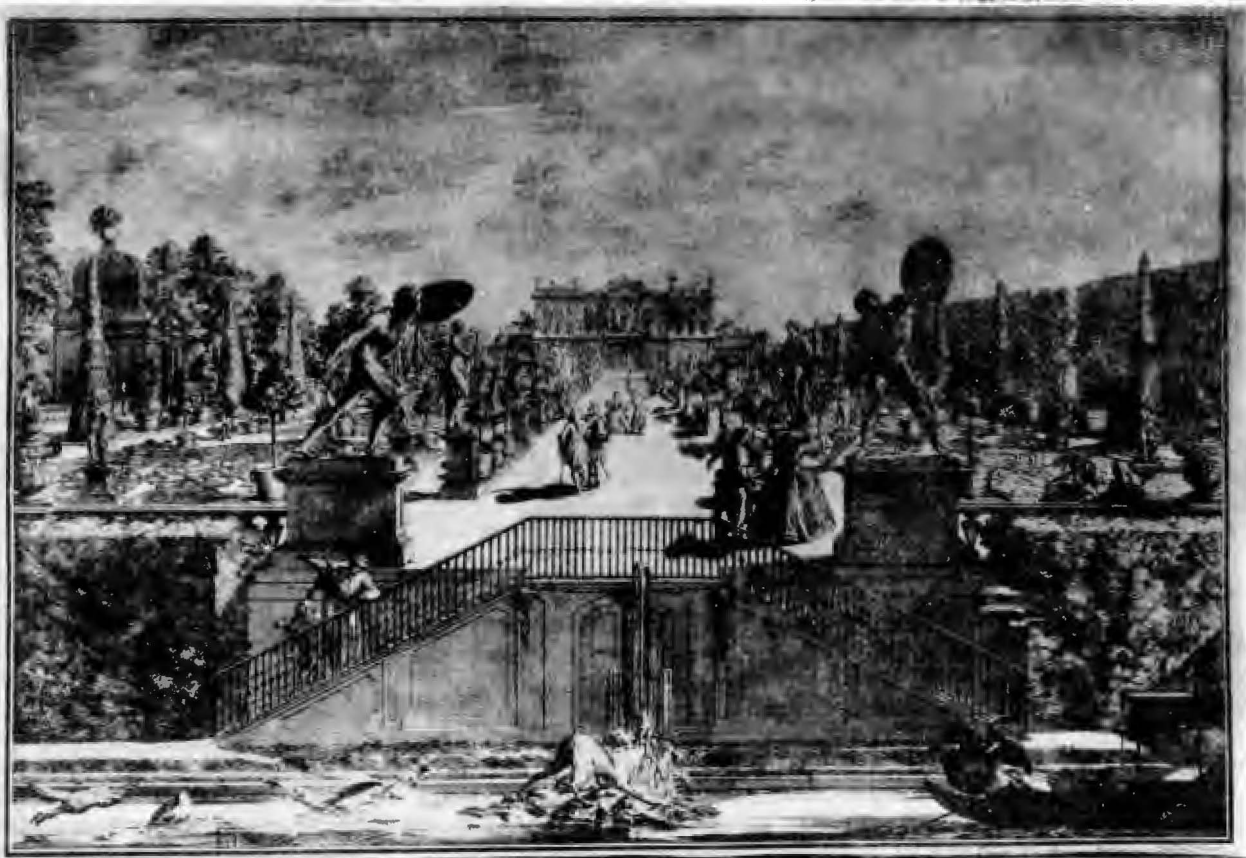
Właściwy początek wielkiego założenia rezydencjonalnego związany jest z kolejnymi panami na Białymstoku, Branickimi herbu Gryf. Na zlecenie wojewody podlaskiego Stefana Mikołaja i jego żony Katarzyny Scholastyki z Sapiehów wybitny architekt Tylman z Gameren w latach 90-tych XVII w. przekształcił dawny zamek w okazały barokowy pałac, zakładając po przeciwnej stronie /w stosunku do dotychczasowego frontowego wejścia/ parady dziedziniec z dwiema oficynami po bokach, a na miejscu dawnego majdanu urządzając geometryczny ogród. Do starego gmachu dobudował cztery narożne pawilony, z których dwóm przednim nadał kształt wież przykrytych helmami. W architekturze pałacu, kilkakrotnie jeszcze przebudowywanego, dzieło wielkiego Tylmana pozostało czytelne - swą artystyczną klasą zdeterminowało ono niejako późniejszy wygląd budowli. Niewiele natomiast pozostało z pięknych wewnątrz tylmanowskich dekorowanych najprawdopodobniej przez stale współpracujący ze znakomitym architektem warsztat Józefa Szymona Belottiego. Dziś możemy oglądać jedynie fragmenty sztukaterii w kilku pomieszczeniach na pierwszym piętrze pałacu : w kaplicy i w dwu gabinetach dawnych Pokoi Złotych.

Wraz z objęciem Białegostoku przez nowego dziedzica Jana Klemensa Branickiego (syna Stefana Mikołaja) rozpoczął się okres największej świetności rezydencji. Przez sześćdziesiąt lat (1709-1771) magnat ten rozbudowywał i upiększał całe założenie, tak iż stało się ono *"prawdziwą ozdobą Polski"*, jak ocenił poczynania hetmańskie król Stanisław August Ponia-

towski. Projekty były dziełem głównie Jana Zygmunta Deybla , choć pewną rolę odgrywali też i dwaj inni architekci: Jan Henryk Klemm i Ricaud de Tirregaille. Założono wówczas dziedziniec wstępny, podniesiono do trzech kondygnacji korpus główny pałacu, a do jego parteru dobudowano zgrupowane wokół wewnętrznych dziedzińców wygodne apartamenty i powiązano je bezpośrednio z otaczającymi ogrodami. Powiększono również oficyny, rozszerzając je o stajnię i wozownię oraz podwyższając całość o jedną kondygnację. Znacznemu wzbogaceniu uległy także ogrody i zwierzyńce.

Pałac, jakim oglądamy go dzisiaj, zawdzięcza swą formę ostatniej fazie przebudowy (lata 1750-1771), gdy po śmierci J.Z.Deybla na czoło architektów pracujących dla J.K.Branickiego wysunął się znakomity Jakub Fontana. Najprawdopodobniej jego rola nie ograniczyła się jedynie do zaprojektowania imponującego westybulu z reprezentacyjną klatką schodową. Wychodząc naprzeciw narastającym w tych latach monarchicznym ambicjom pana krakowskiego sprawił, że pałac stał się prawdziwie królewską rezydencją. Dokonał tego między innymi, poprzez umiejętne przeprowadzenie programu ikonograficznego apoteozującego hetmana jako antycznego herosa, wykorzystując w tym celu mitologiczny wątek heraklejski. Architekt ten przeprowadził też korekty dotychczasowego wyglądu budowli, dzięki którym pałac zyskał na lekkości, a jego bryła została znacznie wzbogacona. W miejscu wcześniejszej bramy, przeniesionej na dziedziniec wstępny (avant cour), J.Fontana postawił dwie statuy Herkulesa (wykonane przez Jana Chryzostoma Redlera), zwieńczył tympanon korpusu głównego rzeźbiarską grupą kolejnego Herkulesa (zastępującego tu Atlasa), powiązał silniej rezydencję z miastem, otwierając poprzez perystyl widok z dziedzińca parady (cour d'honneur) na położony za stawem kościół i dostawiając ryzalit do widocznej od strony miasta bocznej elewacji Pawilonu *"Pani Krakowskiej"*. W tym też czasie zostało rozbudowane otoczenie pałacu przez wzniesienie nowej oficyny (nazwanej dziś Arsenalem), wozowni, ujeżdżalni, pałacyku gościnnego i innych budowli dworskich.

Zmiany nie ominęły również wewnątrz pałacowych, początkowo przebudowywanych w duchu subtelного rokoka, później coraz bardziej klasycyzujących. Przy urządzaniu pokoi pracowali znani artyści, wśród nich sztukatorzy: Antoni Vogt, Samuel Contesse i Hende, rzeźbiarze na czele ze wspomnianym już Janem Chryzostomem Redlerem, a także malarze: freskant Antoni Herliczka (wcześniej jako mistrz Jerzy Wil-



Widok głównego parteru w ogrodzie białostockim na XVIII-wiecznym sztychu.

helm Neunhertz) oraz Augustyn Mirys, Szymon Czechowicz, Louis Marteau i Jean Pillement. Nie sposób omówić wszystkie apartamenty pałacu, możemy je wszakże wymienić: tak więc na parterze były Pokoje J.O.Pana, Paradne, Paryskie i Łazienkowe, na piętrze zaś Pokoje Złote, Królewskie i Chińskie. W kolejnych pomieszczeniach znajdował kontynuację program ikonograficzny rezydencji, zapowiedziany już przez jej układ i wystrój szaty zewnętrznej. Alegoryczną funkcję reprezentowania hetmana pełnił tu obok Herkulesa również starożytny wódz wszechczasów Aleksander Wielki. W salach (Wielkiej i Jadalnej) oraz w antyszambrah wisiały portrety królów polskich i obcych - tych, z którymi łączyły gospodarza powiązania polityczne, lub od których uzyskał zaszczytne ordery: Orła Białego, Świętego Andrzeja i Złotego Runa (ten ostatni posiadał niezwykle wysoką rangę). Szczególnym sentymentem darzono w Białymstoku pradziada J.K.Branickiego, sławnego hetmana Stefana Czarnieckiego. Pozostałe po nim pamiątki przechowywano tu jak najdroższe relikwie. Nie można nie wspomnieć też o nowoczesnych urządzeniach sanitarnych, które w *"Polskim Wersalu"* zainstalowano wcześniej aniżeli w Wersalu francuskim.

Białostockie ogrody i parki były jeszcze wspanialsze niż wnętrza pałacu (jeśli wierzyć relacjom XVIII-wiecznych podróżników). Ogród urządzony w duchu francuskim zdobyły tarasy z balustradami, bu-

kszanowe partery wysypywane białym i czerwonym piaskiem, strzyżone grabowe i lipowe szpalery, liczne biało malowane rzeźby i piękne altany, kanały, kaskady i fontanny, a także intymne ogródki położone przy Pokojach Łazienkowych i przy Oranżerii. W tej ostatniej przechowywano wiele rzadkich roślin egzotycznych, latem wynoszonych na partery. Umiejętnie wytyczone perspektywy ogrodowe prowadziły wzrok ku rozległym łąkom oraz dalekim pagórkom i gajkom położonym w malowniczych zwierzyńcach. Na osi pałacu za mostem na terenie Zwierzyńca Wielkiego stał teatr. Wielki dwór hetmański, niemal królewski mógł w nim słuchać znakomitej orkiestry, podziwiać balet i zachwycać się śpiewem największych ówczesnych sław operowych, sprowadzanych do Białegostoku z Rzymu, Wenecji i Wiednia.

O urodzie *"Polskiego Wersalu"* i o blasku życia tam płynącego w czasach Jana Klemensa Branickiego i jego żony Izabeli mówią nam dzisiaj już tylko zapiski żyjących przed dwoma wiekami osób oraz dawne sztychy. Pałac użytkowany w XIX w. przez rosyjski Instytut Panien Szlacheckich ulegał stopniowej dewastacji. Zniszczenia II wojny światowej dokonały reszty. Dzięki temu, iż po wojnie podjęto wysiłek dźwignięcia go z ruin, dana nam jest radość oglądania przynajmniej architektury zewnętrznej białostockiego pałacu, prawdziwego klejnotu europejskiej sztuki.

Henryk Majecki

PPS w życiu politycznym Białostoczczyzny okresu międzywojennego.

Przypadający w bieżącym roku jubileusz 100-lecia powstania PPS pobudza do refleksji nad działalnością tej partii również na Białostoczczyźnie. Białostok należy bowiem do rzędu najstarszych ośrodków ruchu socjalistycznego w kraju i chociaż w ruchu tym z różnych względów nie odgrywał poważniejszej roli, to jednak był ośrodkiem odgrywającym określoną rolę w ruchu robotniczym i życiu politycznym regionu.

Działalność PPS na terenie białostockiego okręgu przemysłowego w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej znalazła swoje odbicie w pracach: Pawła Korca¹ oraz Stanisława Kalabińskiego², pionierów badań klasy robotniczej i ruchu robotniczego na tym obszarze w wymienionym okresie.

Natomiast działalność PPS okresu międzywojennego doczekała się odrębnej monografii. Nosi ona tytuł " *Polska Partia Socjalistyczna w województwie białostockim w latach 1918-1939*" i wydana została w Białymstoku w 1990 r. w ramach " *Rozpraw Uniwersytetu Warszawskiego*". Autor Jan Jerzy Milewski swój dorobek naukowy poświęcony temu zagadnieniu prezentował również w kilku artykułach opublikowanych w różnych pismach i pracach zbiorowych. Niewielki nakład monografii (200 egz) spowodował jednak, że nie jest ona szerzej znana, nie była też popularyzowana w środkach masowego przekazu w regionie.

Działalność PPS okresu międzywojennego w regionie znalazła swoje odbicie na łamach " *Białostoczczyzny*". Prezentowane tam materiały dotyczą jednak tylko fragmentów tej działalności i wszystkie opublikowane były w 1990 r.³ Istnieje więc potrzeba kontynuacji tematu tym bardziej, że w piśmie zamieszczone były artykuły poświęcone różnym nurtom życia politycznego regionu /chadecja, ruch ludowy, sanacja/. Nie uzasadnione byłoby więc pomijanie, czy marginalne potraktowanie dziejów najstarszej, funkcjonującej z przerwami do dziś, partii politycznej.

Okres międzywojenny odegrał szczególną rolę w dziejach PPS. Istniały w nim bowiem możliwości legalnej działalności politycznej, z których od dawna korzystały socjaldemokratyczne partie Zachodniej Europy, uzyskując duże sukcesy w wyborach parlamentarnych i samorządowych. Działalność ta stwarzała możliwość szerszego dotarcia do mas i przekształcenia się z partii konspiracyjnej, kadrowej, której działalność okresami zamierała w kraju w skutek represji rządu carskiego, w partię masową, stanowiącą niejako awangardę szerszego ruchu społeczno-politycznego, obejmującego swoim zasięgiem działania również klasowe związki zawodowe, organizacje spółdzielcze, młodzieżowe, kulturalno-oświatowe oraz sportowe.

Sytuacja w jakiej przypadło działać partii w

tym okresie na obszarze województwa białostockiego była szczególna. Obszar ten składał się z dwóch części zupełnie różnych. Część zachodnia - to tereny dawnej guberni łomżyńskiej, rolnicze, pozbawione większych ośrodków przemysłowych, a więc i skupisk robotniczych. Miasta niekiedy na wpół rolnicze, zamieszkałe były przez ludność polską i żydowską, więc natomiast była prawie całkowicie polska.

Inna była sytuacja w części północnej i wschodniej. Znajdowały się tu znaczne ośrodki przemysłu włókienniczego, garbarskiego i drzewnego. Obok ludności polskiej i żydowskiej mieszkali tu również Białorusini, Ukraińcy, Niemcy, Litwini, Rosjanie (oczywiście udział tych narodowości w ogólnej liczbie mieszkańców województwa był różny).

Taka struktura społeczna i narodowościowa ograniczała możliwości organizacyjne PPS. PPS nie obejmowała swoim zasięgiem działania robotników żydowskich, wśród których dominujące wpływy zachowywał Ogóln żydowski Związek Robotniczy w Polsce zwany popularnie Bundem. Wśród robotników białoruskich przeważały wpływy ruchu komunistycznego. Degradacja przemysłu włókienniczego w latach kryzysów i depresji, osiągające duże rozmiary bezrobocie pociągały za sobą radykalizację postaw robotników, co wzmacniało wpływy ruchu komunistycznego. Polska klasa robotnicza była obiektem przenikania wpływów również innych ruchów politycznych; Narodowej Partii Robotniczej, chadecji, po zamachu majowym również sanacji, a w drugiej połowie lat 30-tych również endecji.

Ta mozaika wpływów różnych sił politycznych utrudniała działalność polityczną PPS i była główną przyczyną uzyskania przez nią mniejszych niż w wielu innych regionach sukcesów podczas wyborów parlamentarnych i samorządowych.

Partia miała jednak poważne atuty w swoich rękach. Była najstarszą partią niepodległościową w kraju. W swoich szeregach miała konspiratorów z poprzedniego jeszcze wieku, weteranów rewolucji 1905 r., członków różnego rodzaju organizacji paramilitarnych okresu ostatniej wojny. W momencie tworzenia zrębów państwowości polskiej w poszczególnych ośrodkach regionu poważną rolę odegrali tacy działacze ruchu socjalistycznego, jak Mieczysław Czarnecki oraz Franciszek Hryniewicz z Łomży, Wawrzyniec Gałaj w Suwałkach oraz inni.

Wojna i trwające ruchy migracyjne spowodowały ciągle zmiany w strukturze organizacyjnej PPS na terenie powstałego później województwa. Stąd też w wyborach do Sejmu Ustawodawczego w 1919 r. PPS nie uczestniczyła (okręgi wyborcze: białostocki i bielsko-podlaski) lub też nie była w stanie rozwinąć szerzej działalności propagandowo-agitacyjnej

Komisja Wyborcza
 12-11-1928
 W. S.

Białystok, dnia 3 lutego 1928 roku.

Do
 Okręgowej Komisji Wyborczej
 Okręgu nr 5
 w Białymstoku

W myśl art. 44 Ordynacji Wyborczej / Dz. Ust. nr 66/28 /
 my niżej podpisani wyborcy do Sejmu z okręgu wybor-
 czego nr 5 zgłaszamy załączoną listę kandydatów
 „Bloku Socjalistycznego”, i oznajmiamy jednocześnie,
 że na niego pełnomocnika, w myśl art. 47 Ord. Wyb. zapan-
 oszamy p. Samuela Berknera-Rubnowicza, zam. w Bia-
 łymstoku przy ul. Kraszewskiego 17, a na zastępcę pełno-
 mocnika p. Benjamina Flombarbauma, zam. w Białymstoku
 przy ul. Modlińskiej 4.

Nasza lista kandydatów na posłów do Sejmu

Nr listy	Nazwisko i imię	wiek	zawód	adres zamieszkania
1	Elich Horsz	1882	dziennikarz	Kossowa, Siedziwowa 7.
1	Szorkowoni Antoni	1881	tracz	Poljonia, Szepietowa 24.
1	Januszkiemcz Borys	1872	rolnik	w. Kaniuzek, 9 Sobota, pl. 100
✓	Zerbe Emil	1897	budowlany	Łódź, Piotrkowska 29
✓	Czarniak Aleksander	1889	zubarz	Sokołka, Zabawa 2
1	Meter Wiktor	1890	ciepłota	Kossowa, Siedziwowa 9.

Nieosobowo podpisali:

Nr	Nazwisko i imię (potpis)	wiek	zawód	adres
1	Karol Antonowicz Fiserl	47	Budowlany	Białystok, Kraszewski 22
3	Gold Jozef	37	rolnik	Białystok, Piłkarska 10
1	Janusz Karimow	28	rolnik	Białystok, Siedziwowa 102
1	Melissa Feliks	25	rolnik	Białystok, Szopena 64
5	Pruszyński Józef	24	zubarz	Białystok, Legonowa 23.
6	Hoptowski Józef	24	rolnik	Białystok, Ułomka 33
7	Sitkowski Abram	29	tracz	Białystok, Siedziwowa 22

Lista kandydatów na posłów z ramienia bloku wyborczego PPS z Bundem w okręgu nr 5.
 Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Białymstoku.

(okręgi: łomżyński i suwalski).

Większe sukcesy odniosła w pierwszych po wywołaniu wyborach samorządowych. W Białymstoku w wyborach, które miały miejsce 7 września 1919 r. lista PPS zdobyła 4 mandaty radnych (9% ogólnej liczby).⁴ W wyborach do Rady Miejskiej w Grodnie w lutym 1919 r. lista PPS zdobyła 2 mandaty radnych.⁵ W wyborach do Rady Miejskiej w Łomży w maju 1919 r. lista PPS (demokratyczna polska) zdobyła 1 mandat (Franciszek Hryniewicz).⁶ Duży sukces odniosła PPS w Suwałkach. W wyborach, które miały miejsce w lipcu 1920 r. lista PPS zdobyła 7 mandatów radnych (na ogólną liczbę 24), a jej przewodniczący Wawrzyniec Gałaj został wybrany na stanowisko wice-przewodniczącego Rady Miejskiej.⁷

W wyborach do Sejmu w 1922 r. PPS wystawił własne listy kandydatów na posłów we wszystkich 4 okręgach wyborczych, na które podzielone było województwo białostockie. Na listach tych przeważnie znajdowali się miejscowi działacze polityczni (w okręgu nr 7-Mieczysław Czarnecki, w okręgu nr 6 - Wawrzyniec Gałaj). Wybory nie przyniosły sukcesu listom PPS. Uzyskane wyniki nie pozwoliły na zdobycie żadnego mandatu poselskiego.

Jednakże lata następne przyniosły partii znaczne sukcesy. W 1925 r. w związku z otrzymaniem przez Łapy praw miejskich odbyły się tam wybory do Rady Miejskiej. Lista PPS i Związku Zawodowego Kolejarzy zdobyła 50% mandatów radnych, a funkcję burmistrza przez wiele lat pełnili socjaliści.⁸

W wyborach samorządowych w 1927 r. PPS zdobyła około 70 mandatów radnych miejskich. W Suwałkach lista PPS zdobyła 9 mandatów radnych a dzięki poparciu radnych z innych ugrupowań działacze PPS objęli stanowiska: prezydenta miasta (Wawrzyniec Gałaj) oraz przewodniczącego Rady Miejskiej (Czesław Zakrzewski).⁹ W podobny sposób stanowisko burmistrza Ostrowi Mazowieckiej objął przyjaciel Stanisława Dubois Stanisław Leśniewski.¹⁰ Duże sukcesy odniosła również PPS w wyborach do innych rad miejskich: w Łomży (4 mandaty), Augustowie (5 mandatów), w Grodnie (4 mandaty), Wołkowysku, Ostrołęce i Krynkach.

Częściowy sukces przyniosły również wybory do Sejmu w 1928 r. W okręgu nr 4 (powiaty: Ostrow Mazowiecka, Wysokie Mazowieckie i Bielsk Podlaski)-lista PPS zdobyła 17,4% głosów wyborców, co zapewniło jej 1 mandat poselski. Posłem został młody, bo wówczas zaledwie 27-letni działacz młodzieży socjalistycznej z Warszawy, Stanisław Dubois. Zdobyć mandatu poselskiego w tym okręgu przez PPS było w dużej mierze jego osobistą zasługą. Obok tradycyjnych wyborców głosujących na listy PPS (kolejarzy i członków Zw.Zaw.Robotników Rolnych) zdołał pozyskać sympatię ludności białoruskiej.

Stworzenie sojuszu między PPS i PSL Wyzwolenie, w okręgu nr 7 (Łomża, Ostrołęka, Kolno i Szczuczyn) było przesłanką sukcesu obu stronnictw. Blok obu stronnictw zdobył w okręgu 29,2% głosów wyborców, co przyniosło w efekcie 2 mandaty poselskie. Posłem na Sejm z tego okręgu został zasłużony działacz PPS, Mieczysław Czarnecki. Natomiast w okręgach nr 5 (Białystok) i nr 6 (Grodno) listy PPS, choć oddano na nie wiele głosów, nie przyniosły mandatów poselskich.

Przez cały okres międzywojenny PPS była zwolenniczką parlamentarnego systemu rządów. Stanowisko to prezentowała nie tylko w swoim programie oraz materiałach propagandowych, ale również czynnie działała na rzecz umocnienia tego systemu poprzez udział w nim możliwie najszerszych mas ludności, a przede wszystkim ludzi pracy.

Polityka rządów polskich po maju 1926 r. zmierzająca do wprowadzenia w Polsce zmian ustrojowych, przejścia do systemu rządów prezydenckich. Koncepcja ta była sprzeczna z założeniami programowymi PPS. Prezentowanie przez poszczególne partie polityczne swoich koncepcji ustrojowych nie było zjawiskiem nowym w życiu politycznym II Rzeczypospolitej. Jednakże prezydent systematycznie ograniczał konstytucyjne uprawnienia Sejmu, a rząd walczył z wszelakimi przejawami opozycji wobec jego polityki, nierzadko stosując represje.

W obronie demokracji stanęły ruchy polityczne reprezentujące przede wszystkim ludzi pracy: ruch ludowy, chrześcijańska demokracja oraz PPS. Represje stosowane przez rząd sprzyjały procesom konsolidacji stronnictw centrum i lewicy parlamentarnej. Stworzony przez nie blok pod nazwą Związek Obrony Praw i Wolności Ludu zwany popularnie Centrolewem zmierzał do przeniesienia walki politycznej również poza Sejm. W odpowiedzi na te dążenia były liczne aresztowania działaczy opozycyjnych. Czołowych działaczy opozycji umieszczono w więzieniu w Brześciu nad Bugiem i wytoczono im proces sądowy. Wśród aresztowanych znalazł się również poseł Stanisław Dubois.

Represje miały zastraszyć wyborców i ograniczyć zasięg wpływów ugrupowań Centrolewu. Pomijam bardziej szczegółowy przebieg kampanii wyborczej w 1930 r. Pisałem o tym wcześniej w artykule "Centrolew i wybory "brzeskie" na Białostocczyźnie".¹¹ PPS stanowiła bardzo istotny element Centrolewu, a do jego inicjatorów na Białostocczyźnie należeli tacy wybitni PPS, jak Stanisław Dubois, Tomasz Kapitułka w Białymstoku, Mieczysław Czarnecki w Łomży i Wawrzyniec Gałaj w Suwałkach. Hajnowska organizacja PPS zasilila szeregi agitatorów Centrolewu nie tylko we własnym okręgu wyborczym, ale i sąsiednich: białostockim i łomżyńskim. Centrolew ponosił klęskę w skali kraju, a także województwa. Jednakże na terenie województwa zdołał zdobyć 2 mandaty poselskie, z których jeden przypadł w udziale działaczowi PPS, Stanisławowi Dubois.

Konsekwentną walkę w obronie demokracji prowadziła PPS również po wyborach. Przejawiała się ona w działalności propagandowej w prasie oraz wystąpieniach jej działaczy na wiecach, zebraniach publicznych oraz manifestacjach. Działalność jej była systematycznie ograniczana. Już w 1929 r. rozwiązane zostały rady Powiatowych Kas Chorych: w Białymstoku oraz w Grodnie. W radach tych przeważały bowiem wpływy socjalistów. Wreszcie dekret prezydenta z 20 listopada 1930 r. likwidował wybieralność samorządów Kas Chorych i tym samym eliminował socjalistów z działalności na tym odcinku. Rozwiązana została Rada Miejska w Ostrowi Mazowieckiej nie godząca się na odwołanie ze stanowiska burmistrza członka PPS, Stanisława Leśniewskiego. W 1933 r. Stanisław Dubois zmuszony był złożyć



Stanisław Dubois

mandat poselski, ponieważ otrzymał wyrok skazujący w tzw. procesie "brzeskim". Obiektem ataków stał się prezydent Suwałk Wawrzyniec Gałaj oskarżony o rozrzućną politykę finansową władz miejskich. A przecież Rada Miejska w Suwałkach dużą część środków przeznaczala na walkę z bezrobociem drogą organizacji robót publicznych i za osiągnięte wyniki w tej dziedzinie W. Gałaj otrzymał z rąk wojewody białostockiego pamiątkowy medal.

W przeprowadzonych w 1934 r. wyborach do rad miejskich PPS poniosła klęskę w Białymstoku, Suwałkach, Grodnie i Łomży. Poważny jednak sukces uzyskała w Łapach, zdobywając 7 mandatów radnych.

Wybory do Sejmu w 1935 r. i 1938 r. były bojkotowane przez całą opozycję. Ale wybory do rad miejskich w 1939 r. wykazały duży zasięg wpływów PPS w regionie. W Białymstoku lista PPS i klasowych związków zawodowych zdobyła 6 mandatów i w nowej Radzie Miejskiej blok socjalistyczny (sojusz PPS i Bundu) dysponował szesnastoma mandatami (33% ogólnego składu Rady).¹³ Jeszcze większy sukces odniosła PPS w Grodnie zdobywając 13 mandatów radnych. Łącznie z radnymi wybranymi z listy Bundu blok socjalistyczny posiadał większość mandatów w 40-osobowej Radzie Miejskiej. W ówczesnej sytuacji politycznej w kraju nie mogło być mowy o istnieniu "socjalistycznego" magistratu, a więc wybory zostały unieważnione. Listy PPS zdobyły mandaty radnych również w Augustowie, Bielsku Podlaskim, Łapach, Siemiatyczach, Supraślu, Suwałkach i Wołkowysku.¹⁴

PPS wierna swym zasadom programowym walczyła przeciwko wszelkim ograniczeniom rasowym, narodowościowym i politycznym. Mimo, że pod swy-

mi sztandarami skupiała prawie wyłącznie ludzi pracy narodowości polskiej, to jednak jej działalność znajdowała uznanie również w innych środowiskach.

Już podczas wyborów do Sejmu w 1922 r. na listy stronnictw zajmujących podobne stanowisko (przede wszystkim PSL Wyzwolenie), padło dużo głosów ludności białoruskiej na kresach północno-wschodnich. Również Stanisław Dubois wybór swój na posła w 1928 i 1930 r. zawdzięcza w dużym stopniu głosom ludności gmin wiejskich ze wschodniej części ówczesnego powiatu bielsko-podlaskiego. S.Dubois rozumiał potrzebę rozszerzenia działalności PPS na środowisko białoruskie. Był rzecznikiem stworzenia w ramach PPS sekcji białoruskiej. W szeregach hajnowskiej organizacji PPS było wielu członków pochodzenia białoruskiego, a jeden z nich Mikołaj Pietruczuk stał się niebawem działaczem szczebla okręgowego.

Wybór W.Gałaja w Suwałkach oraz S.Leśniewskiego w Ostrowi Mazowieckiej na stanowiska burmistrzów byłby niemożliwy bez głosów radnych żydowskich, którzy w sytuacji dużego zróżnicowania politycznego rad miejskich stanowili przysłowiowy języczek w wagi. Mimo, że nie podzielali socjalistycznych ideałów kandydatów na stanowiska burmistrzów, zdecydowali się oddać na nich swoje głosy, aby zapobiec wyborowi ludzi o poglądach nacjonalistycznych lub spowodować impas w działalności rad miejskich.

Pogrzeb wybitnego działacza PPS, wieloletniego vice-prezydenta oraz prezydenta Suwałk, W.Gałaja, który odbył się 28 września 1934 r., zgromadził około 3 tys. osób, w tym dużą ilość osób wyznania mojżeszowego. Nad grobem zmarłego m.in. przemówił w imieniu gminy tego wyznania dr Leon Wejsman.¹⁵ W przemówieniu swym L.Wejsman przedstawił zmarłego jako humanistę i człowieka w pełnym słowa znaczeniu.

Działacze PPS znajdowali się w ciągłym konflikcie z miejscowymi organizacjami KPP. Będąc przeciwnikami ideologii komunistycznej oraz atakowani przez konserwatystów "jako zdrajcy interesów klasy robotniczej i agenci burżuazji" działacze PPS starali się w tej sytuacji zachować obiektywizm i sprzeciwiali się histerii antykomunistycznej.

Mieczysław Czarnecki na łamach wydanej przez siebie w Łomży gazety "Wspólna Praca" pisał m.in. "Rząd powinien zalegalizować partię komunistyczną, żeby odebrać im aureolę prześladowanych. Komuniści na równi ze wszystkimi obywatelami kraju powinni odpowiadać za swe czyny, a nie za należenie do organizacji (...). Tylko drogą walki ideowej można będzie wytłumaczyć masom pracującym, że komunistyczna taktyka jest szaleństwem ..."¹⁶

Podobne stanowisko zajmowali inni działacze PPS w regionie, jak W.Gałaj w Suwałkach oraz T.Kapituła w Białymstoku, a także S.Dubois.

PPS była równocześnie partią ludzi pracy, walczącą o ich codzienne interesy. Działacze PPS byli organizatorami branżowych terytorialnych oddziałów klasowych związków zawodowych. W radach tych związków w większości przypadków PPS zachowywała swoje przewodnictwo. Tak w Łomży wieloletnim przewodniczącym Okręgowej Rady Związków Zawodowych był aż do śmierci w kwietniu 1934 r. działacz PPS Antoni Świгоński. Podobną funkcję pełnił w Suwałkach W.Gałaj. Również w Białymstoku,

Grodnie, Hajnówce, Grajewie i Augustowie kierownictwo miejscowych rad klasowych związków zawodowych sprawowali członkowie PPS. Klasowe związki zawodowe skupiały robotników różnych narodowości, występowały w nim różne nurty związane ideowo głównie z trzema partiami: PPS, Bundem i KPP. Wśród robotników żydowskich występowały również nurty związane z syjonistycznymi partiami "Poalej Sjon" (Prawica i Lewica). Utrzymywanie przez socjalistów przewagi w klasowych związkach zawodowych, szczególnie w Białymstoku, Grodnie i Łomży nie było łatwe. Okresami w Białymstoku przewagę wpływów w Okręgowej Komisji Związków Zawodowych uzyskiwali komuniści. To samo zjawisko występowało w Suwałkach w początkowym okresie działania Rady. Sojusz PPS i Bundu, mimo różnic ideologicznych między obu partiami, stanowił podstawę trwałości organizacyjnej związków zawodowych. W przededniu wybuchu II wojny światowej w szeregach klasowych związków zawodowych na Białostocczyźnie znajdowało się około 18 tys. członków. Pozostałe związki zawodowe posiadały łącznie co najwyżej połowę tej liczby. Klasowe związki zawodowe skupiały w swych szeregach wszystkich zorganizowanych robotników żydowskich, co najmniej połowę chrześcijańskich i to głównych gałęzi przemysłu. Stanowiły silne zaplecze polityczne PPS, a także Bundu. Były organizatorami strajków, pochodów pierwszomajowych, różnego rodzaju manifestacji o charakterze politycznym. We wszelkiego rodzaju konfliktach klasowych działacze PPS dążyli do osiągnięcia kompromisu, starając się aby wszelkie działania prowadzone były legalnie w oparciu o określone struktury organizacyjne. W dążeniach swych napotykali na przeciwdziałanie ze strony komunistów, którzy dążyli do nadawania każdemu strajkowi charakteru politycznego. Tego typu działania narażały strajkujących na represje ze strony policji i nie prowadziły do celu.

PPS była również organizatorem ruchu spółdzielczego, przede wszystkim spółdzielni spożywców. Kierownictwo okręgowych spółdzielni spożywców w Grodnie i Łomży przez cały okres międzywojenny znajdowało się w ręku socjalistów, a największe zasługi w pracy na tym odcinku posiadali Mieczysław Czarniecki w Łomży i Leon Mazurkiewicz w Grodnie. M.Czarniecki wchodził okresowo w skład władz naczelnych centrali spółdzielni spożywców. Jedyne tylko w Białymstoku przewagę zdobyła katolicka



Pochód pierwszomajowy w Grodnie w 1936 r.
Ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Białymstoku

spółdzielnia spożywców "Zjednoczenie" kierowana przez księżę: A.Chodykę i W.Zalewskiego.

PPS była również organizatorem pracy kulturalno-oświatowej w środowisku robotniczym. Z jej inicjatywy i pod jej kierownictwem powstało Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych. Aktywne oddziały TUR działały na terenie województwa: w Białymstoku, Hajnówce, Łapach, Bielsku Podlaskim, Grodnie, Suwałkach i Łomży.¹⁷ Oprócz miejscowych prelegentów często przyjeżdżali z odczytami znani działacze kulturalno-oświatowi, jak Kazimierz Czapieński, Adam Próchnik, Stanisław Dubois, Ludwik Cohn, Zygmunt Piotrowski i inni. PPS była również organizatorką sportu robotniczego. Robotnicze kluby sportowe (RKS) działały w Łapach, Łomży, Suwałkach, Hajnówce i Suwałku.

Reasumując można przyjąć założenie, że PPS odgrywała znaczącą rolę w życiu politycznym i społecznym regionu białostockiego okresu międzywojennego.

Działalność PPS na terenie Sejmu oraz w organach samorządu terytorialnego wpływała na ożywienie życia politycznego i wiązała ludzi pracy z odrodzonym państwem polskim. Działalność propagandowa i organizatorska PPS z jednej strony sprzyjała kształtowaniu się świadomości klasowej robotników, z drugiej strony sprzyjała kształtowaniu się postaw tolerancji wobec ludzi innej narodowości i wyznania, o innych przekonaniach politycznych.

Wybuch II wojny światowej i represje ze strony okupacyjnych władz radzieckich i niemieckich przerwały działalność PPS w regionie i wyrwały z jej szeregów wielu zasłużonych działaczy, jak Tomasza Kapitulkę, Aleksandra Reginela, Mikołaja Pietruczuka i innych.

Przypisy

1. Paweł Korzec, Pół wieku dziejów ruchu rewolucyjnego Białostocczyzny (1864-1914), Warszawa 1965,
2. Artykuły rozproszone w tomach "Rocznika Białostockiego" t.II-IV i X, a także w wielu periodykach i pracach zbiorowych, wydawanych przez Instytut Historii PAN oraz Białostockie Towarzystwo Naukowe.
3. M.Ciećwierz, Prasa PPS w regionie białostockim w okresie międzywojennym, Nr 1/17; J.J.Milewski, Z dziejów PPS w powiecie bielsko-podlaskim, nr 3/19/ oraz J.J.Milewski, Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego w Białymstoku, nr4/20
4. "Dziennik Białostocki", nr 128, 10.IX.1919r.
5. "Nowy Dziennik Kresowy", 2.VII.1926r.
6. "Gazeta Łomżyńska", nr 2., 11.XI.1919r.
7. "Dziennik Suwalski", nr 31, 13.VII.1919 r.
8. "Robotnik", nr 100 z 10.IV.1925r. oraz nr 214 z 6.VIII.1925
9. "Nowe Życie", Grodno, nr 119, 16.X.1927 r.
10. Archiwum Państwowe w Białymstoku (APB), Urząd Wojewódzki w Białymstoku (UWB), sygn.37, k.94,
11. "Białostocczyzna", 1990, nr 4/20, s.16-19,
12. "Robotnik", nr 190, 29.V.1934 r.
13. "Robotnik Białostocki", nr 136, 16.V.1939 r.
14. "Robotnik Białostocki", nr 137 z 17.V.1939 r. oraz nr 178 z 28.VI.1939 r.
15. APB, UWB, sygn.76, k.159,
16. "Wspólna Praca", Łomża, nr 18, 15.IX.1925 r.
17. Szerzej na ten temat pisze J.J.Milewski - patrz - "Białostocczyzna", 1990, nr 4/20, s.13-15.

Zofia Tomczonek

Związek Młodzieży Ludowej na Białostocczyźnie w latach 1928-1937

Działalność Związku Młodzieży Ludowej (ZML) nadal znana jest tylko w wąskim kręgu historyków zajmujących się problematyką społeczno-polityczną wsi okresu międzywojennego. Dotąd nie ma jego monografii. W różnego rodzaju opracowaniach eksponowana jest działalność Związku Młodzieży Wiejskiej RP "Wici" oraz Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej (CZMW) "Siew". Działalność ZML traktowana jest marginalnie. Podejście takie nie jest słuszne. ZML odegrał bowiem znaczącą rolę w ruchu młodzieży wiejskiej w niektórych regionach kraju, w tym na Białostocczyźnie, jego działalność umożliwiła powstanie i rozwój organizacyjny głównej organizacji młodzieżowej obozu sanacyjnego - Związku Młodej Polski w środowisku wiejskim. Zasługuje więc na uwagę i badania dotyczące działalności tej organizacji na Białostocczyźnie stanowiąc będą fragment badań nad całokształtem działalności ZML.

Organizacja ta powstała w marcu 1927 r. W myśl założeń inicjatorów miała stanowić ekspozyturę wpływów PSL Piasta wśród młodzieży wiejskiej¹. Nie ziściły się jednak plany kierownictwa PSL Piast na czele z Wincentym Witosem co do nowopowolanej organizacji. Już w 1928 r., po powstaniu BBWR, ZML zerwał wszelkie więzy łączące go z ruchem ludowym i związał się na trwałe z obozem sanacyjnym. Związek ten umocnił się jeszcze bardziej z chwilą objęcia przez Karola Polakiewicza funkcji prezesa Zarządu Głównego ZML oraz redaktora naczelnego jego organów prasowych.

Statut ZML był zbliżony do statutów innych organizacji wiejskich. Głosił, że celem ZML jest zachęcanie młodzieży do pracy samokształceniowej, społecznej, samopomocowej i zawodowej oraz wychowywanie jej na karnych obywateli państwa, gotowych oddać na jej usługi swe siły fizyczne i duchowe.² Również formy organizacyjne i formy działania ZML nie odbiegały zbytnio od form występujących w innych organizacjach młodzieży wiejskiej. Jednakże ZML był organizacją upolitycznioną, związaną z głównym nurtem obozu rządzącego, preferowaną przez administrację państwową, również finansowo.

Pierwsze koła ZML powstały na Białostocczyźnie dopiero w końcu 1928 r., kiedy organizacja na trwałe związała się z obozem sanacyjnym. Do jej rozwoju w nie małym stopniu przyczynił się prezes ZG Karol Polakiewicz, poseł na Sejm kadencji 1928-1930, wykorzystując swoje dawne związki z regionem, jako były przywódca miejscowej organizacji Stronnictwa Chłopskiego i poseł na Sejm kadencji 1922-1928. Pomagali mu na tym odcinku dysydenci z szeregów stronnictwa ruchu ludowego oraz opanowane przez sanację urzędy administracji państwowej oraz organy samorządu terytorialnego różnych szczebli.

Posiadane informacje o rozwoju organizacyjnym ZML

na Białostocczyźnie w latach 1928-1930 są jednakże bardzo szczupłe. Nieznana jest bliżej struktura organizacyjna, ilość kół i członków oraz rozmiar działalności ZML. Wiadomo jednakże o istnieniu licznych i silnych kół ZML w powiatach: łomżyńskim, bielsko-podlaskim i wołkowyskim. Niektóre z nich liczyły dużą ilość członków, np. koło w Podorosku pow. Wołkowysk - 51 członków, koło w Hubezycy tegoż powiatu - 31 członków.³ Organ centralny ZML "Młoda Wieś" w kolejnych numerach za 1931 r. anonsował o powstaniu nowych kół ZML w powiatach: bielsko-podlaskim, wołkowyskim a także białostockim i wysoko-mazowieckim. W Białymstoku funkcjonował już Zarząd Wojewódzki, zatrudniający etatowych pracowników. W powiatowym zjeździe statutowym ZML w Bielsku Podlaskim, który odbył się 25 maja 1931 r., miało uczestniczyć aż 400 delegatów.⁴ W zjeździe wzięli udział naczelnicy wszystkich urzędów administracji państwowej na czele ze starostą powiatowym, a prezesem Zarządu Powiatowego został inspektor szkolny. Świadczy to zarówno o dużym zainteresowaniu działalnością tej organizacji, a także o działaniach na rzecz jej podporządkowania aparatowi państwowemu. Z informacji prasowych wynika, że szczególnie aktywnością wyróżniały się koła ZML w Olksinie i Mielniku. Mimo pewnych sukcesów organizacyjnych, większość młodzieży wiejskiej województwa białostockiego skupiała się w CZMW "Siew", organizacji konkurencyjnej, również związanej z obozem sanacyjnym, lecz z jego peryferyjnym skrzydłem - Związkiem Naprawy Rzeczypospolitej. Oboz sanacyjny zmierzał do zjednoczenia obu organizacji, przy czym nie chodziło tu o zwykłe zjednoczenie, do którego skłonne były kierownictwa obu organizacji, ale o podporządkowanie kół CZMW "Siew" kierownictwu ZML. Uznano, że najbardziej korzystne warunki do tak pojmowanego zjednoczenia istnieją właśnie w województwie białostockim. Sprzyjał temu bowiem autorytet K. Polakiewicza wśród miejscowych władz oraz jego osobiste zaangażowanie w powyższą sprawę.

Pod presją administracji państwowej oraz posłów BBWR z terenu województwa osiągnięto porozumienie zarządów wojewódzkich obu organizacji. W czerwcu 1931 r. ustalono zasady porozumienia. Połączona organizacja miała tymczasowo pozostawać poza strukturami CZMW "Siew" oraz ZML do czasu unifikacji obu organizacji w skali kraju. Nie osiągnięto porozumienia co do nazwy połączonej organizacji. Zarząd Wojewódzki CZMW "Siew" nie zgodził się ani na przewagę, ani na priorytet członków łączących się organizacji w nowych władzach. Wstępnie ustalono, że liczącą przewagę we władzach połączonej organizacji będą posiadali członkowie "Siewu".⁵

Okręgowy zjazd delegatów kół obu organizacji z zachodnich powiatów województwa, który odbył się 15 października 1931 r., dokonał połączenia kół obu organizacji i wybrał Zarząd Okręgowy ZML w Łomży.

Natomiast zjazd wojewódzki odbył się w Białymstoku w dniu 18 października tegoż roku. Wybrano na nim 10-osobowy Zarząd Wojewódzki organizacji. W jego skład weszli na zasadach parytetu członkowie obu łączących się organizacji. Prezesem został członek "Siewu", Stefan Kalina. Na zjeździe ustalono nazwę organizacji: Zjednoczenie Związków Młodzieży Wiejskiej i Ludowej.⁶ Nazwa ta jednak nie przyjęła się. Koła używały nadal dawnych swych nazw, a instancje powiatowe, okręgowe i wojewódzkie pozostawały wewnętrznie skłócone.

W ciągu 1932 r. miały miejsce zjazdy powiatowe połączonych organizacji prawdopodobnie we wszystkich powiatach. Jednakże ze sprawozdań sytuacyjnych wojewody udało się wynotować 4 takie zjazdy: w lutym 1932 r. w Suwałkach z udziałem 200 osób, 18 października tegoż roku w Wołkowysku z udziałem 120 osób oraz w listopadzie w Łomży z udziałem 80 osób.⁷ W organicznie ZML "Młodej Wsi" zostały odnotowane również zjazdy powiatowe: w Wysokim Mazowieckiem (29.VI), w Ostrołęce (11.IX), w Bielsku Podlaskim (18.IX), w Białymstoku (25.IX), w Wołkowysku (9.X) oraz Ostrowi Mazowieckiej (23.X).⁸ Brak jest więc danych tylko z powiatów: szczuczyńskiego, augustowskiego, grodzieńskiego i sokólskiego.

17 października 1932 r. odbył się również zjazd okręgowy zjednoczenia w Łomży. Obecni na nim delegaci reprezentowali koła liczące łącznie około 1,5 tys. członków.⁹ Zanotowano znaczny wzrost kół i członków organizacji zwłaszcza w powiatach: bielsko-podlaskim i łomżyńskim.

W 1933 r. nastąpiła dalsza aktywizacja działalności organizacji. 2 kwietnia 1932 r. odbył się zjazd kół młodzieży wiejskiej i ludowej w Łomży. Uczestniczyło w nim 300 osób. Ze sprawozdania złożonego na zjeździe wynikało, że na terenie powiatu działało 70 kół.¹⁰

Ze sprawozdania Zarządu Powiatowego ZML w Bielsku Podlaskim wynikało, że w powiecie działa 30 kół liczących 844 członków. Koła były rozproszone po całym powiecie, jedynie tylko w okolicach Brańska istniało większe skupisko kół organizacji.¹¹

20 sierpnia 1933 r. w Białymstoku odbył się drugi z kolei zjazd wojewódzki Zjednoczenia Związków Młodzieży Wiejskiej i Ludowej. W sprawozdaniu z działalności podana była informacja, że organizacja liczy 9 tys. członków skupionych w 340 kołach. Podjęto decyzję o zmianie nazwy organizacji na Związek Młodzieży Ludowej.¹² Decyzja ta przyspieszała niejako proces jednoczenia ruchu młodzieży wiejskiej w skali kraju, stanowiła jakby próbę nacisku na kierownictwa centralne dwóch organizacji. Z drugiej zaś strony oznaczała zwycięstwo koncepcji K. Polakiewicza polegającej na włączeniu i podporządkowaniu dawnego "Siewu" kierownictwu Związku Młodzieży Ludowej. Decyzja ta wywołała sprzeciw ze strony wielu działaczy CZWM "Siew". Część kół "Siewu" nie podporządkowało się uchwałom zjazdu, nie uznało władz wojewódzkich połączonej organizacji i zgłosiło sprzeciw wobec zasad połączenia. Według danych zawartych w sprawozdaniu wojewody białostockiego na dzień 30 września 1933 r. na terenie województwa istniało 177 kół ZML liczących 4.280 członków oraz 16 kół CZM "Siew" nie uznających połączenia. Koła te liczyły 438 członków. Najsilniejszą powiatową organizacją ZML w województwie była łomżyńska. Liczyła ona 1.378 członków zrzeszonych w 47 kołach. Z jej szeregów wywodził się nowo wybrany prezes Zarządu Wojewódzkiego ZML Stanisław Sadowski. Ale również w tym

powiecie wystąpiły najsilniejsze przejawy sprzeciwu wobec dokonanego połączenia obu organizacji. Koła CZM "Siew" niepodporządkowane władzom wojewódzkim ZML liczyły w powiecie łomżyńskim 362 członków.¹³

W IV kwartale 1933 r. odbyły się zjazdy powiatowe organizacji ZML w Ostrołęce i Sokółce.¹⁴

Tymczasem w 1934 r. w skali kraju dojrzała sytuacja do połączenia związków młodzieży wiejskiej obozu sanacyjnego. Zwyciężyła koncepcja połączenia organizacji reprezentowana przez dotychczasowe naczelne władze CZMW "Siew" na czele z prezesem Stanisławem Gieratem. Zwolennicy K. Polakiewicza znaleźli się w wyraźnej mniejszości nawet we własnej organizacji-ZML. W ramach Centralnego Związku Młodej Wsi łączyły się dotychczasowe organizacje: CZMW "Siew", Małopolski Związek Młodzieży Wiejskiej oraz większa część kół ZML, które odmówiły posłuszeństwa kierownictwu centralnemu.

W dniu 17 października 1934 r. został zwołany zjazd wojewódzki ZML w Białymstoku. Zdecydowaną większością głosów podjął uchwałę o zerwaniu więzów z ZML i przystąpieniu do Związku Młodej Wsi na zasadach federacji.¹⁵

Zarząd Główny ZML anulował uchwały zjazdu wojewódzkiego, rozwiązał nowo wybrany Zarząd Wojewódzki i zarządził nowe wybory delegatów na zjazd. Zjazd ten odbył się 3 marca 1935 r. i uczestniczyło w nim 500 delegatów. Poprzedziły go zjazdy powiatowe oraz konferencje aktywne. Uczestniczyli w nim przedstawiciele Zarządu Głównego ZML, którzy starali się narzucić zebranym swoje poglądy. Próby te nie powiodły się. Konferencje wybrały swoimi delegatami zwolenników połączenia ze Związkiem Młodej Wsi. Zjazd zdecydowaną większością głosów podjął uchwałę o przyłączeniu się białostockiej organizacji ZML do CZMW na zasadach federacji. Białostocka organizacja przyjęła nazwę Związku Młodej Wsi Województwa Białostockiego. Obecny na zjeździe przedstawiciel ZG ZML podpisał uchwały zjazdu i demonstracyjnie opuścił zebranie.¹⁶

Decyzjom zjazdu nie podporządkowało się około 10% kół ZML, które pozostały wiernie Zarządowi Głównemu. Najwięcej kół ZML, bo aż 13 znajdowało się na terenie powiatu białostockiego, zaś większość pozostałych - w powiecie suwalskim.¹⁷ Nie powiodła się więc próba wchłonięcia CZMW "Siew" przez ZML, a na odwrót większa część dawnych kół ZML przeszła do CZWM. Szczególnie dotkliwie straty poniósł ZML w powiecie łomżyńskim. Ogólnie po dokonaniu przyłączenia się organizacji białostockiej ZML do CZWM likwidacji uległa dawna struktura organizacyjna ZML w województwie. Pozostały jedynie koła ZML rozrzucone w różnych częściach poszczególnych powiatów.

Jednakże już w II połowie 1935 r. podjęto odbudowę struktur ZML w województwie.

18 sierpnia 1935 r. w Białymstoku odbył się walny zjazd delegatów kół ZML z terenu województwa. W obradach uczestniczył prezes Zarządu Głównego, Winnicki. Powołano Zarząd Wojewódzki ZML w składzie: prezes - Adam Grochmal, wice-prezes - Władysław Rybnik, sekretarz - Antoni Kulcsza oraz skarbnik - Lucyna Herbaszcwska.¹⁸

22 września 1935 r. odbył się powiatowy zjazd kół ZML w Bielsku Podlaskim. Obecni byli delegaci 9 kół spośród 15 istniejących w powiecie. Wybrano zarząd powiatowy na czele którego stanął Jan Tatarczuk.¹⁹ Informacje prasowe z roku następnego sugerują, że w 1935 r. mógł

MŁODA WIEŚ

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY LUDOWEJ

ILUSTROWANY DWUTYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY, ROLNICZY, PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO
I WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

DEMOKRACJA – PODSTAWĄ PRACY NASZEJ

Młodzież, zorganizowana w jakichkolwiek Związkach winna prace swoje i organizacyjne oprzeć na zasadach demokratycznych.

Dla czego? Dwa za tem przemawiają argumenty, — wzgląd na państwo i na równomierność społecznego rozwoju całego narodu.

Polska, jako Państwo, ma za sąsiadów siedemdziesięciomiljonowe Niemcy, i sto sześćdziesiąt miljonową Rosję. Obaj nasi sąsiedzi nie odnoszą się do nas przyjaźnie, o czem mówi doświadczenie tysiącletniej historii, a nawet zdarzenia ostatnich lat, które nie mogły ująć uwagi młodzieży.

Niemcy pobite w wielkiej wojnie w latach 1914—18 nie zrezygnowały z chęci niesłusznego rozszerzenia swych granic, czego dowodem walka o Górny Śląsk, i ciągle ponawiane ataki prasy niemieckiej i polityków niemieckich na Polskie Pomorze.

Młodzież Ludowa, zorganizowana na Górnym Śląsku, ma w żywej pamięci przebieg trzech powstań śląskich o przyłączenie tej prastarej ziemi polskiej do matczynej. A kiedy rzucimy okiem wstecz na ubiegłe wieki historii naszej, — przemówią do nas Płowce, Grunwald, pamiętne zwycięstwami nad Niemcem odwiecznym wrogiem Pałaków. W ciągu tysiąclecia historii naszej nie mieliśmy ani jednego wieku wolnego od niebezpieczeństw z tej strony.

Rosja pobita i zrewolucjonizowana, która w 1917 roku dobrowolnie uznała Niepodległość Polski, już w zaraniu niepodległości naszej, najeżdża ziemię naszą i przez dwa lata prowadzi wojnę z Polską, — zakończoną wielkim zwycięstwem naszym w 1920 roku.

Oto jasne dowody, że Polska, jako niepodległe państwo może stać się tylko będąc potężnym mocarstwem. Potęgę tą musimy oprzeć nie na niezdrowych chęciach zaborczych, — niechcemy bowiem ani piędzi cudzej ziemi, — ale musimy ją oprzeć na wewnętrznym ustroju demokratycznym wedle zasady: „Największa ilość szczęścia dla największej ilości obywateli”.

Wprowadzenie w życie tej zasady demokratycznej w pracach związkowych uważamy za konieczne nie tylko ze względu na bezpieczeństwo zewnętrzne państwa ale i dlatego, że ustrój demokratyczny uznajemy za najlepszy i społecznie najsprawiedliwszy. Zasadą demokracji to rządy większości, oparte jednak na zasadzie równowagi społecznej. Ale demokracją, to nie swawola. Demokracja to praca i odpowiedzialność za wielkość państwa. „Demokracja to sprawiedliwość społeczna, — to solidarny wysiłek wszystkich warstw narodu, a nie walka klas.

Demokracja wreszcie to sprawna organizacja wewnętrzna, dyscyplina, szacunek dla ustanowionej przez siebie władzy, uznanie dla wielkich ludzi i ich dzieł, a nie zazdrość osobista, czy partyjna.

Demokracja to nienienawiść i „gniew ludu”, ale chrześcijańska zasada miłości bliźniego i iszczenie pierwiastków boskich przez szerzenie wiary w Boga w moralność ludzką i etykę. Zarówno wzgląd na wartości wewnętrzne, jakie ustrój demokratyczny niesie, — iak i przeświadczenie, że potężnym może być państwo nowoczesne tylko potęgą przywiązania, wysiłkiem mózgow, pracą fizyczną najszerzych warstw rolniczych, robotniczych i inteligencji, nakazuje nam wszystkim członkom „Zielonej Gromady przestrzegać i wprowadzać w naszej pracy organizacyjnej zasady głęboko i poważnie pojętej demokracji.

Dr. Karol Polakiewicz

prezes Zarządu Głównego Z. M. L.

odbyć się powiatowy zjazd ZML w Ostrołęce. Funkcjonowało również kilka kół w powiecie białostockim. Natomiast zamarał zupełnie działalność kół ZML w powiecie suwalskim. Prawdopodobnie uległy one samolikwidacji.

W 1936 r. działalność ZML koncentrowała się na terenie 3 powiatów: bielsko-podlaskiego, ostrołęckiego i białostockiego.

W powiecie ostrołęckim funkcjonował Zarząd Powiatowy, którego prezesem był J.Rejff. najbardziej aktywną działalność rozwinęło koło w Olszewie.²⁰ Najwięcej kół ZML istniało w okolicach Goworowa.

Również w Bielsku Podlaskim funkcjonował Zarząd Powiatowy. Najwięcej kół ZML znajdowało się w okolicach Siemiatycz, Drohiczyzna, Bociek i Milejczyc.²¹

W powiecie białostockim aktywnie działały dwa koła ZML. Koło w Pogorzalkach liczyło 48 członków.²² Nie stwierdzono natomiast istnienia Zarządu Powiatowego ani też innych kół ZML w powiecie.

W końcu 1936 r. w Białymstoku funkcjonował Sekretariat Wojewódzki ZML. Jego kierownikiem był Walerian Pyć. Lokal Sekretariatu znajdował się w budynku przy ul.Mazowieckiej 54.²³

30 grudnia 1936 r. w Siemiatyczach odbył się zjazd delegatów kół ZML z powiatu bielsko-podlaskiego. Uczestniczyło w nim 90 osób, reprezentujących 10 kół, spośród 27 istniejących w powiecie. Wybrano Zarząd Powiatowy. Jego prezesem został ponownie Jan Tatarczuk z Krupic, wójt gminy Siemiatycze.²⁴

W 1937 r. nastąpił dalszy rozwój organizacyjny ZML w województwie. W powiecie białostockim powstały nowe koła ZML w Dzikiem gm. Choroszcz, w Długolece gm.Krypno i w Fastach. 7 lutego 1937 r. odbył się zjazd powiatowy ZML. Wybrano Zarząd Powiatowy ZML w składzie: prezes - Władysław Rybnik ze wsi Rybnik, wice-prezes - Stanisław Horba z Fast oraz sekretarz - Antoni Lewko z Pogorzalek.²⁵Dalsze koła ZML w powiecie powstały w II połowie 1937 r.

Również w powiecie Bielsk Podlaski powstało wiele kół ZML, głównie w gminach: Grodzisk, Drohiczyń i Siemiatycze. W powiecie ostrołęckim działalność kół ZML koncentrowała się nadal w okolicach Saworewa. W 1937 r. ZML rozwinęła działalność również w powiatach: grodzieńskim i sokólskim. W powiecie grodzieńskim rozpoczął działalność Sekretariat Powiatowy ZML. Jego kierownikiem został Szpunar. W rezultacie jego działalności zostało reaktywowane dawne koło ZML we wsi Hoża.²⁶

Szerszą działalność rozwinęło ZML na terenie powiatu sokólskiego. Powstały nowe koła rozproszone na całym obszarze powiatu. 27 czerwca 1937 r. w Sokółce odbyło się zebranie przedstawicieli 10 kół ZML w powiecie. Wybrano zarząd powiatowy ZML. Jego prezesem został Mikołaj Romanowicz ze wsi Łazisko.²⁷

W końcu II kwartału 1937 r. na terenie województwa działał Zarząd Wojewódzki ZML oraz 4 zarządy powiatowe: w Białymstoku, Bielsku Podlaskim, Ostrołęce i Sokółce.

Jednakże w IV kwartale 1937 r. ZML utracił samodzielność organizacyjną. Kierownictwo Obozu Zjednoczenia Narodowego, do którego zgłosiło akces ZML na prawach zbiorowego członka, przystąpiło do tworzenia nowej organizacji młodzieżowej o charakterze ideowo-wychowawczym, działającej we wszystkich środowiskach. Organizacją tą był Związek Młodej Polski. W jego ramach utworzone zostały 2 sekcje, będące powtó-

rzeniem sektorów istniejących w Obozie Zjednoczenia Narodowego. Dotychczasowy ZML przekształcił się w Sekcję Wiejską Związku Młodej Polski. Kierownikiem Sekcji Wiejskiej okręgu białostockiego ZMP został Walerian Pyć, dotychczasowy kierownik Sekretariatu Wojewódzkiego ZML. Koła ZML otrzymały nazwę drużyn i podlegały sekcji wiejskiej ZMP. Dalsze dzieje ZML stały się częścią historii nowopowstałej organizacji, której żywot został przerwany w wyniku agresji we wrześniu 1939 r.

ZML, jako samodzielna organizacja młodzieży wiejskiej, na Białostocczyźnie działała krótko: w latach 1928-1932, następnie w latach 1932-1935 zjednoczona z CZMW "Siew" i w latach 1935-1937 samodzielnie. Obszar jej działalności obejmował całe województwo białostockie w jego ówczesnych granicach administracyjnych, z tym, że w latach 1928-1932 działalność ta była skoncentrowana w powiatach: łomżyńskim, bielsko-podlaskim i wołkowyskim, zaś w latach 1935-1937 w powiatach: ostrołęckim, bielsko-podlaskim i białostockim, a następnie również sokólskim. W pozostałych powiatach działalność ZML miała charakter efemeryczny. ZML nie była organizacją masową. Na wsi białostockiej większość młodzieży wiejskiej była zorganizowana w kołach Związku Strzeleckiego oraz katolickich stowarzyszeniach młodzieży męskiej i żeńskiej. ZML nie uległ likwidacji w 1937 r., lecz utracił jedynie samodzielność organizacyjną, funkcjonował nadal w strukturze Związku Młodej Polski jako tzw. "zielone drużyny" z własnym kierownictwem w postaci wyodrębnionej sekcji wiejskiej.

Przypisy.

1. O powstaniu ZML -patrz -Bogdan Hillebrandt. Polskie organizacje młodzieżowe XIX i XX wieku. Zarys historii, Warszawa 1986, s.101-102.
2. Statut Stowarzyszenia "Związek Młodzieży Ludowej", Warszawa 1930.
3. Archiwum Państwowe w Białymstoku /APB/, Urząd Wojewódzki Białostocki /UWB/, sygn.57, k.13.
4. "Młoda Wieś",nr 11-12, 15.VI.1931 r.
5. APB, UWB, sygn.59,k.117-118.
6. ibidem, sygn.59,k.179.
7. ibidem, sygn.64,k.26,143,161.
8. "Młoda Wieś", nr 16-17 z 15.VIII.1932 r. oraz nr 20-24 z 15. XII.1932 r.
9. APB, UWB, sygn.64, k.161.
10. "Młoda Wieś", nr 8, 30.IV.1933 r.
- 11.ibidem nr 15/16 z 31.VIII.1933 r.
- 12.APB,UWB, sygn.70,k.180: "Młoda Wieś", nr 15/16 z 31.VIII. 1933, nr 17 z 15.IX.1933 r.
- 13.APB, UWB, sygn.88, sygn.3.
- 14."Młoda Wieś", nr 20/21, 15.XI.1933 r.
- 15.APB, UWB, sygn.88,k.44.
- 16."Przegląd Łomżyński", nr 11 z 17.III.1935 r.
- 17.APB,UWB,sygn.88,k.5;sygn.64,k.33.
- 18."Młoda Wieś" nr 16 z 15.IX.1935 r.
- 19.ibidem, nr17 z 15.X.1935 r.
- 20.ibidem, kolejne numery z 1936 r.
- 21.ibidem,
- 22.ibidem.
- 23.ibidem, nr 21,z 11.XI.1936 r.
- 24.ibidem, nr 1-2 z 31.I.1937 r.
- 25.ibidem, nr 3-4 z 28.II.1937 r.
- 26.ibidem, nr 1-2 z 31.I.1937 r.
- 27.ibidem, nr 11-14, z 31.VII.1937 r.

Jarosław Czeropski

Kursy zawodowe na Białostocczyźnie w okresie międzywojennym

Po roku 1919 w województwie białostockim podejmowano szereg działań zmierzających do zreformowania szkolnictwa na wszystkich szczeblach kształcenia. Dotyczyło to także szkolnictwa zawodowego i dokształcającego, które stanowiło odrębną gałąź oświaty na terenie Białegostoku w okresie międzywojennym. Struktura organizacyjna szkolnictwa została uregulowana ustawowo dopiero w 1932 r. Do tego czasu o organizacji tego typu szkolnictwa decydowały doraźnie wydawane zarządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Szkoły zawodowe w Białymstoku od 1932 r. organizowane były na podbudowie programowej czterech lub siedmiu klas publicznej szkoły powszechnej, okres nauki w szkołach zawodowych trwał od 3 do 4 lat. Do największych szkół zawodowych na terenie miasta należały: Państwowa Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa, Szkoła Handlowa im. M. Kopernika, Żydowska Szkoła Rzemieślnicza M. Perelsztejna - były to szkoły męskie. Żeńskie szkolnictwo zawodowe od 1932 r. reprezentowały: Państwowa Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa Żeńska i Żydowska Szkoła Rzemieślnicza Żeńska Towarzystwa "Ort". Ilość młodzieży uczącej się w białostockich szkołach zawodowych systematycznie wzrastała, osiągając liczbę 852 uczniów w roku szkolnym 1934/35.¹

Reforma szkolna z 2 marca 1932 r. podniosła rangę i znaczenie szkolnictwa zawodowego. Ustawa podzieliła szkoły zawodowe na: dokształcające, typu zasadniczego i przysposobienia zawodowego. W ostatnim okresie szkolnym przed wybuchem II wojny światowej na terenie Białegostoku obok szkół dokształcających (męskiej i żeńskiej) istniało szeroko rozbudowane szkolnictwo zawodowe typu zasadniczego. Stopień niższy tego szkolnictwa reprezentowały: Państwowa Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa, Państwowa Szkoła Przemysłowa Żeńska, Prywatna szkoła Krawiecko-Bielizniarska, S.S. Misjonarek Św. Rodziny, Prywatna Szkoła Krawiecka Żeńska Tow. Szerzenia Pracy Zawodowej i Rolnej wśród Żydów, Prywatna Szkoła Mechaniczna im. W. Wysockiego i Prywatna Szkoła Stolarska Gminy Wyznaniowej Żydowskiej. Stopień gimnazjalny szkolnictwa zawodowego reprezentowały: Państwowe Gimnazjum Mechaniczne, Państwowe Żeńskie Gimnazjum Krawieckie, Państwowe Gimnazjum Stolarskie, Prywatne Koedukacyjne Gimnazjum Kupieckie oraz Państwowe Koedukacyjne Liceum Handlowe.² Zdobyć przysposobienia zawodowego umożliwiały:

Prywatna Koedukacyjna Szkoła Przysposobienia Kupieckiego i Państwowa Szkoła Przysposobienia w Gospodarstwie Rodzinnym.³

Zawodową oświatę pozaszkolną na Białostocczyźnie w okresie międzywojennym, a szczególnie w latach trzydziestych, szerzono w ramach wielu kursów zawodowych. Były to zazwyczaj kursy jednoroczne, organizowane na różnych poziomach, kursy doskonalące lub re kwalifikujące dla absolwentów średnich szkół zawodowych. W przeszłości dość długo nie było odrębnych instytucji przygotowujących do zawodu. W miarę rozwoju środków produkcji wzrastało zapotrzebowanie na wyspecjalizowane umiejętności i zróżnicowaną wiedzę. W tych warunkach wykonanie określonej czynności produkcyjnej musiało być poprzedzone przyuczeniem i ćwiczeniami, udzielaniem nauki na ten temat. Przemiany te doprowadziły do powstania instytucji "nauki u mistrza". Funkcję dydaktyczno-wychowawczą zaczęły pełnić domowe i przydomowe warsztaty pracy. Popieranie nauki rzemiosła w domowym warsztacie uprawnionego majstra, pod nadzorem cechu, otrzymało nazwę kształcenia "w terminie", a J. Chałasiński określił ten proces wychowaniem "w domu obcym". "Termin" jako forma kształcenia wiązała się z pewnym typem kultury zawodowej - rodzinnej kultury zawodowej, przekazywanej z ojca na syna i utrzymywanej w tej samej rodzinie przez szereg pokoleń.⁴ Ten sposób przygotowania się do pracy jest tak stary jak ludzka kultura, lecz znamiona dobrze zorganizowanego systemu otrzymał w rzemiośle średniowiecznym. Pierwsze wzmianki na temat kursowego kształcenia zawodowego w regionie północno-wschodnim Polski dotyczą przełomu XIX/XX wieku. W roku 1897 przy szkole realnej w Białymstoku uruchomiono kursy zawodowe (wieczorowe i niedzielne) przeznaczone głównie dla czeladników oraz uczniów-terminatorów. Uczono tam rysunku kreślarskiego i podstaw teoretycznych wybranych rodzajów rzemiosł. Początkowo na kursy zapisali się 4 osoby, jednakże już po kilku miesiącach liczba uczestników wzrosła do około dwudziestu. Kursy te były dofinansowywane przez władze miejskie i rzemieślnicze.⁵ Dla rozwoju pozaszkolnej oświaty zawodowej nowy impuls dała ustawa z 27.04.1896 roku, która dopuszczała m.in. istnienie kursów wiedzy handlowej. Pół roku później wysłano podanie do Kuratora Wileńskiego Okręgu Szkolnego z prośbą o otwarcie przy tutejszych szkołach elementarnych kursów technicznych, mają-

cych na celu uzupełnianie wiedzy teoretycznej majstrów fabrycznych i rzemieślniczych.⁶ Jednakże postulaty te zostały zrealizowane dopiero na początku naszego stulecia, kiedy to w roku 1903 Marian Koryciński rozpoczął prowadzenie prywatnych kursów handlowych. Zostały one zorganizowane przy działającej już szkole handlowej w Białymstoku. Kursy te trwały początkowo 6, a później 9 miesięcy i obejmowały następujące przedmioty nauczania: buchalterię, rachunkowość, korespondencję handlową, elementy prawa cywilnego oraz ekonomię polityczną i kaligrafię.⁷ Od kandydatów wymagano świadectwa ukończenia tzw. szkoły miejskiej, tj. wyższej elementarnej (4 klasy) lub znajomości zakresu materiału na tym poziomie i zdania egzaminu. W latach 1911-1912 na prywatne kursy M.Korycińskiego uczęszczało 9 osób (w tym 6 Polaków), a w roku szkolnym 1912/13 16 osób (6 Polaków, 5 Żydów, 3 Rosjan, 2 Niemców). Na kursach tych, w porównaniu ze szkołami handlowymi, było więcej osób ze stanu chłopskiego (27-33%) a w klasyfikacji zawodowej - więcej osób związanych bezpośrednio z pracą fizyczną.⁸ Roczna opłata za rok nauki wynosiła 40-60 rubli. Za dodatkową opłatą 40 rubli kursanci mogli uczyć się też wybranego języka obcego (angielskiego, francuskiego, niemieckiego) w wymiarze 4 godzin tygodniowo. Kursy Korycińskiego cieszyły się dużą popularnością szczególnie wśród stanów niższych. Decydowały o tym niższe koszty kształcenia, wybitnie użyteczny program oraz krótki okres nauki przygotowującej do wykonywania pracy zawodowej.

Do wybuchu I wojny światowej w materiałach źródłowych możemy odnaleźć informację o funkcjonowaniu innych kursów zawodowych. Były to m.in. żeńskie kursy niedzielne dla dorosłych, wieczorne kursy dla robotników fabrycznych, niedzielne kursy kresleń powstałe przy szkole realnej, kursy dla robotników Żydów przy żydowskiej szkole rzemieślniczej, kursy Sióstr Miłosierdzia Czerwonego Krzyża, kursy handlowe i buchalteryjne. Tuż przed wybuchem wojny zostały w Białymstoku zorganizowane kursy buchalteryjne, kursy prywatne Ginszberga. Od końca 1912 roku do wybuchu I wojny światowej z kształcenia kursowego skorzystało 185 mężczyzn i 333 kobiety.⁹

W latach dwudziestych okresu międzywojennego nastąpił systematyczny rozwój kształcenia kursowego. Ta forma kształcenia i doskonalenia zawodowego zyskiwała coraz większą popularność. Było to spowodowane z jednej strony niskim stopniem organizacyjnym szkolnictwa zawodowego, a z drugiej potrzebami odbudowującej się gospodarki, rozwijającego się rzemiosła i drobnej wytwórczości. Nadal jednak na terenie woj. białostockiego brakowało instytucji która by koordynowała i organizowała pozaszkolne formy kształcenia zawodowego. W tej sytuacji pozaszkolną oświatą zawodową zajmowało się wiele instytucji, organizacji i stowarzyszeń, a także osoby prywatne. Głównych organizatorów działalności kursowej w tym okresie przedstawia tabl. nr I.

Obok zinstytucjonalizowanych form kształcenia kursowego funkcjonowało wiele różnorodnych kursów kwalifikacyjnych, których organizatorami były

tabela nr. 1		
Organizacje i instytucje prowadzące działalność kursową w latach 1920-1929		
Lp.	organizator kursu	rodzaj i zakres kształcenia kursowego
1.	Wojewódzki Związek Kółek Rolniczych w Białymstoku	doskonalenie zawodowe w zakresie pszczelarstwa, hodowli drobiu i gospodarstwa wiejskiego;
2.	Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Handlowej i Ekonomicznej	kwalifikacyjny-handlowe i buchalteryjne
3.	Kuratorium Okręgu Szkolnego w Białymstoku	wszystkie rodzaje kursów w różnych zakresach dla potrzeb przemysłu, drobnej wytwórczości i rzemiosła
4.	Izba Rzemieślnicza w Białymstoku	jak wyżej
5.	Stowarzyszenie Rzemieślników Chrześcijan	kwalifikacyjne- w zakresie rzemiosł różnych
6.	Chrześcijańskie Stowarzyszenie Ochrony Kobiet	dla potrzeb własnych- w zakresie drobnej wytwórczości
7.	Okręgowe Towarzystwo Rolnicze w Białymstoku	kwalifikacyjne- w zakresie potrzeb własnych
8.	Studencka Kasa Wzajemnej Pomocy	doskonalenia zawodowego- w zakresie handlu

Źródło: Wiadomości statystyczne m.Białegostoku za lata 1921-28; "Dziennik Białostocki" i "Gazeta Białostocka" z lat 1920-29. Zestawienia dokonał autor.

Rodzaje kursów zawodowych organizowanych przez Izbę Rzemieśniczą w latach 1930-1939

Rok	Rodzaj kursów	Liczba uczestników
1930	kursy czeladnicze i mistrzowskie	107
1931	kursy doształcające dla młodzieży rzemieślnicze w zawodach : murarzy, cieśli, zdunów, dekarzy	143
1932	kursy doształcające dla terminatorów rzemiosła	232
1933	kursy doształcające dla metalowców	157
1934	kursy czeladnicze i mistrzowskie	202
1935	kursy czeladnicze i mistrzowskie	134
1936	kursy doształcające w zakresie rzemiosł różnych	208
1937	kursy czeladnicze i mistrzowskie w zakresie rzemiosł różnych	267
1938	kursy przygotowujące do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich	289
1939	kursy doształcające w zakresie rzemiosł różnych	392

Źródło : APB, Izba Rzemieśnicza w Białymstoku. Zestawienia na podstawie dokumentów archiwalnych dokonał autor.

osoby prywatne. Do najbardziej znanych można było zaliczyć :

- kursy buchalteryjne M.Korycińskiego,
- kursy kroju i szycia S.Baszki,
- kursy handlowe A.Pukasiewicza,
- kursy buchalteryjne Ginszberga,
- kursy samochodowe Prylińskiego, T.Diakowskiego i K.Zybura.¹⁰

Wymienione kursy były koncesjonowane przez MWRiOP. Organizowano je w większości w Białymstoku, a ponadto w niektórych miastach województwa (np. Knyszyn, Wasilków, Augustów, Zabłudów, Sokółka).¹¹ Jednym z utrudnień organizacyjnych były warunki lokalowe. Z reguły do prowadzenia kursów wykorzystywano pomieszczenia różnych instytucji i szkół. Brakowało jednak pomocy dydaktycznych, a także nie organizowano dla potrzeb kursów żadnych warsztatów szkoleniowych. Również liczba wykładowców była nie wystarczająca, chociaż podkreślić należy, że merytoryczne ich przygotowanie było zadawalające. Kadra kształcąca rekrutowała się z różnych środowisk zawodowych, byli to inżynierowie, nauczyciele szkół zawodowych, urzędnicy. Wykładowcy byli kontraktowi. Pracę na kursach zawodowych traktowali jako dodatkowe zajęcie. Można przypuszczać, iż przyczyną takiego stanu rzeczy był brak instytucji odpowiadającej za organizację kształcenia kursowego, a w tym także za dobór kadry pełnoetatowej.

Przyjmując dzisiejszy podział kursów z uwagi na czas ich trwania, można stwierdzić, że w większości były to kursy krótkoterminowe (od tygodnia do jednego roku). Ta możliwość szybkiego zdobycia lub uzupełnienia kwalifikacji była powodem dużej popularności tego rodzaju kształcenia.

Nadzór nad funkcjonowaniem działalności kursowej poszczególnych instytucji i osób prywatnych sprawowało Kuratorium Okręgu szkolnego w Białymstoku. Świadczą o tym zachowane do dziś sprawozdania przeprowadzonych wizytacji.¹²

W latach 1929-1936 polska gospodarka przeżywała bardzo głęboki kryzys. Braki w wykształceniu osób zatrudnionych w przemyśle i rzemiośle dały się odczuć szczególnie w okresie kryzysu. Wzmoczona konkurencja na rynkach zbytu zmuszała producentów do polepszenia jakości i atrakcyjności towarów. Przy ograniczonych możliwościach finansowych wymogi te w znacznym stopniu mogli spełnić wysoko kwalifikowani wykonawcy. Zaistniała sytuacja stworzyła pilną potrzebę powołania do życia instytucji, która umożliwiałaby kandydatom prowadzenie zakładów przemysłowych i rzemieślniczych, przygotowanie się do egzaminów oraz ich złożenie. Taką instytucją była powołana 22.10.1929 r. Izba Rzemieśnicza.¹³ Obok nawiązania współpracy z władzami oświatowymi regionu w sprawie rozbudowy sieci szkół zawodowych, zajęła się ona organizacją szkolenia zawodowego w jej pozaszkolnych formach. Pomocy finansowej przy organizacji kursów zawodowych

udzielało Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego. W latach 1930-1939 przeprowadzono 374 egzaminy czeladnicze i 1876 mistrzowskich, co wy daje siłę w świetle istniejących warunków ekonomicznych i organizacyjnych znacznym sukcesem. Tabela nr 2 przedstawia charakterystykę działalności Izby Rzemieślniczej w Białymstoku w zakresie kształcenia kursowego w latach 1930-1939.

W omawianym okresie Izba Rzemieślnicza nie była jedyną instytucją organizującą działalność kształceniową w formie kursów. Instytucji tych było znacznie więcej. Do najważniejszych należały: Izba Rzemieślnicza, Zarząd Miejski, Związek Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego, Stowarzyszenie Mieszkańców Przedmieść, Polski Biały Krzyż, Urząd Wojewódzki, Towarzystwo Oświaty Zawodowej, Stowarzyszenie Kupców Polskich.¹⁴

Wśród wielu organizatorów kształcenia kursowego na szczególne wyróżnienie zasługuje powstałe 3 października 1933 r. Towarzystwo Kursów Technicznych.¹⁵ Zostało ono zorganizowane w celu podniesienia poziomu przygotowania zawodowego pracowników dla potrzeb przemysłu, rzemiosła i drobnej wytwórczości. W latach 30-tych XX wieku ta instytucja przejęła na siebie rolę wiodącą w propagowaniu wiedzy zawodowej. Obok Izby Rzemieślniczej stała się monopolistą w organizowaniu pozaszkolnych form kształcenia i doskonalenia zawodowego. TKT powstało z inicjatywy majstrów włókienniczych (pierwszy kurs był z zakresu tej specjalności). Mieściło się ono na ulicy Pierackiego 6, gdzie posiadało swoją siedzibę i sale wykładowe. Współpracowało w swej działalności z innymi organizacjami oświatowymi regionalnymi i centralnymi. Program kształcenia kursowego obejmował przedmioty zawodowe z uwzględnieniem postępu i zdobyczy technicznych. W pracy dydaktycznej stosowano nowoczesne metody nauczania, zapewniano odpowiednią bazę materialną w postaci pomocy dydaktycznych i organizacji warsztatów szkoleniowych do praktycznej nauki zawodu. Kadre wykładowców stanowili nie tylko etatowi pracownicy Towarzystwa, lecz również nauczyciele białostockich szkół zawodowych. Niejednokrotnie w pracy kształceniowej korzystano z pomocy wybitnych specjalistów sprawdzonych z większych ośrodków naukowych kraju. Kursy organizowane przez Towarzystwo cieszyły się dużą popularnością, o czym świadczy frekwencja uczestników. W latach 1933-1939 z tych form kształcenia skorzystało ok. 2.500 osób.¹⁶ Towarzystwo Kursów Technicznych swoją działalnością objęło nie tylko Białystok, ale również całe województwo.

Należy więc podkreślić dużą rolę kształcenia kursowego w rozwoju oświaty zawodowej w okresie II Rzeczypospolitej. Wyrażało się to przede wszystkim w realizacji podstawowych funkcji tego kształcenia. Ponadto kompensowało ono braki rozwijającej się w tym okresie oświaty zawodowej. Dzięki kursom za-

wodowym zapewniono drożność kształcenia w szkolnictwie zawodowym, co uzupełniało lukę w reformie jędrzejewiczowskiej.

Umożliwienie zdobycia zawodu oraz podniesienia kwalifikacji miało aspekt społeczny i gospodarczy. Licznym rzeszom robotników niewykwalifikowanych i czeladników torowało drogę do awansu społecznego. Podnoszenie poziomu zawodowego rzemiosła prowadziło w efekcie do wzrostu jego znaczenia gospodarczego. Także przemysł otrzymał znaczną liczbę fachowców, którzy swe kwalifikacje zawodowe udoskonalili, bądź zdobyli dzięki działalności szkolniowej omawianych instytucji i organizacji.

Przypisy:

1. Sprawozdanie Wojewody Białostockiego z działań administracji państwowej i samorządów województwa białostockiego za czas od 1.04.1931 - 1.04.1932 r., Białystok 1933, s.52-54; Wiadomości statystyczne miasta Białegostoku za lata 1929-1934, tabl.171, 173, s.113-115.
2. Wiadomości dotyczące dziejów szkolnictwa zawodowego, a także poszczególnych szkół zawodowych można odnaleźć w następujących pracach: J.Kowalczyk, Oświata w Białymstoku w latach 1919-1939, w: Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku, t.I, Warszawa 1968; A.Dobroński, Szkolnictwo w Białymstoku do 1914 roku, w: Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku, t.IV, Warszawa, 1985; A.Dobroński, Szkoła realna w Białymstoku /1865-1914/, Zeszyty Naukowe Filii UW w Białymstoku, Dział Humanistyczny, Zeszyt 31, t.V, Białystok 1980; A.Dobroński, Szkoły handlowe w Białymstoku, Zeszyty Naukowe Filii UW w Białymstoku, Zeszyt 40-Humanistyka-t.VII, Białystok 1984;
3. Archiwum Akt Nowych, Akta Ministerstwa WRiOP, Departament I-Ogólny, sygn.37.
4. J.Chałasiński, Społeczeństwo i wychowanie.PWN, Warszawa 1958; T.Nowicki, Szkice z dziejów kształcenia zawodowego, PWSZ, Warszawa 1967.
5. H.Mościcki, Białystok. Zarys historyczny. Wyd.Magistratu miasta Białegostoku, Białystok 1933,s.180; A.Dobroński, Szkoła realna...,op.cit.,s.28.
6. "Kraj" Nr 15 z dn.21.04.,Nr 41 z 20.10.1899 roku.
7. "Kurier Litewski" Nr 174 z 13.08.1908 roku.
8. A.Dobroński, Szkoły handlowe, op.cit.,s.61; "Gazeta Białostocka" Nr 38 z dn.22.IX.1913r.
9. H.Mościcki, Białystok ...,op.cit.,s.183.
- 10.Archiwum Państwowe w Białymstoku /APB/, Kuratorium Okręgu Szkolnego w Białymstoku; "Gazeta Białostocka" i "Dziennik Białostocki" z lat 1921-1929.
- 11."Kurier Białostocki" ABC Nr 28 z 28.01.1928 r.
- 12.APB, KOS, sygn.2.
- 13.APB, Izba Rzemieślnicza w Białymstoku,teczka nr 6.
- 14.
- 15.APB, Kuratorium Okręgu Szkolnego w Białymstoku, sygn.7 te czka 38.
- 16.ibidem,KOS w Białymstoku, sygn.7, te czka 134

Krzysztof Bondaryk

Komitety Obrony Więzionych za Przekonania w Białymstoku

Zawarte 31 sierpnia 1980 r. Porozumienie Gdańskie w punkcie czwartym regulowało w sposób jednoznaczny problem więźniów politycznych w Polsce. Władze PRL zadeklarowały publicznie pełne przestrzeganie swobody wyrażania przekonań w życiu publicznym i zawodowym. Faktycznie punkt 4 Porozumień nie był w latach 1980-81 przez władze respektowany. W więzicniach przebywali aresztowani tymczasowo przywódcy Konfederacji Polski Niepodległej, nadal odbywali wyrok bracia Jerzy i Ryszard Kowalczykowie, a okresowo aresztowano członków NSZZ "Solidarność" i Niezależnego Zrzeszenia Studentów.

Przygotowania do procesu kierownictwa KPN zaktywizowały środowiska akademickie. Podczas I Zjazdu NSZ odbytego w Krakowie (3-5 kwietnia 1981 r.) zobligowano Krajową Komisję Koordynacyjną NZS do czynnych działań w obronie więźniów politycznych.

W maju 1981 r. NZS samodzielnie, a poniekąd wbrew "Solidarności", podjął działania, które w zasadniczy sposób przyczyniły się do uwolnienia kierownictwa KPN i stworzyły nadzieję na szybsze zwolnienie braci Kowalczyków.¹

Początkowo uczelnianie organizacje NZS w Białymstoku nie przejawiały w sprawie więźniów politycznych zbyt dużej inicjatywy. Efektywna działalność polegała na akcji wyjaśniającej i informacyjnej, prowadzonej zresztą sporadycznie.² Działalność zorganizowaną i ukierunkowaną na rzecz obrony więzionych członków KPN rozpoczęto w maju 1981 r. Odpowiadając na apel Ogólnopolskiego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania, studenci Filii UW: Dariusz Boguski, Krzysztof Bondaryk, Konrad Kruszeński, Piotr Osiadacz, Sławomir Raube, Zbigniew Suszczyński, Tomasz Wiśniewski i Ryszard Zieliński utworzyli w dniu 15 maja 1981 r. Uczelniany Komitet Obrony Więzionych za Przekonania przy Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku. Komitet wezwał środowisko akademickie do przeciwdziałania naruszaniu przez władze PRL praw człowieka, uznając procesy polityczne za hańbiące dla narodu Polskiego.³

UKOWzP nie był agendą NZS, korzystał natomiast z poparcia i sympatii członków Zrzeszenia. Inicjatywa studentów FUU zapoczątkowała ruch obrony więźniów politycznych w Białymstoku.

Członkowie NZS FUU reprezentowali Białystok na ogólnopolskim spotkaniu Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania w Warszawie odbytym w połowie maja 1981 r. Według ustaleń tego zebrania, po-



Członkowie BKOWzP podczas manifestacji 11.11.1981r. w Białymstoku

partych przez KKK NZS, zdecydowano o przeprowadzeniu a całym kraju manifestacji ulicznych na rzecz uwolnienia ośmiu więzionych działaczy KPN. Dzień protestu ustalono na 25 maja 1981 r. Z ramienia prezydium KKK NZS akcją tą w skali kraju koordynował Wojciech Bogaczyk.

Kilka dni przed terminem planowanej akcji protestacyjnej członkowie NZS Politechniki Białostockiej powołali, m.in. z inicjatywy Janusza Smacznego i Marka Powichrowskiego, analogiczny jak na Filii Komitet Obrony Więzionych za Przekonania.

Oba komitety w porozumieniu z członkami NZS Akademii Medycznej przekształciły się w Międzyuczelniany Komitet Obrony Więzionych za Przekonania w Białymstoku. Formułę protestu ustalono odmiennie niż w całym kraju. Zamiast masowej demonstracji ulicznej postanowiono zorganizować godzinną pikietę przed gmachem Komitetu Wojewódz-

kiego PZPR w Białymstoku. Na tę decyzję wpłynęło kilka czynników: trwająca sesja egzaminacyjna i związana z tym nieobecność części studentów na uczelniach (to m.in. uniemożliwiło rozpropagowanie samej akcji) oraz obawa przed prowokacją ze strony SB. Nieznany był też stopień ryzyka, miała to być pierwsza publiczna manifestacja sił niezależnych w tak newralgicznym punkcie Białegostoku.

NZS i MKOWzP uzyskały pewne wsparcie ze strony MKZ NSZ "Solidarność" Regionu Białostok. W poligrafii MKZ wydrukowano 2 tys. ulotek informacyjnych. Jedną z nich - sygnowaną przez UKOWzP FUU - zawierała życiorysy represjonowanych działaczy KPN: L.Moczulskiego, Z.Goławskiego, J.Sychuta, T.Stańskiego, K.Bzdyla, T.Jandziszaka, R.Szeremietewa oraz W.Ziemińskiego. Druga przedstawiała cele działalności KPN. Przedstawiciele Komisji Interwencji MKZ zobowiązali się czuwać nad bezpieczeństwem pikietujących. Niespodziewanym zgrzytem była decyzja p.o. przewodniczącego MKZ w Białymstoku St.Przestrzelskiego, który zażądał od organizatorów akcji protestacyjnej zwrotu części wydrukowanych ulotek (ulotka KPN), na druk których wyraził wcześniej zgodę. Nie chcąc zadrażniać stosunków z Solidarnością, NZS zwrócił kwestionowaną część ulotek. Przestrzelski motywował swoją decyzję obawą, by druk ulotek KPN nie stał się pretekstem "do rozwalenia MKZ-u w Białymstoku przez SB".

Rano 25 maja 1981 r. organizatorzy pikietu zawiadomili pisemnie Prezydenta miasta o terminie, miejscu i celach akcji protestacyjnej. Pikiet odbyła się 25 maja 1981 r. Od godziny 18 do 19 około 20 osób maszerowało wokół skweru przed gmachem KW PZPR. Pikietujący nieśli plakaty z nazwiskami więzionych członków KPN, żądając ich natychmiastowego uwolnienia. W tym czasie wśród zgromadzonych widzów członkowie NZS rozdali przygotowane wcześniej ulotki informacyjne. Protest przebiegł spokojnie przy ostentacyjnej nieobecności milicji mundurowej. "Ludzie-plakaty" wywołali zrozumiałe zainteresowanie. W centrum miasta zgromadziło się ok.1000-1500 osób, wyrażających poparcie uczestnikom protestu. Po zakończeniu akcji pikietujący udali się do kościoła Św.Rocha i Fary, gdzie o 19.30 zaplanowano Msze Święte w intencji więźniów politycznych.⁴ Akcja białostockich studentów przeprowadzona w centrum miasta stała się wzorem dla późniejszych poczynań Solidarności.⁵

Na przełomie maja i czerwca Międzyuczelniany KOWzP (przede wszystkim członkowie NZS FUU i PB) przeprowadził akcję zbierania podpisów pod petycją do Sejmu PRL żądającą uwolnienia L.Moczulskiego, K.Bzdyla, T.Jandziszaka, R.Szeremietewa, T.Stańskiego oraz braci Kowalczyków pozostających w więzieniu od 1971 r.⁶ NZS informował też społeczność akademicką o losach anonimowego mieszkańca Białegostoku prowadzącego głodówkę protestacyjną w intencji uwolnienia więźniów politycznych.⁷

Ogólnopolski protest kierowany przez środowiska NZS przyniósł oczekiwany wynik. Dnia 5 czerwca 1981 r. zostali zwolnieni z aresztu tymczasowego ostatni członkowie kierownictwa KPN.

W okresie wakacyjnym aktywność NZS i Uczelnianych KOWzP z przyczyn naturalnych uległa znacznemu ograniczeniu. Ponowne aresztowanie L.Moczulskiego, T.Stańskiego i R.Szeremietewa 9 lipca

1981 r. wywołało więc tylko ograniczony rezonans. Nie wszystkim studentom znane było oświadczenie KKK NZS z dn. 13 lipca 1981 r. protestujące przeciw temu wybitnie prowokacyjnemu posunięciu władzy. W Białymstoku studenci tworzący Uczelniane-Komitety Obrony Więzionych za Przekonania, działając w rozproszeniu, podjęli ponownie zadanie mobilizacji opinii publicznej w obronie represjonowanych za poglądy polityczne. NZS FUU przeprowadził akcję ulotkową przy kinie Pokój. W ulotkach apelowano o wsparcie akcji protestacyjnej w obronie więźniów politycznych, tworzenia zakładowych i osiedlowych komitetów obrony więzionych za przekonania.⁸

W lipcu studenckie KOWzP zyskały bezpośrednie wsparcie wśród białostockich robotników. Wyrazem tego było powstanie dnia 16 lipca KOWzP w Zakładach Przemysłu Owocowo-Warzywniczego przy ul. Octowej. Dnia 17 lipca Prezydium ZR ZSZZ "Solidarność" spotkało się z przewodniczącymi Komisji Zakładowych z terenu Białegostoku w związku z ponownym aresztowaniem kierownictwa KPN. Obecny na zebraniu przedstawiciel KOWzP Regionu Mazowsze zapoznał obecnych z projektem ogólnopolskiej akcji protestacyjnej - marszem gwiazdzistym.⁹ Projekt ten zyskał aprobatę zebranych. Jednakże było to poparcie wyłącznie werbalne. W białostockim Zarządzie Regionu nie doceniano (wręcz obawiano się) społecznej aktywności w obronie więźniów politycznych. Niejako pod społeczną presją utworzono Białostocki (Regionalny) Komitet Obrony Więzionych za Przekonania. Początkowo (lipiec - sierpień) trzon jego stanowili robotnicy z Bażantarni i członkowie NZS. Na zebraniu organizacyjnym 5 sierpnia 1981 r. wybrano władze BKOWzP. Przewodniczącym został Zdzisław Ciniewicz z Zakładu Przemysłu Owocowo-Warzywnego. Władze administracyjne uznały BKOWzP za organizację nielegalną i podjęły próbę zastraszania jego członków. Komitet zajął się przede wszystkim organizacją białostockiej kolumny marszu do Warszawy. Ostatecznie postanowiono zorganizować w dniu 17 sierpnia 1981 r. wiec protestacyjny w centrum Białegostoku, a wymarsz do Warszawy grupy białostockiej rozpocząć z Wyszkowa.¹⁰

Marsz gwiazdzisty został zawieszony przez KKP NSZZ "Solidarność", która w zamian zobowiązała się negocjować z władzami PRL warunki zwolnienia "więźniów sumienia". Jednocześnie Regionalne KOWzP zostały uznane za agendy Solidarności. Ukształtowanie BKOWzP i wpasowanie go w strukturę Solidarności dawało mimo wszystko nadzieję na skuteczniejszą działalność w całym regionie. Ponadto NZS w Białymstoku wychodził z izolacji, w jakiej do tej pory działał w obronie więźniów politycznych.¹¹

Jesienią 1981 r. uległy rozbudowie struktury białostockiego KOWzP. Do współpracy zgłaszali się przedstawiciele ogniw Solidarności z poszczególnych zakładów Białegostoku. Powstały zakładowe KOWzP w białostockiej cementowni i Fastach (kilkuset członków). W sumie istniały 2 uczelniane i 3 zakładowe komitety obrony zrzeszone w komitecie regionalnym, które grupowały formalnie około 1 tys. członków.

Po rezygnacji Z.Ciniewicza z funkcji przewodniczącego BKOWzP w październiku 1981 r. wybrano nowe władze. Przewodniczącym został Zenon Bien-



Członkowie KPN podczas manifestacji 11.11.1981r. na cmentarzu w Zwierzyńcu

der-członek prezydium Zarządu Regionu ZSZ "Solidarność" w Białymstoku, pracownik Biawaru, a wiceprzewodniczącymi : Jerzy Wysocki (Fasty) i Longin Kiercul (ZP Owocowo-Warzywnego). W Prezydium BKOWzP znaleźli się także członkowie NZS. Rozpoczęto edycję Serwisu Informacyjnego, rozszerzeniu uległ także program działania. Białostocki Komitet Obrony Więzionych za Przekonania postulował:

- uwolnienie wszystkich więźniów politycznych, zgodnie z Porozumieniem Gdańskim,
- zaprzestania represji wobec związkowców z NSZZ "Solidarność",
- umorzenia postępowań karnych wobec działaczy opozycji demokratycznej i niepodległościowej,
- praworządności i niezawisłości sądów,
- pociągnięcia do odpowiedzialności sprawców zbrodni popełnionych w czerwcu 1956 r., grudniu 1970 r., czerwcu 1976 r. oraz winnych prowokacji bydgoskiej.¹²

Działalność BKOWzP znajdowała znaczny rezonans społeczny i była wspomagana przez NZS. Szczególnie bulwersował działaczy NZS toczący się proces kierownictwa KPN prowadzony w stalinowskim stylu przez Sąd Wojewódzki w Warszawie. Relacje z procesu były drukowane m.in. w jesiennych numerach pisma NZS Akademii Medycznej w Białymstoku - "Stetoskop".

Komitety Obrony Więźniów za Przekonania od początku stanowiły fragment społecznego ruchu na rzecz obrony praw obywatelskich. Przedstawiciele KOWzP z Białegostoku brali udział w pięciu zjazdach ogólnopolskich ruchu, uczestnicząc w tworzeniu programu działania i przedstawiając metody jego

realizacji.

Po 13 grudnia 1981 r. działalność BKOWzP i komitetów zakładowych uległa zawieszeniu. Większość aktywnych członków KOWzP z Białegostoku sama wkrótce stała się "więźniami sumienia", mając smutną satysfakcję ze spełnienia hasła - ostrzeżenia kolportowanego po represjach, które spadły na KPN - "Dziś Oni! Jutro My!".

Przypisy:

1. S.Podorzecki, Niezależne Zrzeszenie Studentów (1980-88) w: "Kontakt", Nr 5 (maj) 1988, s.40,
2. C.Tchórzniński, Proces, "Przy Budowic", Nr 4 (marzec) 1981, s.15,
3. Komunikat Nr I Uczelnianego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania Filii UW w Białymstoku z 15.05.1981, m-pis.pow.
4. Wiadomości Bieżące MKZ NSZZ "Solidarność" Region Białystok, Nr 17 z 22.05.1981, maszynopis,
5. W lipcu 1981 r. przed gmachem KW PZPR demonstrowali renciści i taksówkarze,
6. Do Sejmu PRL (petycja), maszynopis,
7. Głodujący w Białymstoku, ulotka NZS FUW, maszynopis,
8. Apł do mieszkańców Białegostoku, ulotka MKOWzP przy NZS w Białymstoku z sierpnia 1981, maszynopis,
9. "Przy Budowic" Nr 7-8 (wrzesień-październik) 1981, s.2,
10. Wiadomości Bieżące NSZZ "Solidarność" Region Białystok, Nr 68 z 11.08.1981, maszynopis,
11. K.Bondaryk, Marsz Gwiaździsty, "Przy Budowic", Nr 7-8 (wrzesień-październik) 1981, s.24-25,
12. Serwis Informacyjny BKOWzP, Nr 2 z 17.09.1981, maszynopis.

Anna Berlińska

Nazwiska utworzone przedrostkiem "ski" wśród nazwisk dawnych mieszkańców Tykocina

O procesach nazwiskotwórczych zachodzących w okresie od II połowy XVI do początków XIX wieku w nazwach osobowych dotyczących mieszkańców Tykocina pisałam już w artykule pt. "Z dziejów kształtowania się nazwisk mieszczan na Podlasiu", opublikowanym w pierwszym numerze "Białostoczyny" z r.1991. Typem najczęściej spotykanym wśród nazwisk mieszkańców Tykocina były w omawianym okresie nazwiska z przyrostkiem *-ski*.

Pod względem słowotwórczym są one przymiotnikami, powstałymi podobnie, jak pospolite przymiotniki dzierżawcze, tworzone od nazw miejscowych przez dodanie przyrostka *-ski* (*-cki*, *-dzki*), np. *krakowski*, *sieradzki*, *tykocki*¹.

Poczynając od wieku XVI, nazwiska z przyrostkiem *-ski* wypierały z użycia wcześniej stosowane określenia odmiejscowe o postaci przydawek analitycznych typu: *Janko z Czarnkowa*. Typową postacią nazwiska szlacheckiego stało się nazwisko przymiotnikowe tworzone od nazwy posiadłości należącej do danej rodziny, np. *Wola>Wolski*. Z czasem zdarzało się coraz częściej, że nazwisko takie oznaczało tylko pochodzenie nosiciela lub jego przodka z określonej miejscowości, a nie posiadanie jej na własność, zwłaszcza gdy zaczęto ich używać nie tylko w odniesieniu do szlachty, lecz także do przedstawicieli innych stanów.

Większość form z przyrostkiem *-ski*, które możemy znaleźć w źródłach archiwalnych dotyczących Tykocina (przede wszystkim w metrykach kościelnych i inwentarzach dóbr)², to nazwiska często spotykane wśród drobnej szlachty mazowieckiej i podlaskiej. Sporo tej zubożałej szlachty osiedlało się w miastach. Obecność w tykocińskich archiwaliach dużej liczby form na *-ski* jest potwierdzeniem silnych osadniczych wpływów mazowieckich na obszarze dawnego starostwa tykocińskiego i całej ziemi bielskiej. Wiele spośród tych nazwisk wymienia Zygmunt Gloger w swoich artykułach poświęconych ziemi bielskiej oraz ziemi łomżyńskiej³. Oto niektóre z nich /notowane także w źródłach tykocińskich/: *Babiński*, *Borowski*, *Brzeziński*, *Ciszewski*, *Danowski*, *Górski*, *Gutowski*, *Jankowski*, *Karwowski*, *Kotakowski*, *Łaski*, *Łazewski*, *Markowski*, *Modzelewski*, *Ossowski*, *Ostaszewski*, *Pietrzykowski*, *Popławski*, *Rakowski*, *Rogowski*, *Rydzewski*, *Sakowski*, *Śledziewski*, *Truszkowski*, *Wądołowski*, *Wiśniewski*, *Zawadzki*, *Zarzecki*.

W zbadanym przeze mnie zasobie nazwisk dawnych mieszkańców Tykocina wystąpiły 722 formy z przyrostkiem *-ski* /oczywiście chodzi tu o różne nazwi-

ska, a nie o liczbę zapisów, wśród których przecież to samo nazwisko mogło się wielokrotnie powtarzać/. Stanowi to prawie 40% wszystkich nazwisk w rodzaju męskim. Dla porównania podam, że nazwisk z przyrostkiem *-icz*/ było 349. Formy z przyrostkiem *-ski* pochodzą przeważnie od nazw miejscowości, w których mieszkała szlachta takiego właśnie nazwiska, np. w *Modzelach* *Modzelewscy*, w *Rakowie* *Rakowscy* itp. W zbadanym zasobie nazwisk zdarzają się również przykłady formacji z przyrostkiem *-ski* tworzonych od nazw miejscowości leżących w granicach dawnego starostwa tykocińskiego, np.: *Jeżewski* /:*Jeżewo*/, *Kurowski* /:*Kurowo*/, *Nieciecki* /:*Nieciece*/, *Pajewski* /:*Pajewo*/, *Radulski* /:*Radule*/, *Sierkowski* /:*Sierki*/ itp. Nie wszystkie były nazwiskami szlacheckimi, mogły też odnosić się do włościan pochodzących z danej wsi.

Większość form z przyrostkiem *-ski* została utworzona od nazwy wsi, niekiedy miast, położonych na północno-wschodnich terenach Rzeczypospolitej. Ścisła lokalizacja jest zazwyczaj niemożliwa, gdyż dosyć rzadko wśród podstaw formacji na *-ski* występują nazwy miejscowe o jednym tylko desygnacie, odnoszące się do jednej konkretnej miejscowości. Zwykle "Słownik geograficzny"⁴ informuje o istnieniu kilku lub kilkunastu miejscowości o takiej samej nazwie, od której - jak można przypuszczać - utworzono dane nazwisko. Na przykład miejscowości o nazwie *Dąbrowa* są w Polsce dziesiątki; od każdej z nich mogło powstać nazwisko *Dąbrowski* i właśnie dlatego jest ono wśród Polaków tak popularne. Bywa i tak, że możliwych podstaw nazwiska jest kilka, np. nazwisko *Borkowski* mogło powstać nie tylko od nazwy miejscowej *Borkowo* przez dodanie przyrostka *-ski*, ale też - z równym prawdopodobieństwem - od nazw: *Borek* lub *Borki* przy pomocy rozszerzonego przyrostka *-owski*. Nie znając okoliczności powstania konkretnego nazwiska nie możemy zatem dać jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o jego pochodzenie przez precyzyjne wskazanie nazwy i lokalizacji miejscowości, od której zostało ono utworzone.

Znaczenie posiadania jakiejś miejscowości lub jej części /znaczenie posesjonatyczne/ dominowało we wczesnym okresie rozpowszechniania się nazwisk na *-ski*. Stały się one jedną z oznak przynależności do stanu szlacheckiego.⁵ Można z pewnym uproszczeniem stwierdzić, że szesnastowieczne, a w większości także i siedemnastowieczne nazwiska z przyrostkiem *-ski* miały jeszcze znaczenie posesjonatyczne,

choć już wówczas zdarzały się od tej zasady wyjątki.⁶ Nazwiska takie, jak: *Radulski* czy *Kobyliński* spotykane wśród określeń mieszczan tykocińskich już w XVI wieku, wskazywały raczej na pochodzenie z miejscowości - odpowiednio: *Radule* i *Kobylin*; najprawdopodobniej nie miały one znaczenia posesjonatywnego.

W końcowej części badanego okresu /wiek XVIII i początek wieku XIX/ zaczęły się pojawiać formacje z tym przyrostkiem tworzone nie od nazw miejscowych, lecz od nazw osobowych. Ich charakter dobrze odzwierciedla zaproponowany przez Jana Mączyńskiego termin: derywaty wzorcowe⁷, bowiem w ten sposób nadawano pospolicie brzmiącym nazwiskom formę bardziej prestiżową, urabiano je na wzór szlacheckich nazwisk odmiejscowych. W XVIII wieku coraz więcej tego typu nazwisk powstawało w warstwie mieszczańskiej, a także wśród chłopstwa, które najpóźniej zaczęło przybierać nazwiska /przypieszyły ten proces właściwie dopiero zarządzenia władz zaborczych/. Oto niektóre przykłady nazwisk utworzonych od nazw osobowych, zaczerpnięte z dokumentów tykocińskich: *Backieleski* /: *Backiel*/, *Bystrowski* /: *Bystro*/, *Dybkowski* /: *Dybko*/, *Dziwiątkowski* /: *Dziwiątek*/, *Garbielski* /: *Garbiel*/, *Korziński* /: *Korza*/, *Panaszewski* /: *Panas*/, *Piliżewski* /: *Piliż*/ *Suchowierski* /: *Suchowiersza*/ i wiele innych.

Grupa ta jest liczniejsza niż tu wymieniono, jednakże w wielu wypadkach można mieć wątpliwości, czy dana formacja powstała od nazwy osobowej czy od nazwy miejscowej. W Polsce północno-wschodniej występuje wiele rodowych nazw miejscowych, utworzonych od nazw osobowych bez dodawania przyrostka, drogą przeniesienia, np.: nazwa miejscowa *Bacze* - od nazwy osobowej *Bacze* /w liczbie pojedynczej: *Bacz*/, n.m. *Kossaki* - od n.os. *Kossaki* /l.poj. *Kossak*/, n.m. *Lapy* - od n.os. *Lapy* /l.poj. *Lapa*/

Forma *Lapiński* mogła zatem powstać od nazwy miejscowej *Lapy* jako przymiotnik dzierżawczy lub bezpośrednio od nazwy osobowej *Lapa* - jako derywat wzorcowy.

Informację potwierdzającą pochodzenie formacji wprost od nazwy osobowej, nie zaś miejscowej, stanowią przejawy obocznego używania formy z przyrostkiem *-ski* i formy bez tego przyrostka w obrębie jednej rodziny /na przykład, gdy jedno dziecko jest zapisane w księdze chrztu jako *Cybulka*, a drugie dziecko tych samych rodziców jako *Cybulski*/.

Zdarzające się dość często, zwłaszcza w II połowie XVIII wieku, przykłady wymiennego używania form z przyrostkiem *-ski* i form z przyrostkami tworzącymi formy odcjowskie: *-icz*/, *-ek*, *-ko*, *-uk*

świadczą o nabieraniu przez wszystkie alternujące ze sobą przyrostki znaczenia ogólnostrukturalnego, nazwiskotwórczego. W upowszechnianiu się form z przyrostkiem *-ski* poza czynnikami czysto językowymi odegrał niemałą rolę czynnik socjologiczny, przekonanie o wyższości tego typu nazwisk nad innymi.

Na przełomie XVIII i XIX wieku, w okresie znacznego napływu nazwisk niemieckich /w latach 1795-1807 Tykocin znajdował się w zaborze pruskim/ przyrostek *-ski* służył niekiedy adaptacji słowotwórczej nazwiska obcego, np. *Neymanowski*: *Neyman*. Także wśród nazwisk Żydów można spotkać formacje z przyrostkiem *-ski*, tworzone częściej od nazw miast niż od nazw wsi: *Białostocki*, *Grodziński*, *Suraski*, *Zawadzki*.

W metrykach kościelnych, w zapisach dotyczących neofitów zdarzają się formacje wyraźnie sztuczne: *Kwieciński*, *Czerwiński* (prawdopodobnie od nazwy miesiąca, w którym odbył się chrzest: kwiecień, czerwiec).

Przypisy:

1. Forma tykocki jest używana jeszcze i dziś przez mieszkańców Tykocina i okolic, choć w języku literackim została wyparta przez formę tykociński.
2. Nie podaję tu wykazu wykorzystanych źródeł ani bibliografii, gdyż artykuł ma charakter popularyzacyjny.
3. Z. Gloger, *Dawna ziemia bielska i jej częstkowa szlachta*, wydanie Redakcji "Biblioteki Warszawskiej", Warszawa 1873; - *Dawna ziemia łomżyńska i jej częstkowa szlachta*, wydanie Redakcji "Biblioteki Warszawskiej", Warszawa 1876.
4. Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, t.I-XV, Warszawa 1880-1902.
5. Więcej informacji na ten temat znajdzie czytelnik w pracy I. Matuszewskiego, *Polskie nazwisko szlacheckie*, Łódź 1975.
6. Stosowanie terminu *nazwisko* w odniesieniu do szesnastowiecznych czy siedemnastowiecznych oznaczeń osobowych używanych obok imienia jest terminologiczną nieścisłością, wręcz anachronizmem. Nie posiadały one w większości wypadków takich definicyjnych cech nazwiska, jak dziedziczność oraz niezmiennosc - w rodzinie i w życiu jednej osoby. Brakuje jednak wygodnego, jednowyrazowego terminu, który oznaczałby przednazwiskowe określenia osób i dlatego posługuję się tutaj terminem *nazwisko*.
7. J. Mączyński, *Nazwiska łodzian /XV-XIX wiek*, Łódź 1970, s.240.

Ewa Komar

Nazwiska i przydomki mieszkańców wsi Gąsówka Oleksin koło Łap

Niniejszy artykuł poświęcono nazwiskom i przydomkom mieszkańców wsi Gąsówka Oleksin, uznając te właśnie nazwy osobowe za najbardziej interesujące elementy systemu antroponimicznego. Omówienie bowiem w krótkim artykule wszystkich antroponimów nie jest możliwe.

Wieś Gąsówka Oleksin leżąca dziś w gminie Łapy, w województwie białostockim, powstała prawdopodobnie w wieku XVI - pierwszy zapis dotyczący tej wsi pochodzi z roku 1528 - w "Popisie wojennym ziemian województwa podlaskiego" odnotowana jest wieś *Husówka*.¹ Sąsiedztwo innych miejscowości wskazuje, że chodzi o dzisiejszą Gąsówkę. W dokumentach późniejszych - z roku 1569, 1580 są już dwie Gąsówki: Gąsówka Starawieś (obecnie Stara) i Gąsówka Oleksino (dziś Oleksin). Takie podwójne nazwy miejscowości są częste na tych terenach dawnego województwa podlaskiego, na których domino wało osadnictwo drobnej szlachty mazowieckiej. Pierwszy człon nazwy oznacza zwykle pewien większy obszar ziemi, tzw. okolicę szlachecką. W przypadku Gąsówki pochodzi on zapewne od nazwy osobowej Gąska. Drugi element takiej dwuczłonowej nazwy mógł pochodzić od cechy terenu (bagny, las), pochodzenia mieszkańców (Ruś, Litwa) lub, jak w przypadku Oleksina od imienia dziedzica Aleksandra, które to imię w XVI wieku używane było na tych terenach w formie Oleksa. Obecnie Gąsówka Oleksin liczy 25 domów, 116 mieszkańców (mniej niż w wieku XIX). Głównym źródłem utrzymania jest rolnictwo. We wsi nie ma szkoły ani innych ośrodków życia kulturalnego. Niemniej jednak język, jakim posługują się mieszkańcy wsi w kontaktach bardziej oficjalnych jest językiem zbliżonym do polszczyzny ogólnej, znanym z radia i telewizji. Przydomki, przeczyszczenia, zdrobniałe formy imion, nazwy żon i dzieci przechowują elementy gwarowe, uznawane za gorsze, stare, ośmieszające; istnieje więc potrzeba ich utrwalenia i objaśnienia, póki jest to jeszcze możliwe. Poza potrzebą opisu tych form, celem artykułu jest również ukazanie funkcjonowania poszczególnych nazw osobowych w systemie antroponimicznym Gąsówki Oleksin. Szczególne znaczenie w tym systemie mają przydomki, które w języku mówionym całkowicie zastępują nazwiska w ich funkcji identyfikowania osób.

Nazwisko jest drugą, obok imienia, zalegalizowaną nazwą osobową. Podstawowe dla pojęcia nazwiska są dwa kryteria: zalegalizowania i dziedziczenia. Tylko taka nazwa osobowa jest nazwiskiem, która przechodzi z ojca na syna i stanowi podstawę do określania całej rodziny. Materiał dotyczący nazwisk mie-

szkańców Gąsówki Oleksin zaczerpnięto z następujących źródeł: ksiąg meldunkowych, dokumentów historycznych², herbarzy³, zachowanych ksiąg metrykalnych parafii Poświętne. W Gąsówce Oleksin występuje 13 nazwisk, którymi posługuje się 116 osób z 27 rodzin. Są to następujące nazwiska (w nawiasach podano liczbę rodzin noszących dane nazwisko): *Borowski* (1), *Brzozowski* (1), *Domaszewski* (1), *Falkowski* (1), *Gąsowski* (7), *Górski* (1), *Grochowski* (4), *Kaczyński* (1), *Lapiński* (5), *Makowski* (1), *Oleędzki* (1), *Szyborski* (1), *Zdradowski* (2). Łatwo zauważyć, że dominuje nazwisko *Gąsowski*, choć jego przewaga nie jest obecnie tak znacząca, jak jeszcze 150 lat temu. Na podstawie zapisów w księgach parafialnych z lat 1821 - 1888 wnioskować można, iż Gąsowscy (Gąsowscy) stanowili wtedy 80% mieszkańców Gąsówki Oleksin. Sytuacja taka była konsekwencją rodzinnego osadnictwa drobnej szlachty mazowieckiej w województwie podlaskim w XIII - XV wieku i powstania tzw. gniazd szlacheckich⁴. Wszystkie nazwiska mieszkańców Gąsówki Oleksin są nazwiskami zakończonymi na *-ski*, uznawanymi za szlacheckie, typowo polskie. Zebrany materiał historyczny, dotyczący nazwisk mieszkańców tej wsi, pozwala na prześledzenie rozwoju nazwiska podlaskiego w okresie, gdy ustalało się tzw. nazwisko szlacheckie, tzn. od początku XV wieku do końca wieku XVI. W dokumentach z początku XV wieku poświadczony jest jeszcze stan jednoimienności. Częściej jednak niż same imiona pojawiają się zapisy imion z określeniem odojcowskim (z roku 1544: *Lucas filius olim Nicolai et Joannes filius olim Stanislai de Grochy*), przezwiskiem (z roku 1465: *Jaonnes Bury advocatus de Kamianki*), bądź grupy syntaktyczne: imię + przydawka odmiejscowa utworzona za pomocą łacińskiego przyimka "de" (z roku 1527: *Gregorius de Szembory, Joannes de Kaczyno*). To właśnie drugie określenie pochodzenia odmiejscowego stało się prototypem nazwy osobowej funkcjonującej jako nazwisko szlacheckie. Związek z miejscowością, z której pochodziła dana osoba, można było wyrazić za pomocą formacji przyimkowej, np. *de Falki* lub derywacji - *Falkowski*. Język polski, jako język typowo syntetyczny, stworzył derywaty za pomocą formatu *-ski*⁵. W wykorzystanych dokumentach dziedziczne nazwiska na *-ski* pojawiają się w drugiej połowie XV wieku (wśród nazwisk mieszkańców Gąsówki Oleksin najstarsze tego typu jest nazwisko *Górski*, potwierdzone już w 1455). Sufiks *-ski* zawierał istotną dla stanu uprzywilejowanego wskazówkę - informację o szlacheństwie (podobnie jak w języku francuskim i nie-

Franciszków Gąsowskich nadawało swym dzieciom imiona *Józef*. Gdyby nie przydomki, ludzi tych nie można by zidentyfikować; 3) starsze przydomki odnoszą się do różnych gałęzi rodziny *Gąsowskich* lub rodzin, które wywodzą się z innych "gniazd szlacheckich". Nowsze przydomki tworzone są najczęściej od imion, ale nie tworzy się przydomka od imienia w formie metrykalnej. Najpierw ulega ono przekształceniu, najczęściej zdrobieniu, nabiera charakteru przezwiskowego, a dopiero gdy przestanie być określeniem jednej osoby, zaczyna nazywać całą rodzinę i być dziedziczone - staje się przydomkiem;

4) nie zawsze przydomki pojawiają się tylko wtedy, gdy imię i nazwisko nie wystarczają do identyfikowania osób. Nawet gdy nazwiskiem posługuje się tylko jedna rodzina, nadany zostaje przydomek. O jego występowaniu decyduje więc nie tylko potrzeba odróżniania, ale też pewnego rodzaju moda, zwyczaj; 5) przydomki używane są powszechnie, w różnych sytuacjach. O powszechności ich użycia świadczy fakt, że młodzież lub mieszkający w Gąsówce Oleksin od niedawna, a także mieszkańcy wsi sąsiednich nie znają właściwych urzędowych nazwisk niektórych osób z tej wsi.

PRZYPISY:

1. Por. Źródła dziejowe, t.XVII, cz.1, Warszawa 1910, s.212;
2. Akta unii Polski z Litwą 1385-1791, wydali S.Kutrzeba, W.Semkowicz, Kraków 1932; Źródła dziejowe, t.XVII, cz.1-3, Warszawa 1908-1910; Lustracje dóbr królewskich XVI-XVIII wieku. Lustracja województwa podlaskiego 1570 i 1579, wydali J.Topolski i J.Wiśniewski, Wrocław 1959;
3. Kapica Milewski I., Herbarz, Kraków 1870;
4. Por. Źródła dziejowe, t.XVII, cz.3, Warszawa 1910, s.55;
5. Por. J.Matuszewski, Polskie nazwisko szlacheckie, Łódź 1975, s.15-51;
6. Por. H.Borek, Diachroniczne i synchroniczne klasyfikacje nazwisk polskich, w: Z polskich studiów slawistycznych,

- seria V, Warszawa 1978, s.447-455;
7. Por. M.Biolik, Przewiska i przydomki ludności wiejskiej na przykładzie wsi Andrzejki w województwie łomżyńskim, w: Onomastica, XXVIII, 1983, s.154;
8. Słownik staropolskich nazw osobowych pod red. W.Taszyckiego, t.I, z.2, s.209;
9. Źródła dziejowe, t.XVII, cz.1, Warszawa 1910, s.219;
10. Por. Z.Kurzowa, Północna Lwowa i kresów południowo-wschodnich do 1939 r., Warszawa 1985, s.145;
11. Słownik warszawski, t.II, s.656;
12. Słownik warszawski, t.II, s.870;
13. A.Brückner, Słownik etymologiczny języka polskiego, Warszawa 1970, s.348;
14. Słownik warszawski, t.II, s.66;

Leonarda Dacewicz

Problematyka i stan badań antroponimii regionu białostockiego

W artykule "Problematyka badań onomastycznych w regionie białostockim" /"Białostoczczyzna", 1986, nr 2/ M.Kondratiuk pisał, że antroponimia tego obszaru w porównaniu z innymi działami onomastyki jest najmniej opracowana, zarówno jeśli chodzi o zbieranie, gromadzenie i udostępnienie materiałów, jak też o ich analizę naukową. Brak opracowań odnosi się do obecnie funkcjonujących nazwisk, imion i przydomków, jak również od nazwań ludzi na przestrzeni wieków.

Od tego momentu do chwili obecnej luka ta jest systematycznie wypełniana dzięki pracownikom Wydziału Humanistycznego miejscowej filii Uniwersytetu Warszawskiego, pracownikom Instytutu Słowianoznawstwa PAN w Warszawie oraz miłośnikom naszego regionu.

Nie należy jednak zapominać, że badania antroponimii /również toponimii/ regionu białostockiego

związane jest z określonymi trudnościami. Sygnalizują je wszyscy badacze, którzy podejmowali lub podejmują próby opracowania nazewnictwa osobowego tego regionu. Jak pisze A.Berlińska /"Białostoczczyzna", 1991, nr 1, s.10/, na obszarach pogranicznych sposoby nazywania osób właściwe różnym językom nakładają się i przenikają wzajemnie, tworząc w rezultacie swoisty konglomerat nazw osobowych, które często trudno jest objaśnić słowotwórczo i etymologicznie w sposób jednoznaczny i zadawalający.

Ponadto badanie procesów rozwojowych nazw osobowych funkcjonujących na Podlasiu, przemian w zasobie imion itp. zależnie od zmiennych uwarunkowań kulturowych, etnicznych, kulturowych, społeczno-klasowych wymaga systematycznej penetracji dokumentów historycznych, ksiąg metrykalnych, co związane jest ze żmudną kwerendą w archiwach, urzędach stanu cywilnego.

O zakresie chronologicznym i terytorialnym badań częstokroć decyduje dostępna baza źródłowa.

Niemniej jednak badania antroponimii regionu białostockiego powoli, lecz systematycznie są realizowane. Efekty dość wytężonej pracy, na razie głównie w postaci artykułów, ze względu na coraz dłuższy cykl wydawniczy, nie zostały jeszcze opublikowane. W związku z tym powstała myśl, aby przedstawić rzeczywiste osiągnięcia w dziedzinie badań antroponimii regionu białostockiego, omówić lub zasygnalizować prace już opublikowane, jak również te, które znajdują się w druku (z pominięciem oceny krytycznej).

Znaczne postępy należy odnotować w zakresie antroponimii historycznej. W 1988 roku ukazała się monografia B.Tichoniuka *"Antroponimia południowej Białostoczczyzny w XVI wieku"*. W oparciu o około 7 tysięcy różnych nazw osobowych autor omawia sposoby rejestracji i identyfikacji osób zamieszkujących w XVI wieku teren obecnej południowej Białostoczczyzny (między rzekami Narew i Bug). Praca zawiera statystyczną oraz strukturalną analizę używanych na tym obszarze imion męskich, analizę etymologiczną i strukturalną nazw osobowych, które autor określa jako przezwiska, patronimy, określenia odmiejscowe, nazwy herbowe i rodowe. Wszystkie te typy nazw w pewnym stopniu stanowiły prototypy formalne dzisiejszych nazwisk. Ponadto badacz przedstawia różne typy zestawień antroponimicznych używanych do identyfikacji ludności zamieszkującej szesnastowieczną południową Białostoczczyznę.

Swoistym uzupełnieniem oraz kontynuacją będzie monografia L.Dacewicz nt. antroponimii południowej części województwa podlaskiego w XVI-XVIII w. ze szczególnym uwzględnieniem nazewnictwa kobiecego, któremu z różnych względów nie poświęcono dotąd należytej uwagi.

Wyżej wymieniony temat został już częściowo opracowany, czego wyrazem jest szereg artykułów, znajdujących się w różnych wydawnictwach: *"Nazwy kobiet dawnego starostwa mielnickiego i łosickiego"*, *"Elementy obcojęzyczne w antroponimii dawnego starostwa mielnickiego i łosickiego"*, *"Nazwy osobowe a nazwy zawodów na terenie dawnego woj. podlaskiego"*, [współaut. z A.Czapiuk] *"Struktura społeczno-gospodarcza a nazewnictwo osobowe na południowym Podlasiu w XVI i XVII w."*, *"Kształtowanie się nazw osobowych odzawodowych na terenie dawnego woj. podlaskiego (XVI i XVII w.)"*, *"Imiona żeńskie w dawnym powiecie mielnickim (XVI i XVII w.)"*, *"Nazewnictwo mężów i żon w XVII wieku na terenie powiatu mielnickiego"*. Opublikowano: *"Nazwiska w osiemnastowiecznych księgach metrykalnych parafii mielnickich"* (*"Białostoczczyzna"*, 1989, nr 2), *"Nazwy osobowe w Księdze pogrzebowej parafii mielnickiej z II poł.XVIII wieku /"Slavia Orientalis"*, 1990, nr 3-4).

Z kolei praca doktorska A.Berlińskiej *"Antroponimia Tykocina od XVI do XIX wieku"* (Białystok 1987) zawiera omówienie systemu nazewnictwa funkcjonującego w północnej części dawnego Podlasia. Zebrane ogromnym nakładem pracy antroponimy autorka opracowała w postaci słownika, zawierającego dokumentację źródłową i etymologię nazw. Doko-

nała analizy słowotwórczej i klasyfikacji badanego zasobu nazw osobowych, określiła typowe dla danego terenu i okresu antroponimiczne modele nazewnictwa, zbadała przebieg i charakter procesów nazwiskotwórczych, których rezultatem było powstanie nazwiska w dzisiejszym rozumieniu tego słowa. Ponadto w swych rozważaniach nie pominęła bardzo ważnej dla antroponimii badanego terenu kwestii, a mianowicie zakresu i charakteru wpływów obcych.

Mając na uwadze konkretny materiał nazewnictwa można stwierdzić, że w dawnym Tykocinie dominowały formacje z sufiksem *-ski* (57% nazw), co świadczy o silnych wpływach mazowieckich. Znaczące miejsce zajmują także antroponimy utworzone przy pomocy przyrostka *-ic(z)*.

Wśród nazw osobowych pochodzenia obcego przeważają niemieckie, ale dotyczy to okresu późniejszego. Przybyli do starostwa tykocińskiego w XV i XVI wieku osadnicy ruscy i litewscy są identyfikowani przy pomocy nazw, które noszą wyraźne piętno polonizacji.

Praca doktorska ma postać maszynopisu. Zawarte w niej wyniki badań zostały częściowo opublikowane w artykułach: *"Z dziejów kształtowania się nazwisk mieszczan na Podlasiu"* (*"Białostoczczyzna"* 1991, nr 1); *"Przednazwiskowe oznaczenia osobowe w Inwentarzu Tykocina z 1571r"* (*"Poradnik Językowy"*, 1983, z.9); *"Nazwiska dawnych mieszkańców Jeżewa na Podlasiu"* (*"Poradnik Językowy"*, 1982, z.5); w druku znajduje się artykuł *"Elementy wschodniosłowiańskie w antroponimii Tykocina (od XVI do XIX w.)"*.

Uzupełnieniem opracowania A.Berlińskiej będzie praca doktorska L.Kruk (Citko), w której uwzględnione zostanie terytorium starostwa knyszyńskiego i powiatu grodzieńskiego. W ramach tych badań ukazał się artykuł *"Z zagadnień XVI-wiecznej antroponimii północnej Białostoczczyzny"* (*"Białostoczczyzna"*, 1988, nr 2); w druku: *"O strukturze antroponimów w XVI i XVII w. na obszarze północnej Białostoczczyzny"*.

Antroponimia północnego i środkowego Podlasia wyróżnia się obecnością elementów pochodzenia bałtyckiego. Fakt ten nie budzi zdziwienia ponieważ, jak podają źródła historyczne, magnateria litewska przenosiła osadników litewskich i białoruskich ze swych posiadłości na Litwie i nad Niemnem do dóbr ziemskich i królewskich na Podlasiu.

W tomie pt. *"Bałto-słowiańskie związki językowe"* (Wrocław 1990) znajdują się prace M.Kondratiuka, L.Kruk i B.Tichoniuka, które informują o występowaniu nazw osobowych bałtyckiego pochodzenia w różnych częściach XVI-wiecznego Podlasia. Opracowanie M. Kondratiuka *"Bałtyckie nazwy włościan w inwentarzu starostwa tykocińskiego z 1573 r."* ze względu na niewielką objętość ogranicza się do prezentacji ujawnionych bałtyzmów i ich ogólnej charakterystyki, która polega na zaklasyfikowaniu poszczególnych nazw do odpowiedniej grupy nazwisk oraz wskazaniu analogicznych antroponimów na bałtyckim obszarze językowym.

L.Kruk (*"Elementy bałtyckie w szesnastowiecznej antroponimii północnej Białostoczczyzny"*) przedstawia sposoby słowiańskiej adaptacji, fonetycznej i słowotwórczej, antroponimów bałtyckiego pochodzenia.

Zasięg południowy nazw osobowych o proveniencji bałtyckiej jest przedmiotem rozważań B.Tichoniuka w artykule *"Elementy bałtyckie w szesnastowiecznej antroponimii południowej Białostoczczyzny"*.

W kręgu podobnych zagadnień pozostaje wspólny artykuł L.Kruk i M.Kondratiuka *"Polsko-białoruskie i słowiańsko-bałtyckie kontakty językowe w XVI wieku na obszarze Białostoczczyzny w świetle nazw osobowych"* (w druku).

Badania z zakresu antroponimii historycznej wzbogaci opracowanie P.Cetry *"O dubletach w procesie kształtowania się nazwisk chłopskich w okolicach Orli na Białostoczczyźnie"*.

W badaniach antroponimicznych regionu białostockiego nie pominięto imion. Już wkrótce powinna się ukazać praca Z.Abramowicz nt. imion używanych przez białostoczian na przestrzeni ostatniego stulecia. Podstawową część pracy stanowi analiza statystyczna imion, która ma na celu uzyskanie ilościowo-jakościowych wskaźników wybranego z metryk materiału imienniczego, niezbędnych do określenia lingwistycznej i społecznej stratyfikacji badanych antroponimów.

Ponadto dość szeroko będzie przedstawiony problem interferencji językowej. W swych badaniach Z.Abramowicz uwzględni niezwykle istotny dla antroponimii Białegostoku podział ludności pod względem narodowościowym (Polacy, Żydzi, Rosjanie, Białorusini, Niemcy, Tatarzy, Cyganie) i wyznaniowym (wyznanie rzymskokatolickie, prawosławne, ewangelickie, mojżeszowe). Wielonarodowość daje w efekcie wzajemne wpływy, m.in. także w obrębie nazewnictwa osobowego. Zjawisko interferencji szczególnie jaskrawo uwidaczniają imiona Żydów, którzy stanowili znaczny procent ludności Białegostoku.

Częstkowe wyniki badań zostały już opublikowane w kilku artykułach, m.in. *"Imiona ludności wyznania rzymskokatolickiego i prawosławnego na Białostoczczyźnie w l.1915-1921, (w:) Studia i materiały XII, FR, z.4, Zielona Góra 1985; Imiona ludności wyznania rzymskokatolickiego w Białymstoku w l.1889-1905, /w:/ Nazwy własne a wyrazy pospolite w języku i tekście, Opole 1985; Imiona ludności wyznań ewangelickich w Białymstoku w l.1919-1939, /w:/ Historia i współczesność w języku rosyjskim i literaturze, Olsztyn 1989; Imiennictwo Żydów białostockich w l. 1886-1939, (w:) Zeszyty Naukowe Filii UW w Białymstoku, 1990.*

Zjawisko mody towarzyszące nadawaniu imion na przestrzeni ostatnich stu lat prześledził E. Żuk w artykule *"O modnych imionach męskich w gminie Nowy Dwór"* (*"Białostoczczyzna"*, 1990, nr 2).

E. Żuk jest także autorem znajdującego się w druku artykułu *"O przydomkach i przezwiskach mieszkańców gminy Nowy Dwór woj. białostockie"*.

Przezwiska stanowią niezwykle interesującą kategorię antroponimiczną; funkcjonują głównie na wsi, gdzie zastępują imiona i nazwiska. Mają zdecydowa-

nie jednostkowy, emocjonalny charakter. Badania w tym zakresie przedstawiają się w regionie białostockim raczej skromnie. Na razie sprawą nadrzędną wydaje się być zbieranie i gromadzenie przezwisk, ponieważ jest to kategoria zmienna i nietrwała. Opracowanie przezwisk od strony ich semantyki, struktury byłoby cennym uzupełnieniem wiedzy o antroponimii gwarowej, w której zachowało się wiele żywych procesów onomastycznych.

Zebrane przezwiska mogą stanowić ciekawy przyczynek do poznania form współżycia i stosunków międzyludzkich na wsi, są więc także interesującym materiałem badawczym dla historyków i socjologów. Największą trudność sprawia, rzecz jasna, zbieranie przezwisk, ponieważ wymaga dość uciążliwej eksploracji terenowej. Tak więc inicjatywa podjęta przez E.Żuka, który zebrał dość bogaty materiał faktograficzny w gminie Nowy Dwór, zasługuje na uznanie.

Nazwiska obecnie używane w różnych miejscowościach woj. białostockiego (ich etymologia, struktura, częstotliwość występowania, formy oficjalne i gwarowe) doczekały się opracowań w postaci rozpraw magisterskich, napisanych przez studentów Instytutu Filologii Polskiej i Zakładu Filologii Wschodniosłowiańskich Filii i UW w Białymstoku.

Nazwy osobowe są odbiciem dziejów osadniczych i politycznych Podlasia, stąd też próby omówienia antroponimii tego regionu występują w niektórych pracach historycznych, np. nazwiska ziemian, urzędników podlaskich wymienia A.Jabłonowski w znanej pracy *"Polska XVI w.", t.XVII, cz. II i III.*

Nazwiska mieszczan białostockich znajdziemy w pracy T.Wasilewskiego *"Powstanie miasta Białegostoku"* (w: *Studia nad społeczeństwem i gospodarką Podlasia w XVI-XVIII w., s.9-29.*)

Można także w tym miejscu wymienić opracowanie L.Czarkowskiego *"Powiat bielski w guberni grodzieńskiej. Zarys ludoznawczy"*, (w: *Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, t.I, Wilno 1908, s.39-132.*)

Prezentowany w tych pracach materiał antroponimiczny stanowi jedynie tło dla opisu stosunków polityczno-gospodarczo-społecznych. W żadnym razie badania te nie pretendują do roli badań o charakterze antroponimicznym. Jednakże mogą okazać się bardzo pomocne dla tego typu rozważań.

To niewielkie objętościowo omówienie z pewnością nie ogarnia całokształtu zagadnienia wszystkich prac szczegółowych, poświęconych antroponimii regionu białostockiego. Niemniej jednak daje pewne rozeznanie na temat charakteru i zaawansowania badań antroponimicznych.

Na zakończenie pozostaje żywić nadzieję, że wszystkie zaplanowane badania i przedsięwzięcia będą zrealizowane, co więcej, że zostaną rozszerzone zarówno jeśli chodzi o ich zakres i problematykę, jak również liczbę badaczy.

Barbara Noworolska

Nowy ton w naszej poezji. Twórczość Wiesława Kazaneckiego

Wiesław Kazanecki urodził się w Białymstoku 10 stycznia 1939 r. Tu uczęszczał do gimnazjum im. Zygmunta Augusta, a po zdaniu matury rozpoczął studia w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu. Pracę magisterską pisał o znanym poecie Kwadrygi Władysławie Sebyle. Na okres studiów przypada debiut poetycki Kazaneckiego. Po ukończeniu studiów powrócił do Białegostoku gdzie pracował najpierw jako nauczyciel w Technikum Mechanicznym a następnie redaktor literacki Kontrastów. Następnie kierował redakcją miesięcznika "Zdarzenia" a od 1981 r. był kierownikiem literackim białostockiego oddziału Krajowej Agencji Wydawniczej. Debiutem książkowym twórcy był tom poezji "Kamień na kamieniu" wydany przez wydawnictwo "Śląsk" w 1964 r. Po tym tomie przysły następne. Do najciekawszych należą: "Portret z nagonką" (1969 rok), "Stwórca i kat" (1982 r.), "Śmierć uśmiechu Giocondy" (1983 r.), "Na powódź i na wiatr" (1986 r.), "Wybór wierszy" (1989 r.), "List na srebrne wesele" (1990 r.). Obecnie KAW przygotowuje tom wierszy ostatnich poety. Zmarł Kazanecki nagle 1 lutego 1989 r., będąc w pełni sił twórczych.

* * *

Mało jest w liryce polskiej wierszy poświęconych żonie. Przyczyn tego stanu rzeczy szukać należy w tradycji literackiej, w narzuceniu przez kanony dawnej liryki dwu schematów erotycznych. Pierwszy z nich wywodzący się ze średniowiecza to uczucie oczarowania ukochaną. Oczarowanie to jest tym większe im bardziej nieosiągalną jest wybranka. Nie przypadkiem najpiękniejsze są sonety do Laury. Tradycja wysublimowanego poetycko i filozoficznie erotyku petrarkowskiego przemienia się w XVIII w. w poezję sentymentalną, poezję czułych, tkliwych uczuć.

Na drugim biegunie tradycji literackiej odnajdujemy lirykę zmysłów z całą jej rozległą skalą języka i erotycznej wyobraźni. Obejmuje ona tony od zgrzebnej ludyczności pieśni ludowej przez barokowy koncept po intelektualną dociekliwość i precyzję obrazu.

Dopiero poeci debiutujący w okresie dwudziestolecia międzywojennego przelamują tę tradycję. Wymienić wśród nich należy przede wszystkim Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego i Juliana Tuwima - autora pierwszego w naszej literaturze tomiku poświęconego stałej towarzysze życia.

O ile w lirykach Gałczyńskiego poświęconych Natalii przeważa koloryt fantastyczno-baśniowy, o tyle w "Siódmej jesieni" Tuwima żona jest dalej tą samą, co dawniej dziewczyną. Trochę bliższą a trochę tajemniczą Beatrycze.

Poezja współczesna ten kanon wzbogaca o następu-

jące motywy - przede wszystkim o opis nieporozumień, odchodzenie od siebie, powstawania nienawiści bądź obojętności. Przykładem jest wiersz Herberta "Dojrzałość" czy "Prośba". Źródłem uczucia bywa często strach przed samotnością jak w utworze Tadeusza Kubiaka "Tylko ze strachu". Więzy małżeńskie według poezji współczesnej niosą same niebezpieczeństwa - utrudniają życie. Przede wszystkim ściągają poetę z obłoków, ze świata wyobraźni w świat rzeczy, w świat mieszczańskiej stabilizacji. Tomy te pojawiły się już we wczesnej liryce Juliana Tuwima ale upowszechniły się we współczesności. Odnaleźć je możemy i u Kubiaka i u Herberta. Ciekawe, nowe spojrzenie na stałe uczucie zawarł Wiktor Woroszyński w poemacie "Twój powszedni morderca". Jest to typ lirycznego zapisu emocji powstających między małżonkami. W przesuwałych się paciorkach lat trwa stałe ścieranie się dwu indywidualności. Oscyluje ono od walki do zafascynowania partnerem, wreszcie do przystosowania się wzajemnego a więc jakby do upodobnienia się partnerów, a tym samym zabicia ich jednostkowej odrębności, ich indywidualności. Na tym tle odbija ciepłem mała grupa powojennych liryków Broniewskiego [np. *Kupiłem goździk różowy Wandziel*] ale nie wywarły one większego wpływu na obraz liryki polskiej. Przeważają wiersze mówiące o narastaniu obcości, oddalaniu się wzajemnemu powstawaniu obcości, którą przewycięża się na drobnią chwilę.

Widzimy więc jak trudno zrzucić poecię z ramion płaszczy tradycji.

Tom Wiesława Kazaneckiego "List na srebrne wesele" nie mieści się w tych schematach. Tytuł tomu określa krąg tradycji, do której poeta nawiązuje, ale którą równocześnie rozwija i przetwarza. List to forma intymnego kontaktu między dwoma osobami - nadawcą i odbiorcą korespondencji. Sytuacja taka gwarantuje szczerą wypowiedź. Tytułem sytuuje więc Kazanecki swój tom w kręgu poezji emocjonalnej. W kręgu uczuć ciepłych, serdecznie tkliwych. Druga część tytułu wyłamuje się z literackiej tradycji. Nawiązuje do współczesnego zwyczaju obchodzenia uroczystości dwudziestej piątej rocznicy ślubu. Tom jest więc adresowany do towarzyszek życia, z którą poeta przeżył wiele wspólnych lat. Już ten fakt winien nas szczególnie uwrażliwić. Lata człowieczego życia, niełatwe nasze lata współczesne, niosły zwątpienia, zawody, chwile powodzenia i życiowe trudności. Wszystko to było probierzem uczuć. Sprawilo, że miłość stała się partnerowaniem sobie, rozumieniem się wzajemnym. Ta nuta sytuuje tom poza tradycją literacką. Jej miejsce zajmuje odwieczne marzenie człowieka o małżeństwie jako więzach "dozgonnej przyjaźni". Marzenie to sprawia, że

scenerią uczuć jest zwykły dom poety i jego najbliższe otoczenie. Ale owa codzienność pod piórem poety nabiera głębi. Staje się refleksją o miejscu człowieka w świecie, o upływie czasu, który narzuca nam zmianę życiowych ról. W wierszu *Nie mam do ciebie żalu* czytamy:

*Wetnianą nie nawijasz na kłębek,
prujesz mój stary sweter,
moją trzecią skórę.
Pozbawiasz ją kształtu mojego ciała
odłączasz rękawy od tułowia*

.....
*Moją drugą skórę, niegdyś białą koszulę z
sylwestrowych balów
już dawno przemieniłaś w ściereczki do kurzu.
Glaskałaś nią politurę i wycierałaś wszystkie
kąty w domu.*

Zwyczajne zdarzenie nabiera tu głębszych sensów. Koszula symbolizuje młodzięczy etap życia. Czas studenckich potańcówek, towarzyskich spotkań. Sweter - to okres dojrzałego życia. Zmieniamy stroje, tak jak wybieramy określone życiowe role. Kobieta partneruje w tej przemianie. Jest aktywna, ale nie narzuca swej osobowości. Obok peanu na części kobiecej dyplomacji ["Zawieszam na ścianie makatkę"] występuje zrozumienie naszych wad. Ale ważniejsze nad wady jest uczucie pewności, oparcia:

*Rozsypuje się droga przede mną jak próchno,
wiatr zmiata jej okruchy i przemienia w zamieć,
I tylko twoja miłość śmieje się - gdy smutno
I tylko twoja miłość przebacza - gdy kłamię.*

Umiejętność wzajemnej akceptacji mimo wad partnerów budzi tkliwe uczucia. Dobrym przykładem będzie tu stosunek do rzeczy, kwestia posiadania. W wielu lirykach współczesnych jest to niewyczerpane źródło kwasów i kłótni małżeńskich. Kazanecki nie byłby poetą, gdyby wielił przedmioty, dążył do ich posiadania. Ale daleki jest od potępienia partnerki za te marzenia (I błyszczą ci oczy jak zawsze"). Poeta odkrywa, że oboje dźwigają ciężar domu, sprzętów, które go wypełniają. A wreszcie dochodzi do akceptacji faktu, że martwe przedmioty składają się także na naszą codzienność, na powszedni dzień i barwę szczęścia. Są równocześnie bezbronni, wydane człowiekowi na łup:

*Biegnę w stronę bajek dla dzieci.
Tak późno zrozumiałem,
że król świata
przedmiot
nie ma swojego Anioła Stróża.*

Jest to równoczesne z akceptacją stabilizacji. Ale nie jest to stabilizacja znana nam z dramatu Tadeusza Różewicza. Nie jest bowiem równoznaczna z obojętnością na świat i swoich najbliższych. Odwrotnie - miłość do żony, ufność w jej uczucie prowadzi poetę do akceptacji świata. Nawet mysz - domowy intruz - zbiera okruchy tej akceptacji.

Uczucia podlegają czasowi. Zmieniają się wraz z nim. Momenty uniesień przeplatają się z okresami spokoju. Są dni słońca i słoty.

*Anioły naszych kłótni trzymają się dobrze:
rozwiane anielskie włosy
skrzydła w bojowym szyku*

Rodzinne burze są dowodem napięć emocjonalnych, dowodem świeżości uczuć.

Uderza w tym tomie świadome sięganie do tradycji



Władysław Kazanecki

poetyckiej dwudziestolecia międzywojennego. Stąd obok tak zwanego czwartego systemu wersyfikacyjnego występują utwory stroficzne, wyraźnie rymowane. Tradycja nie jest naśladownictwem, ale wyborem wartości. Wyborem potwierdzonym własną stylistyką. Dość porównać wiersze Gałczyńskiego "Księżyc" z tytułowym wierszem omawianego tomu. W obu tekstach sytuacja liryczna jest taka sama. Poeci spoglądają z góry na śpiące, okryte kołdrą żony. U Gałczyńskiego dominuje aura baśniowości i fantastyki przez którą przebija tkliwość. Aura niezwykłości zostaje przez Kazaneckiego zredukowana, tak jak i rola lirycznego podmiotu. Srebrna Natalia zmienia się tu w srebrne koleiny włosów, kołdra nie jest haftowana wyobraźnią męża w nuty, gwiazdy i smoki ale cała przemienia się w skrzydła chroniące wątłe ramiona. Jest też w *Liście* uczucie zimna bezsenną jesienią. Świat nie przestaje być poetyckim ale nie jest już światem baśni. Jest realny, bliski nam, zwykłym zjadaczom chleba. Przez tę zwykłość przebija tkliwość, troska o ukochaną, niepewność czy jest szczęśliwa. Pokora przeciwstawiona pewności siebie poety - cygana sprawia, że tekst jest cieplejszy, bardziej ludzki.

Wyobraźnia autora *Listu* jest jakościowo inna ale tej samej miary. A przecież jesteśmy świadomi tego, że rzadko który poeta wytrzymuje zestawienie z Gałczyńskim. Kazanecki świadomie podjął rękawicę Konstantego Ildefonsa i potwierdził swą poetycką oryginalność. Nic równocześnie nie uronił z uczuć tkliwych, opiekuńczych, serdecznych. To miara poetyckiego talentu.

W *Liście na srebrne wesele* miłość jest zmienna, czasem ukrywana, idealizująca i zmysłowa zarazem. Stąd następujące tropy poetyckie: "zapachem twoich włosów bawię się jak wiatr", "jej oczy jak paki róż zastygłe w kryształ", "piersi jasne jak lampa Aladyna",

"skrzela rzes", "garstka czułości". Nie tylko sfery emocji dotyczą stosowane w tych utworach poetyckie chwyt. Często służą uplastycznieniu obrazu, zwiększając ekspresję słowa. Na przykład: "oczy moje - sędziowie w perukach rzes", "mój lęk ma dach nad głową", "buduję dom z drobin lęku", "skorupa rzeczy", "łachy mieszkają", "dzwoneczki srebrnego wesela zwiastują nadejście zimy" - to tylko niektóre przykłady. Zwróćmy przy tym uwagę na fakt, że w swojej wcześniejszej poezji zarówno metafory jak i porównania stosował Kazanecki oszczędnie. W tym zaś tomiku spotykamy obrazy poetyckie zadziwiająco świeże jak choćby porównanie "wskazówki jak wiosła zanurzają się w tarczy zegara". Nie jest to jednak poetyckość wydumana, obliczona na zadziwienie odbiorcy. Odwrotnie obraz jest bliski językowi potocznemu naszej codziennej polszczyźnie. Często mówimy przecież "czas ucieka", czas płynie, jesień życia, garstka popiołów. Drobne przesunięcia frazeologiczne stosowane przez poetę nadają swoisty klimat tym wierszom. To one sprawiają, że jest to poezja ciepła i nam bliska. Nie mogę się oprzeć wrażeniu, że dopiero w tym tomie pozwolił Kazanecki wyobraźni swojej na swobodę skojarzeń, ukazał świat w barwach, w których stale nań patrzył. Wydaje mi się, że poeta zrzucił wreszcie pancerz surowości, celowego ascetyzmu słowa.

Dar adresowany do żony, w wierszu "Która biegniesz o świat" zmienia się w apoteozę codziennego dnia każdej z kobiet.

Do najpiękniejszych liryków tomu należy wiersz "Zakwita na wysokościach". Punktem wyjścia jest realna sytuacja, rosnąca przed jego domem wielka płacząca wierzba. Palenie jej opadłych liści to punkt wyjścia

erotyku. "Dookoła płomieni tańczą twoje palce", tańczące dłonie to często nawet w codziennym języku stosowana metafora. Ale dalsze określenia - ich płomiennosc - odnosić się może zarówno do spalonych liści jak i kobiecych dłoni. Określenie "zakwita na wysokościach" jest sięgnięciem po zbitkę zwyczajnej metafory i jednego słowa znanego nam wyłącznie z języka poezji religijnej. Otrzymany efekt to wniebowstąpienie chwili, która otwiera przed człowiekiem świat nieprzemijających wartości. Sensualistyczna uroda świata prowadzi od odkrycia sensu uczucia, zrozumienia jego istoty.

Najgłębszym zaś wierszem tomu jest liryk "Ale nie dbamy o to". Nawiązuje on do znanej już w renesansie formuły podobieństwa pór roku i okresów ludzkiego życia. Ale nie wiosna młodości jest tu wysławiana ani nawet jesień życia. Ale zgoda na wiek sędziwy. Akceptacja tak trudnych lat nie znana jest naszej poezji. I znów konkretny fakt staje się jądrem wiersza. Spróchniała, niegdyś owocodajna śliwka staje się źródłem domowego ciepła. Symbolem zmienności naszych życiowych ról.

W sumie poezja ta nie jest łatwa. Jest ona obrazem zmieniających się uczuć. Kobieta nie jest w niej wietrznicą czy tropioną zwierzyną. Jest partnerem naszych trudnych, codziennych dni. Elementem dobrej, mądrej stabilizacji. I choć Wiesława Kazaneckiego znamy z kilku tomików wierszy - to trwałym jego wkładem w naszą literaturę są jego liryki osobiste.

Jest to zarazem dowód, że prowincja literacka ma szanse współtworzenia kultury ogólnonarodowej. Pod warunkiem jednakże, że jest doceniona we własnym regionie.

Varia

Włodzimierz Jarmolik

Zmiana herbu Grajewskich

Grajewscy herbu Gozdawa wywodzili się z Grajewa, leżącego w ziemi wiskiej na Mazowszu. Ich protoplasta, Jan z Białowieży, krajczy nadworny księcia mazowieckiego Kazimierza (władca ten był również biskupem plockim), otrzymał w 1472 r. rozległe dobra ziemskie, w granicach których znajdowało się także miejsce nazywane Grajewo¹. W sześć lat później, nowy właściciel Grajewa tytułujący się tym razem kuchmistrem księcia Kazimierza ufundował w tej, rozwijającej się, jak należy przypuszczać miejscowości kościół parafialny pod wezwaniem św. Trójcy, Wniebowzięcia NMP i św.

Jana Chrzciciela (imiennik fundatora).² W 1483 r. Jan z Białowieży pojawił się po raz pierwszy w źródłach historycznych, jako Grajewski³. Po nim, nazwisko to, utworzone od nazwy głównego ośrodka dziedzicznych dóbr, przejęli również jego potomkowie.

W drugiej połowie XVI w. rodzina Grajewskich była już bardzo liczna. Najważniejsza jej gałąź pozostała w ziemi wiskiej, gdzie zamożnością i sprawowanymi urzędami wyróżniała się spośród tamtejszej szlachty. Niektórzy Grajewscy osiedlili się z powodem na sąsiednim Podlasiu.

Początkowo Grajewscy posiadali całkiem

inny herb. Według Bartosza Paprockiego, autora powstałego w końcu XVI w. dzieła "Herby rycerstwa polskiego" był to herb Oliwa⁴. Herb ten miał w polu zielonym lilię białą ze sterzącymi w dół korzeniami, nad nią, po obu stronach, znajdowały się kwiaty czerwonej róży. Pogląd B. Paprockiego, co do pierwotnego herbu Grajewskich, powtórzył Kasper Niesiecki, XVIII-wieczny genealog i heraldyk w swoim znanym dziele "Kronika polska", wznowionym w XIX w., jako "Herbarz polski"⁵. Z kolei Adam Boniecki, twórca najbardziej rzetelnego, choć niestety nie dokończonego wydawnictwa typu herbarzowego, powstałego na przełomie XIX i XX w., także wspomina o wcześniejszym herbie rodziny Grajewskich. Nazywa go jednak Oliwa⁶.

Kiedy i dlaczego doszło do zmiany herbu Grajewskich? Ich nowo przyjęty herb, miał w polu czerwonym dwie lilie białe, zwrócone jedna do góry, druga w dół, stykające się

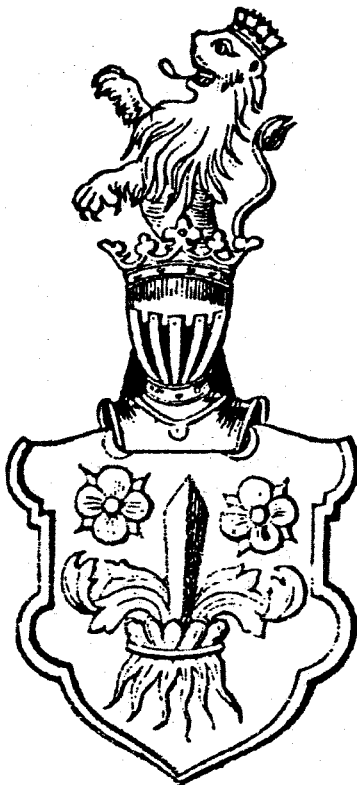
korzeniami przykrytymi żółtą wiązką. W dziele K.Niesieckiego, pod hasłem "Grajewscy h.Oliwa" można znaleźć m.in. następujące zdanie: "Ci (Grajewscy - W.J.) *zda mi się z okazji Krzysztofa odmieniwszy herb Oliwa, przenieśli się do herbu Gozdawa*"⁷. Spróbujmy pójść tropem tego przypuszczenia.

Wymieniony przez K.Niesieckiego Krzysztof Grajewski był prawnukiem założyciela rodziny, Jana z Białowieży. Na początku 70-tych lat XVI w. należał zapewne do kilku współwłaścicieli miasteczka Grajewa i dóbr z tym miasteczkiem związanych. Rodzonymi braćmi Krzysztofa byli Jan Grajewski, chorąży wiski (zm. w 1580 r.) i Piotr Grajewski, starosta wiski, a od 1576 r. kasztelan zakroczyński (zm. w 1582 r.)⁸.

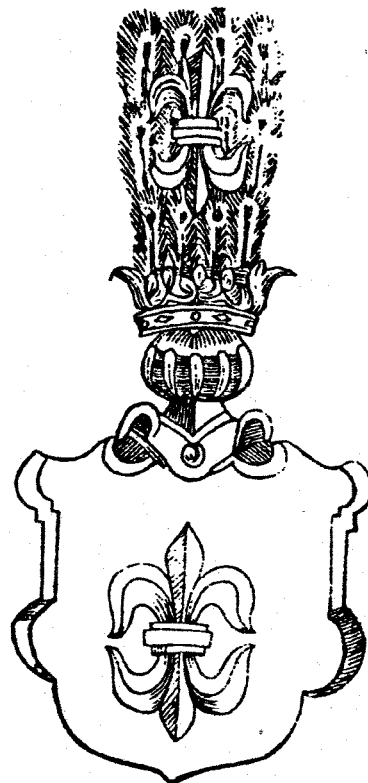
W 1575 r. przydarzyła się Krzysztofowi Grajewskiemu historia o której głośno było na odbywającym się wówczas sejmie elekcyjnym⁹. Obradujący nad wyborem nowego króla posłowie i senatorzy dowiedzieli się o niej z listu wysłanego przez Krzysztofa Grajewskiego, przebywającego w więzieniu na Litwie, do swojego brata, Piotra Grajewskiego, starosty wiskiego. Uwięziony szlachcic pisał, iż posłał on swego czasu do Księstwa Moskiewskiego za pośrednictwem kupców bardzo cenne towary na sprzedaż. Towary te zostały tam skonfiskowane, jakoby za naruszenie przepisów celnych. Krzysztof Grajewski pojechał więc osobiście do Moskwy domagać się wyrównania strat. Władca rosyjski - Iwan IV Groźny przyjął go dobrze. Polecił zwrócić zabrane towary, jednocześnie jednak obarczył misją polegającą na przekazaniu sejmowi polskiemu listu wyrażającego chęć ubiegania się cara rosyjskiego o wolny tron królewski. Krzysztof Grajewski podjął się powierzonego mu zadania, nie widząc w tym niczego złego dla ojczyzny. Gdy wracając przejeżdżał przez ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego został schwytyany i zatrzymany w Dżisnie, skąd też zawiadomił brata o swoim trudnym położeniu.

Sprawa Krzysztofa Grajewskiego obeszła bardzo mocno sejmujących Polaków. Posłowie szlacheccy kilkakrotnie wyrażali oburzenie i oskarżali panów litewskich o to, iż "bez sądu żadnego okuli w kajdany osobę im równą"¹⁰.

Z kolei Litwini, a zwłaszcza Mikołaj Radziwiłł, wojewoda wileński i Jan Chodkiewicz, kasztelan wileński obstawali przy oczywistej winie Krzysztofa Grajewskiego, przedstawiając za każdym razem dłuższą listę zarzutów. Obwiniano go np. o to, że podróżował nie w charakterze szlachcica, lecz kupca, był bardzo wystawnie i serdecznie przyjmowany przez Rosjan w Połocku, jechał nie tą



Herb Oliwa



herb Gozdawa

drogą, którą jechać powinien, wiózł podejrzanе pismo, uprowadził z Litwy jeńca moskiewskiego, dlatego też, jak twierdzili litewscy dostojnicy "godziło się go więc uwięzić"¹¹. Obradująca szlachta, której o sprawie brata co i raz przypominał Piotr Grajewski, zażądała od senatorów, aby ci zmusili panów litewskich do postawienia Krzysztofa Grajewskiego "do odpowiedzi w obliczu całej Rzplitej (tzn Sejmu - W.J.), wskutek czego on zostanie albo skazany jako winowajca, albo jako niewinny niewinniony"¹². Odpowiedź strony litewskiej była krótka - wydać wyrok w owej sprawie może tylko król, należy zatem odłożyć ją aż ten zostanie wybrany.

Niestety nie udało się ustalić, jak zakończyły się ostatecznie perypetie Krzysztofa Grajewskiego. Jednakże opinia, jaką zrobili mu na sejmie elekcyjnym Litwini zaczęła obowiązywać, skoro współczesny wydarzeniom B.Paprocki pisał o nim, iż stał się "hostis patriae", to znaczy zdrajcą ojczyzny¹³. Niesławny rozgłos, wywołany przez ukazaną powyżej sprawę mógł rzeczywiście stać się główną przyczyną zmiany herbu Grajewskich z Oliwy na Gozdawę. Warto by jeszcze jednak poszperać w źródłach historycznych, ażeby upewnić się, czy faktycznie K.Niesiecki miał rację?

PRZYPISY

1. J.Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie grajewskim do połowy XVII w./w:/* Studia i materiały do dziejów powiatu grajewskiego, t.I, Warszawa 1975, s.157-158.
2. J.Wiśniewski, tamże, s.168.
3. J.Wiśniewski, tamże, s.157-158.
4. B.Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, Kraków 1858, s.445.
5. K.Niesiecki, *Herbarz polski*, t.IV, Lipsk 1839, s.273.
6. A.Boniecki, *Herbarz polski*, t.VII, Warszawa 1904, s.36.
7. K.Niesiecki, *Herbarz ...*, t.IV, s.273.
8. A.Boniecki, *Herbarz ...*, t.VII, s.37.
9. Głównym źródłem do odtworzenia tej historii jest współczesne jej dzieło Świątosława Orzelskiego, *Bezkrólewia ksiąg ośmiorgo czyli dzieje Polski od zgonu Zygmunta Augusta r.1572 aż do r.1576*, t.II, Petersburg i Mohylew 1856.
10. Ś.Orzelski, tamże, s.150.
11. Ś.Orzelski, tamże, s.150, 290.
12. Ś.Orzelski, tamże, s.290.
13. B.Paprocki, *Herby ...*, s.445.

Melchior Ołdakowski /1767-1838/, marszałek szlachty białostockiej i jego rodzina

Urodził się we wsi Szorce-Krynice w ziemi bielskiej przed 6 stycznia 1767 r., tego bowiem dnia w parafialnym kościele trzciańskim został ochrzczony przez ks. W. Klimaszewskiego komendariusza teżże świątyni. Wziąwszy pod uwagę ówczesne tutejsze zwyczaje nakazujące szybko chrzty, można przyjąć, że narodził się na początku 1767 r. W wieku następnym już narodziny od chrztu często były oddzielane nawet miesiącami. Imiona przyniósł mu dzień chrztu - Święto Trzech Króli. Nadano mu imiona Kasper Melchior Baltazar, z których jednak notorycznie sam używał jedynie imienia Melchior. Jego ojcem był Antoni Ołdakowski herbu Rawicz, tytułowany później skarbnikiem ziemi nurskiej, matką Marianna z Jaworowskich herbu Lubicz, z rodziny posiadającej w Szorcach także większą posiadłość. Do chrztu trzymali go Jan Kłosiewicz z Teresą z Kosuńskich baronową Puget, kapitanową wojsk koronnych, w asystencji Stanisława Kosinińskiego ekonomy Nowej Wsi (z ramienia hr. Branickich) i Kunegundy z Krassowskich Józefowej Gąssowskiej z majątku Bajki. Miał 16-cio rodzeństwa, jednakowoż rodzice jego byli zamożni, zatem familia cała żyła dostatnio.¹

O dzieciństwie Melchiora brak wiadomości, zapewne spędził je w rodzinnych Szorcach-Krynicach. W 1790 r. jest notowany mecenasem lubelskim, prawdopodobnie przy Trybunale Koronnym. Pochodząc z dość znacznej rodziny, został wybrany posłem na sejm robotowy grodzieński 1793 r. - ostatni sejm I Rzeczypospolitej. Dał się tam poznać chwalebnie występując wśród nielicznych posłów, którzy protestowali przeciw samowoli rosyjskiego ambasadora Sievers.²

Został też sędzią ziemiańskim ziemi bielskiej, takim notowany jest w 1793 i 1794 r. Dnia 3 maja 1804 r. w rejencji białostockiej (czasu Prus Nowoschodnich) nabył od szambelana Franciszka Karwowskiego herbu Pnieniania majątek Zalesie z przyległościami Bajki Starawieś, Wiszowate etc. za sumę 110 tysięcy złotych polskich czyli 18.333 talarów i 8 groszy pruskich, przejmując ciężące na majątku długi, nie za duże na szczęście. Majątek ten należący do największych w tych stronach, odziedziczyli w 1727 r. Karwowscy po wdowie Konstancji z Bajkowskich Felicjanowej Skrodzkiej, wojewódzkiej ziemi łomżyńskiej jako bliscy jej koligaci.³

W czasach istniejącego na prawach guberni, utworzonego w 1807 r. obwodu białostockiego, Melchiora wybrano konsyliarzem czyli radcą ze szlachty, departamentu pierwszego zatem kryminalnego, sądu głównego obwodu białostockiego (1812, 1814). Wreszcie będąc bardzo popularnym wśród szlachty od 1817 aż do 1837 r. przez wiele tryenów czyli trzechleci wybierano go marszałkiem szlachty powiatu białostockiego, głową lokalnego ziemianstwa. Jego młodszy bracia też w tym okresie pełnili różne funkcje publiczne i tak Ignacy Romuald ur. w 1769 r. pełnomocnik pow. białostockiego, wzmiankowany w 1819 r. zmarł bezżenny w 1849 r. w Krynicach; Mikołaj Józef ur. w 1773 r. pełnomocnik pow. białostockiego w 1829 r., sędzia grodzki pow. bielskiego w 1831 r., sędzia sądów exdywizorskich w 1835 r., kawaler orderu Św. Włodzimierza, zmarł na apopleksję 27 kwietnia 1836 r. we wsi Wiszowate; Józef ur. w 1790 r., magister praw, doszedł do godności prezydenta I departamentu sądów obwodu białostockiego w latach 1829-1830, zaś II departa-

mentu w 1834 r., zmarł bezżenny w Białymstoku z "zapalenia kiszek" 31 grudnia 1834 r. pochowany w Trzciannem 4 stycznia 1835 r. Wreszcie zaś do najwyższych w tym pokoleniu godności doszedł najmłodszy z Ołdakowskich Wojciech Wilhelm ur. w 1792 r. Zrazu asesor w 1815 r. komisarz obwodowy - 1815, 1822 marszałek powiatowy białostocki w latach 1837-1841 i na koniec ostatni z wyborów marszałek szlachty obwodu białostockiego w latach 1841-1843. Ożeniony był z Kazimiერą Kalichiewicz herbu Ślepowna, a zmarł 21 września 1846 r. w majątku Lewkowo parafii narewskiej. Jego zwłoki przeniesiono i 22 lutego 1847 r. pochowano w Trzciannem. Warto też podkreślić, iż był głównym fundatorem nowopowstałego w latach 40-tych murowanego kościoła w Trzciannem.⁴

Melchior Ołdakowski ożeniony był z Rozalią Rudekiewicz herbu Hipocentaurus i zamieszkiwał stale w majątku Bajki Zalesie. Tam też przychodziło na świat jego potomstwo: Feliks, zmarły w 1807 r. jako czterolatek, Seweryn Ludwik Józef, kapitan wojsk rosyjskich ożeniony z Anną Bartochowską, po nich potomstwo w Bajkach: Jan Władysław ur. w 1804 r. i już w 1805 r. zmarły, Robert Antoni Jakub, ur. w 1806 r., Stanisław ur. w 1808 r. i zmarły na osępe po dwu latach, Leopold Aleksander Józef ur. w 1810 r., zasiadający w sądach powiatu bielskiego w 1844 r., zmarły 30 stycznia 1866 r., żonaty z Heleną z Rohozów zmarłą w 1857 r., a potem z Józefą Grodzką. Ma wspólny pomnik z pierwszą małżonką na cmentarzu trzciańskim. Ich potomstwo rodziło się w majątkach w okolicy Trzciannego. Były jeszcze dwie córki Melchiora: Helena Józefata Joanna ur. w 1912 r. zmarła już w 1814 i Teresa Wiktoria Joanna ur. w 1813 r. i zmarła po bez mała 2 miesiącach. Ostatnim potomkiem Melchiora był Jan, nad którym dopełniono ceremonii chrztu w 1822 r., ale o dalszych jego losach nic mi nie wiadomo.

Szanowany i wybitny jako obywatel Melchior Ołdakowski przed śmiercią zapewne zrezygnował z marszałkostwa na rzecz młodszego brata Wojciecha Wilhelma i 17 maja 1838 r. ze starsości zmarł jako wdowiec we dworze Bajki Zalesie. Pochowano go na cmentarzu trzciańskim. Był odznaczony m.in. orderem Św. Włodzimierza 4 klasy.⁵

Majątność Bajki po nim odziedziczył syn Seweryn Ludwik Józef kapitan wojsk rosyjskich, emerytowany w 1841 r. i miał z Anny Bartochowskiej herbu Rola, potomstwo: Aleksandra, Władysława, Feliksa Karola, Felicję Rozalię oraz Karolinę zamężną Bartochowską. Z nich Feliks Karol (stałe Karol) ur. 27 stycznia 1841 r. w dworze Bajki, odziedziczył tę majątność. Ożeniony z Marią Dombrowską, spłodził: Jana Szczęsnego, Zygmunta, Helenę z doktorem Mikołajem Karo, Zofię i Marię. Feliks Karol zmarł w majątku Łukówka na Ukrainie 11 maja 1914 r., pochowany 16 maja na cmentarzu w Trzciannem.⁶

Na koniec ostatnim z Ołdakowskich właścicielem Bajek Zalesia z przyległościami został wspomniany Jan Szczęsny, który w 1909 r. zaślubił pannę z bogatego domu Konstancję Marię Józefę Fudakowską herbu Dołęga, urodzoną w Warszawie w 1886 r., córkę Zygmunta Joachima i Kazimierzy z Łempickich. Żona nie chciała mieszkać stale w Bajkach, zatem "chadzali dzierzawami". W Bajkach narodzili

się Im: Lech i Maria 10 stycznia 1911 r. lecz zmarły na biegunkę 19 lipca tegoż roku i Barbara Maria Marcelina, ur. 29 września 1912 r., która poślubiła Jana Nepomucena Psarskiego, a potomstwo ich żyje do dziś w Ameryce Południowej. Bajki Zalesie nabyła Bajraszewska, która je parcelowała. Resztkę zakupił Zajewski. Dwór z gruntami po śmierci ojca sprzedała Laura Zajewska drobnym szlachcicom. I ku grozie, stary i spory drewniany dwór z 1775 r. rozjechany został w 1962 r. spychaczem. Ze schyłkowego baroku pozostała jedynie przedworska kapliczka murowana, sklep czyli loch kamienny, kilka drzew oraz nowszy bo sadzony przez Zajewskiego, zdziczały dziś żywopłot z bzu, oddzielający resztówkę od wsi Bajki Zalesie zamieszkałej głównie przez włościan, potomków poddanych Ołdakowskich. I tak zszedł przedostatni dwór w parafii trzciańskiej.⁷

Podobne losy choć nieco wcześniej spotkały w tych stronach duży dwór Haraburdy w Mroczkach, Baraczbów w Niewiarowie, Mireckich w Pęskich-Dębinie, Dziekońskich a potem Michajłowych w Bajkach i innych. Część padła ofiarą bolszewików, część chłopstwa, a jeden dworek Milewskich zwany Krzakiem w Pisankach, rozebrali sami rozrodzeni potomkowie właścicieli. W innych parafiach było podobnie.

Bliscy krewni Ołdakowskich z Bajek Zalesie, Ołdakowscy z Szorców-Krynicy także rozprzedali spory, parę tysięcy hektarów liczący majątek. Apolinary Franciszek wyprowadził się, zaś jego pięć siostr powychodziło za mąż w inne strony, głównie do miast.

PRZYPISY

1. Archiwum Parafialne w Trzciannem, Ks. Chrz. 1740-1775, k. 278; S. hr. Uruski, Rodzina, herbarz szlachty polskiej, XII, Warszawa 1915, s. 337-9

2. Uruski, XII, 338; D. Howajski, Sejm grodzieński roku 1793. Ostatni sejm Rzeczypospolitej Polskiej, Poznań 1872, s. 347; Volumina legum, t. X, Poznań 1952, s. 54, 56.

3. Archiwum Państwowe Białystok, Starszy Notariusz Sądu Okręgowego Grodno, 7901; AGAD, Kapicjana 50.

4. Kalendarzyki polityczne wileńskie (m.in. BJ) z lat 1807-1831; L. Szczeka, Marszałkowie szlachty guberni grodzieńskiej, Ateneum Wileńskie 1924, z. 7-8; Arch. Par. Trzcianne. Ks. Chrz. 2, 1776-82, nr 18, 1201, 1603, Ks. Zgonów 8, 1929-34, k. 83 v., nr 158, Ks. Zgonów 9, 1835-37, k. 20, nr 61, Ks. Zgonów 1844-48, k. 39, nr 30; informacja ks. kanonika St. Fiedorczyka z Trzciannego, opiekuna ksiąg metrykalnych, za które tą drogą składam serdeczne podziękowania.

5. A. Par. Trzcianne, Ks. Chrz. 1798-1806, nr 1112, Ks. Chrz. 1806-1813, nr 79, 452, 1244, Ks. Chrz. 1813-1818, nr 129, Ks. Chrz. 1819-1825, nr 719, Ks. Zgonów 1804-1809, nr 610, Ks. Zgonów 1810-1824, nr 54, 839, 944, Ks. Zgonów 1864-1869, nr 26; A. Walentyńcowa, Krypnio i kościół krypniański, Wilno 1935, s. 13-14; pomnik na cmentarzu trzciańskim. Inf. L. Postołowicza z Białegostoku.

6. A. P. Trzcianne, Ks. Chrz. 1835-1842, k. 191, nr 32, Ks. Chrz. 1852-1856, k. 197 v., nr 192, Ks. Zgonów 1913-1917, k. 10, nr 69.

7. Informacja dr Jerzego-Marii Fudakowskiego z Krasnobrodu, obecnie z Sopotu; A. P. Trzcianne, Ks. Chrz. 1911-1914, k. 16 v., nr 66, Ks. Zgonów 1905-1913, k. 141, nr 114; zaświadczenie podpisane przez przewodniczącą szlachty białostockiej Siemienową w r. 1911, o szlacheckim pochodzeniu Karola Sewerynowicza Ołdakowskiego, archiwum autora; informacja ś.p. Wł. Moniuszki z maj. Zblutowo, Laury Zajewskiej z Białegostoku, Mireckich z maj. Pęskiej-Dębina, obecnie z Gdańska, ekspozycja terenowa autora.

Alina Sztachelska - Kokoczka

Wincenty Hermanowski (1875-1947)

Niesłusznie zapomnianą postacią międzywojennego Białegostoku jest Wincenty Hermanowski, znany farmaceuta, właściciel popularnej apteki, a ponadto długoletni radny Rady Miejskiej i Prezydent Białegostoku w latach 1928-1934.

Urodził się 3 kwietnia 1875 r. we wsi Radule, szkołę początkową ukończył w Tykocinie w roku 1887. Następnie kształcił się w gimnazjum w Łomży, gdzie za organizowanie kółek młodzieży polskiej, jako uczeń ósmej klasy, w 1895 r. otrzymał "wielcy bilet" i został zesłany do Rosji do Wologdy. Podejmuje tam pracę w aptece, usiłując kształcić się dalej. Zdaje maturę jako eksternista, a następnie wstępuje na uniwersytet w Moskwie. Kończy studia, otrzymując dyplom prowizora farmacji. Nadal nie może jednak wrócić do kraju, wyjeżdża więc do Permu, gdzie rozpoczyna pracę w aptece Pokrowskiego. W 1905 r. przenosi się na Ukrainę (niestety brak informacji do jakiej miejscowości), kupuje tam aptekę i prowadzi ją do roku 1912.

W tymże roku wraca wreszcie do kraju. Osiedla się w Białymstoku, ponownie kupuje aptekę i rozpoczyna pracę zawodową, a także bardzo ożywioną działalność społeczną.

Po odzyskaniu niepodległości i po wyzwoleniu Białegostoku, na mocy rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 25 lipca 1919 r. zarządzane zostały wybory do pierwszej polskiej Rady Miejskiej w Białymstoku. Odbyły się 7 września tegoż roku.

Wybrana Rada ukonstytuowała się na organizacyjnym posiedzeniu w dniu 15 października 1919 r. Dokonano wyboru Prezesa Rady Miejskiej w osobie F. Fillipowicza, pierwszym Prezydentem Białegostoku został Bolesław Szymański, natomiast Wincenty Hermanowski wszedł w skład rady liczącej 42 członków.

Na pierwszym uroczystym posiedzeniu w dniu 19 listopada 1919 r. Rada Miejska podjęła uchwałę o nadaniu honorowego obywatelstwa Miasta Białegostoku Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu.²

Funkcję radnego W. Hermanowski pełnił przez wiele lat, zaś w kolejnych wyborach, które odbywały się 11 grudnia 1927 r. i ukonstytuowaniu się Prezydium Rady i Magistratu w dniu 26 stycznia 1928 r. został wybrany Prezydentem Białegostoku. Stanowisko to plasuje do 1 kwietnia 1934 r. Nader skromnie zachowana dokumentacja działalności Miejskiej Rady i Magistratu w okresie międzywojennym nie pozwala na szersze przypomnienie poczynań Prezydenta W. Hermanowskiego. Na uwagę zasługuje jednak fakt, że to za jego kadencji w preliminarzu budżetowym na rok 1929/30, dotychczasowy fundusz teatralny został przeznaczony na budowę Domu Ludowego im. Marszałka Piłsudskiego czyli gmachu dzisiejszego teatru im. A. Węgliki. Komitetowi budowy wypłacono wówczas z kasy miejskiej 55.000 zł. Subwencje na rzecz budowy wypłacano regularnie przez dalsze lata. I chociaż prace ukończeniowe w Teatrze trwały jeszcze długo, np. na rok budżetowy 1939/40 zaplanowano uzupełnienie wyposażenia sceny, budowę kawiarni, to już wcześniej Teatr zaczął przynosić dochód dzięki wydzierżawianiu sal widowiskowej Teatrowi Objazdowemu i innym zespołom, a także dzięki szatni i kawiarni.⁴

Po zakończeniu swej kadencji W. Hermanowski pozostał zapewne w składzie Rady, więc czas poświęcając pracy zawodowej w swej aptece. Mieściła się ona naprzeciwko gmachu Magistratu, na rogu ul. Plerackiego (obecnie Warszawskiej) i Pałacowej. W Informatorze adresowym z 1935 r. zanotowano w spisie aptek: Hermanowski W. i S-ka, ul. Plerackiego 24, tel. 7-90⁵. Charakterystycznym akcentem apteki był puszysty biały labędz stojący na wystawie. W. Hermanowski był ponadto właścicielem posesji przy ul. Starobojarskiej 3, gdzie mieszkał. Apteka dotrwała do wybuchu drugiej wojny światowej. Brak jest informacji o jej losie i o losie właściciela w okresie władzy radzieckiej w latach 1939-1941. Natomiast w 1942 r. za czasów okupacji niemieckiej, W. Hermanowski został zabrany jako zakładnik. Uniknął śmierci, ale otrzymał nakaz opuszczenia Białegostoku. Przeniósł się wówczas do Bielska Podlaskiego, gdzie doczekał zakończenia wojny. Mieszkał przy Placu Piłsudskiego.

Natychmiast po zakończeniu działań wojennych na tym terenie, włączył się w organizowanie życia w Bielsku Podlaskim. Już 30 sierpnia 1944 r. rozpoczął pracę i został Przewodniczącym Powiatowej Rady Narodowej,⁷ jednocześnie reprezentując powiat bielski na szczeblu wojewódzkim, bowiem w protokole z dnia 28 września 1944 r. figuruje jako członek Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku.⁸

Nie porzucił też swego zawodu, wydzierżawił od Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego aptekę mieszczącą się przy ul. Ratuszowej 7 i prowadził ją niezależnie od pracy w Radzie.

Po kolejnych wyborach zostaje wiceprzewodniczącym Powiatowej Rady Narodowej, a 28 lutego 1947 r. rezygnuje z tej funkcji nie czując się zapewne na siłach.¹⁰ Pozostaje jednak nadal w Radzie i bierze żywy udział w posiedzeniach, często zabierając głos. Główną jego troską była budowa szkół i zły stan materialny nauczycieli. Proponuje m.in. przekazanie do dyspozycji szkół i nauczycieli resztek pozostałych po rozparcelowanych majątkach, zwiększenie sum prelimitowanych w budżecie na szkolnictwo. Występuje też z wnioskiem, aby wszystkie wypalone place wokół Gimnazjum Ogólnokształcącego przeznaczyć na miasteczko szkolne, wznieść tam budynek szkolny i mieszkania dla nauczycieli.¹¹ A więc jest pełen inicjatywy. Trzeba zwrócić uwagę, że propozycje te zgłasza we wrześniu i 31 października 1947 r. Tymczasem 19 listopada tegoż roku niespodziewanie Wincenty Hermanowski umiera w wieku 72 lat, do końca tak bardzo czynny zawodowo i społecznie.

Przykry i smutny wydaje się fakt, że na posiedzeniu Prezydium PRN odbytym 21 listopada, a więc tuż po śmierci byłego członka Prezydium i radnego, nie wspomniano o tym fakcie, że na posiedzeniu Rady w dniu 28 listopada nie uczczono minutą ciszy jego pamięci. W protokole nie wymieniono go wśród nieobecnych podając na wstępie suche dane: komplet Rady 55, obecnych 32, nieobecnych 22, nie zwrócono uwagi na to, że rachunek się nie zgadza, nie wyjaśniono co się stało z 55-ym członkiem Rady.¹²

Lukę tę wypełnił Zygmunt Wysocki, Prezes Okręgowej Izby Aptekarskiej, pisząc wspomnienie o człowieku, który 55 lat poświęcił pracy w zawodzie farmaceuty i wiele lat pracy



Wincenty Hermanowski

obywatelskiej i społecznej.¹³

Uroczysty pogrzeb Wincentego Hermanowskiego odbył się 22 listopada 1947 r. w Białymstoku. Liczny udział wzięło społeczeństwo miasta, pamiętające go jeszcze zapewne jako Prezydenta. Przybyli też przedstawiciele władz z Bielska Podlaskiego.

Dzierżawę apteki w Bielsku, do wygaśnięcia umowy przejęli spadkobiercy - córka Maria Hermanowska-Bojaruniec i syn E. Hermanowski.

Zapewne Wincenty Hermanowski zasługuje na pełniejszą biografię, na chwilę wspomnienia, może na utrwalenie pamięci poprzez nadanie jego imienia nowej aptece przy ul. Pałacowej, położonej tak blisko tamtej już nie istniejącej. Może ktoś z członków rodziny lub osób, które go znały, mogłyby dorzucić nieco informacji o jednym z pierwszych, po odzyskaniu niepodległości, prezydentów Białegostoku.

Przypisy:

1. Archiwum Państwowe w Białymstoku, Okręgowa Izba Aptekarska w Białymstoku, sygn. 15, k. 115.
2. A. Lubkiewicz, Białystok Ilustrowany, Białystok 1921, s. 62-63.
3. AP w Białymstoku, Akta miasta Białegostoku, sygn. 118, s. 54, 168-169.
4. Tamże, sygn. 130, s. 198-199, 250-251.
5. Informator województw: lubelskiego, kieleckiego, wołyńskiego, poleskiego, białostockiego, Rok 1935, s. 126
6. AP w Białymstoku, Repertorium ksiąg hipotecznych miasta Białegostoku z okresu II RP, sygn. 338, poz. 107.
7. AP w Białymstoku, Powiatowa Rada Narodowa w Bielsku Podlaskim, sygn. 1, k. 25.
8. Tamże Wojewódzka Rada Narodowa w Białymstoku, sygn. 42, k. 9
9. Tamże, Okręgowa Izba Aptekarska w Białymstoku, sygn. 14, k. 83
10. Tamże, Powiatowa Rada Narodowa w Bielsku Podlaskim, sygn. 4, k. 30.
11. Tamże, sygn. 4, k. 130v-135.
12. Tamże, sygn. 4, k. 140v.
13. Tamże, Okręgowa Izba Aptekarska w Białymstoku, sygn. 15, k. 115.

Kronika życia naukowego

Konferencja językoznawcza

W dniach od 12 do 14 grudnia ubiegłego roku odbyła się w Białymstoku w Filii UW IV Międzynarodowa Konferencja Językoznawcza z cyklu: *Polszczyzna północno-wschodnia*, poświęcona głównie słownictwu i słowotwórstwu gwarowemu. Konferencję zorganizował Zakład Polszczyzny Regionalnej Instytutu Filologii Polskiej (kierowany przez prof. dr hab. Barbarę Falińską) przy współdziałaniu Instytutu Języka Polskiego PAN, Towarzystwa Kultury Języka, Komisji Językoznawczej Białostockiego Towarzystwa Naukowego oraz Komisji Dialektologicznej przy Komitecie Językoznawstwa PAN.

Konferencję otworzył dziekan Wydziału Humanistycznego, prof. dr hab. Jerzy Kopania, witając liczną grupę językoznawców przybyłych z licznych uczelni polskich, a także placówek Akademii Nauk - polskiej, białoruskiej, rosyjskiej i słowackiej. Najliczniejszej, sześciuosobowej delegacji białoruskiej z Mińska przewodniczył akademik Mikołaj Biryła. W jej składzie był również dyrektor Instytutu Mowoznawstwa - prof. Aleksander Podlužny.

Pierwszy dzień obrad poświęcony był informacji o stanie i perspektywach badań gwaroznawczych zarówno nad gwarami języka polskiego, jak i innych języków słowiańskich. Dyskutowano nad metodami kartografowania nazw zróżnicowanych genetycznie, słowotwórczo lub znaczeniowo. Przedstawiciele poszczególnych ośrodków dzielili się swoim doświadczeniem w dziedzinie w trosce o to, by jak najlepiej poznać najstarsze odmiany każdego języka narodowego, korzenie każdego języka narodowego, jakimi są gwary. Współczesnym badaniom gwaroznawczym musi towarzyszyć pośpiech. Żaden kryzys nie powinien zahamować ich tempa, ponieważ tylko najstarsi ludzie mogą być jeszcze dobrymi informatorami. Profesjonalistom coraz częściej pomagają społecznicy, miłośnicy swojego regionu - nauczyciele, studenci i młodzież szkolna, a często także starsi mieszkańcy wsi, którzy z całą świadomością i zaangażowaniem ocalają od zapomnienia regionalną mowę, a tym samym i kulturę - swoją, swoich ojców i dziadków.

Program drugiego dnia konferencji przedstawiał się następująco:

- Podziały językowe Mazowsza na tle podziałów pozajęzykowych (dr Anna Kowalska - IJP PAN)
- Z badań nad nazwami sprzętów domowych (mgr Maria Krasowska - IJP PAN)
- O niektórych nazwach z zakresu odzieży (mgr Marta Sobocińska - IJP PAN)
- Z badań nad leksyką gwar ludowych - próba analizy homonimicznej nazw nosicieli cech (mgr Irena Szczepankowska-Filia UW)

- Różnice w mowie pokoleń na przykładzie nazw dotyczących stopni pokrewieństwa (mgr Zofia Michałowska - Filia UW)
- ...Nazwy niektórych potraw wigilijnych (Danuta Makarewicz - studentka IV roku IFP Filii UW)
- Niektóre nazwy związane ze zwyczajami Bożonarodzeniowymi (Małgorzata Turowska - studentka IV roku IFP Filii UW).

Wszystkie referaty i komunikaty charakteryzowały się bogatą dokumentacją materiałową.

W planach wydawniczych Zakładu przewiduje się ich opublikowanie. W dyskusji podkreślono potrzebę monograficznych opracowań leksyki Podlasia, która dotychczas jest jeszcze stosunkowo mało znana. Można oczekiwać, że w porównaniu z leksyką mazowiecką będzie ona bardziej zróżnicowana. Wśród językoznawców nie-dialektologów, a nawet wśród dialektologów nie zajmującym się Mazowszem, panowała opinia, że Mazowsze jest obszarem jednolitym językowo. Tymczasem po przebadaniu około dwóch tysięcy wsi (dzięki pomocy nauczycieli i Towarzystwa Naukowego Płockiego) okazało się, że jest to obszar archaiczny, niezwykle zróżnicowany językowo, na którym wyodrębniają się różne kompleksy, powiązane z siecią rzek, z rozmieszczeniem obszarów leśnych, z gatunkami gleb. Od wielu czynników zależało osiedlenie się dawnych Mazowszan. Wędrówki w różnych kierunkach odbiły się na mowie poszczególnych społeczności i teraz

czasem się dziwimy, że po drugiej stronie maleńkiej rzeczki jest zupełnie inna gwara.

Program trzeciego czyli ostatniego dnia konferencji poświęcony był pamięci Profesor dr hab. Danuty Buttlerowej, która przez kilka lat przyjeżdżała z Warszawy do białostockiego Instytutu Filologii Polskiej (część Jej biblioteki Instytut otrzymał w darze). Poza wystąpieniem charakteryzującym Profesor Buttlerową jako nieprzeciętną uczoną i niezwykle szlachetnego człowieka, wygłoszono pięć referatów związanych z polszczyzną ogólną, bliższą Jej zainteresowaniom niż gwary. Oto ich tematy:

- Z badań nad współczesną normą polskiego języka literackiego (prof. dr hab. Halina Satkiewicz - UW)
- Czasowniki mówienia w gwarze łomżyńskiej (dr Henryka Sędziakowa - PWSP Łomża)
- Wawrzyniec Putkamer - rodowód i pochodzenie nazwiska (prof. dr hab. Janusz Siatkowski - UW)
- Komizm językowy w twórczości Magdaleny Samozwaniec (mgr Anna Żuk - Filia UW)
- Z badań nad zapożyczeniami niemieckimi w polszczyźnie ogólnej XIX w. (dr Bogusław Nowowiejski - Filia UW).

Konferencja została oceniona jako nadzwyczaj udana. Na osobne podkreślenie zasługuje serdeczna, życzliwa atmosfera, w jakiej toczyły się obrady, co dla debiutujących studentek z pewnością miało niemałe znaczenie.

Anna Kowalska

Walne zebranie sprawozdawczo - wyborcze BTN

19 marca 1992 r. odbyła się konferencja sprawozdawczo-wyborcza BTN. Ocenila ona działalność Towarzystwa za lata 1990-1991, określiła główne kierunki działania na najbliższe 2 lata, dokonała zmian w składzie Zarządu oraz Komisji Rewizyjnej. W obradach uczestniczył dyrektor Wydziału Spraw Społecznych Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku mgr Eugeniusz Bil - Jauzelski.

Obrady otworzył prezes BTN prof. dr hab. Stanisław Alexandrowicz. Dokonano wyboru przewodniczącego obrad i jego zastępcy. Zostali nimi: prof. dr hab. Piotr Boron oraz dr Cezary Kukło.

Wice-prezes BTN dr Henryk Majcecki złożył sprawozdanie z działalności BTN za okres kadencji obecnego Zarządu tj. od 23 lutego 1990 r. do 19 marca 1992 r. Sprawozdanie składało się z trzech części.

Część pierwsza przedstawiała działalność organizacyjną Zarządu, Zespołu Redakcyjnego "Białostoczczyzny", Komisji Językoznawczej BTN oraz problemy związane ze sprawami finansowymi i lokalowymi BTN. Część druga przedstawiała działalność merytoryczną BTN: wydawniczą, w tym również kwartalnika "Białostoczczyzna", organizację imprez naukowych, działalność informacyjną. Część trzecia podsumowała dorobek dwuletniej działalności BTN oraz przedstawiała rejestr spraw, które należało rozwiązać w najbliższym czasie.

W ciągu 2 lat liczba członków wzrosła o jedenastu. Wysły 3 publikacje BTN o łącznym rozmiarze 84 arkuszy wyd. Ukazało się 9 numerów "Białostoczczyzny". Pozytywnym rezultatem ukończyły się starania o lokal. Sukcesy te BTN

zawdzięcza Zarządowi BTN, aktywności części członków Towarzystwa, poparciu miejscowych władz, a także pomocy zaprzyjaźnionych Instytucji jak Muzeum Wojska, Archiwum Państwowe, Wojewódzka Biblioteka Publiczna, Muzeum Okręgowe, Filia UW w Białymstoku, Urząd Konserwatora Zabytków, a także kilku placówek kulturalno-oświatowych oraz indywidualnych osób, sympatyków działalności BTN.

Mimo tych sukcesów pozostaje wiele problemów, dotąd nierozwiązanych. Do nich należą: zadłużenie BTN wobec PWN za t.IV "Bibliografii regionu białostockiego", na które brak pojęcia, brak trwałych podstaw finansowych do działalności BTN, w tym również kontynuacji "Białostoczczyzny" w 1993 r. i w latach następnych, konieczność uruchomienia biblioteki BTN.

Sprawozdanie z działalności Komisji Rewizyjnej złożył w zastępstwie jej przewodniczącego, nie uczestniczącego w obradach mgr Leszek Postołowicz. Stwierdził, że Komisja Rewizyjna w ciągu swej kadencji nie odbywała posiedzeń. Przyczyna tkwi w wadliwym wyborze jej członków, z których dwóch nie mieszka w Białymstoku. Jednakże w kilku przesłuchaniach Zarządu brał udział on, jak i przewodniczący Komisji mgr Mikołaj Wróblewski. Zapoznał się również z dokumentacją BTN: protokołami, sprawozdaniami komisji inwentaryzacyjnej, dokumentacją finansową. Sprawozdanie szczegółowo przedstawiało działalność organizacyjną Zarządu, jego trudności i osiągnięcia. Dokumentacja księgową, pomimo braku wykwalifikowanej księgowej, jest prowadzona prawidłowo, celowość wydatków uzasadniona, działal-

ność finansowa niezwykle oszczędna.

W świetle przedstawionych materiałów Komisja Rewizyjna stawia wniosek o udzielenie absolutorium Zarządowi.

W dyskusji wzięli udział: prof.dr hab.Barbara Falińska, mgr Barbara Czamecka, mgr Jarosław Parzyszek, dr Włodzimirz Jarmolik, prof. dr hab.Stanisław Alexandrowicz, mgr Krystyna Bieńkowska, dr Jerzy Milewski, dr.Cezary Kukło, dr.Henryk Majecki i mgr Leszek Postołowicz. W dyskusji wystąpiło kilka wątków tematycznych. Jeden z nich dotyczył rozszerzenia problematyki działalności BTN i potrzeby zorganizowania w nich nowych komisji. Ten punkt widzenia lansowali szczególnie: mgr Jarosław Parzyszek i dr W.Jarmolik. Potrzebę taką widzieli również prof. dr hab.S.Alexandrowicz, dr J.Milewski i dr H.Majecki, ale tylko do pewnych granic oraz bez ingerencji Zarządu, nie sztucznie, ale w warunkach realnych potrzeb i możliwości i tylko z inicjatywy członków BTN. Mgr B.Czamecka postulowała podejmowanie badań nad historią średniowiecza, zwłaszcza badań archeologicznych. Szerzej ten problem uzasadnił prof.dr.hab.S.Alexandrowicz. Mgr K.Bieńkowska przedstawiła stan badań archeologicznych nad okresem średniowiecza i stwierdziła, że brak środków finansowych uniemożliwia kontynuację badań. Mgr L.Postołowicz postulował podjęcia przez BTN działalności gospodarczej. Prof. dr hab.B.Falińska bardzo wysoko oceniła działalność BTN na tle innych towarzystw naukowych w kraju. Dr C.Kukło dokonał podsumowania dyskusji. Stwierdził, że dyskusja potwierdziła aktywność Zarządu. W oparciu o wnioski zgłoszone przez Za-

rząd, Komisję Rewizyjną i dyskutantów przewodniczący obrad określił zadania, które stoją przed nowym Zarządem, a także całym Towarzystwem.

Zgłoszony przez niego wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi uzyskał jednomyślnie poparcie.

Przewodniczący obrad przedstawił kolejny wniosek o przedłużeniu kadencji Zarządu na następne 2 lata, bowiem statut przewiduje czteroletnią kadencję i nie ma przyczyn uzasadniających jej skrócenie. Również i ten wniosek został przyjęty jednomyślnie.

Przyjęty został wniosek o wniesienie do statutu poprawki umożliwiającej działalność gospodarczą BTN. Dotychczasowy zapis w statucie okazał się zbyt mało precyzyjny.

W następnej kolejności podejmowano uchwały w sprawach organizacyjnych. Ponieważ dr J.Figura faktycznie zawiesił działalność w BTN stwierdzono vacat w składzie Zarządu BTN, a także uznano konieczność zwiększenia składu Zarządu do liczby 9 członków. Nowymi członkami Zarządu BTN wybrano: prof. dr hab. Barbarę Falińską, mgr Leszka Postołowicza i mgr Krystynę Bieńkowską. W związku z nieobecnością na zebraniu mgr M.Wróbleskiego i wyborem mgr L.Postołowicza na członka Zarządu uznano potrzebę wyboru dwóch nowych członków Komisji Rewizyjnej. Po dokonanej wyborze w skład Komisji Rewizyjnej wchodzi: dr Eugeniusz Iwaniec (Łódź), prof.dr hab. Marian Jurkowski (Warszawa) i dr Leonarda Dacewicz (Białystok).

Zamknięcia obrad dokonał dr Cezary Kukło.

Henryk Majecki

Recenzje

Drobna szlachta podlaska w XVI-XIX wieku. Materiały z sympozjum w Hołnach Mejera (26-27 maja 1989 roku) pod redakcją Stefana K.Kuczyńskiego, Białystok 1991, ss.186.

Staraniem Ośrodka Badań Historii Wojskowej przy Muzeum Wojska w Białymstoku ukazały się materiały sympozjum poświęconego dziejom drobnej szlachty podlaskiej w XVI-XIX w. Tom opatrzony został wstępem pióra redaktora całości Stefana K.Kuczyńskiego, prezesa Polskiego Towarzystwa Heraldycznego.

Zbiór otwiera skrót wystąpienia Tadeusza Wasilewskiego "Pospolite ruszenie województwa podlaskiego i ziem zachodniej Litwy w XVI wieku".

Marek Plewczyński w artykule "Szlachta podlaska w wojsku polskim za ostatnich Jagiellonów" wykazuje znaczny udział żołnierzy z Podlasia w wojsku koronnym oraz omawia wielorakie przyczyny tego zjawiska.

Kontynuację tej problematyki stanowi tekst Janusza Wojtasika "Drobna szlachta podlaska w wojsku Rzeczypospolitej i w powstaniach narodowych." Autor zwraca uwagę na fakt, że również w XVII w. szlachta chętnie zaciągała się w szeregi

armii koronnej, natomiast w pierwszej połowie XVIII w. jej kariera wojskowa była utrudniona, co spowodowane było niewielkim etatem wojska.

Bardzo interesujący jest artykuł Piotra Rudnickiego omawiający udział drobnej szlachty podlaskiej w wojskach radziwiłowskich w XVII w. Swoje badania oparł autor na mało dotąd wykorzystywanych źródłach, jakimi są XVII-wieczne rejestry i role oddziałów wojskowych z Archiwum Radziwiłłów.

Ciekawe są efekty badań nad klientarnymi związkami szlachty podlaskiej z wielkimi rodami magnackimi. Urszula Augustyniak omawia podlaską klientelę Krzysztofa II Radziwiłła, zaznaczając, że nie była ona przez hetmana litewskiego lubiana, ani też najważniejsza z punktu widzenia całości jego interesów politycznych. Jak wynika z ustaleń Eweliny Kozak ("Słudy podlasy Bogusława Radziwiłła"), Podlasie było ważnym terenem rekrutacji klienteli księcia. Z Podlasia m.in. wywo-

dził się jeden z najbardziej zaufanych sług Benedykt Olszewski oraz dobry administrator dóbr Radziwiłła, Krzysztof Łopata. W XVII w. wpływy radziwiłłowskie najsilniejsze były wśród szlachty podlaskiej.

Artykuł Jerzego Urwanowicza prezentuje udział drobnej szlachty w wojnie domowej na Litwie w XVII-XVIII w. Autor wprowadza w genezę sporu pomiędzy stronictwem sapieżyńskim a republikańskim i zarysowuje przebieg konfliktu.

Nawiązaniem do problemu aktywności politycznej szlachty jest artykuł Wiesława Majewskiego "Granice uzależnienia szlachty od magnaterii w XVII-XVIII w."

Natomiast Janusz Siedlecki przedstawia dzieje kariery Prokopa Leśniowolskiego starosty brańskiego (ok.1590-1653). Do tekstu dołączony został aneks zawierający wykaz posłów ziemi bielskiej na sejmy walne w latach 1626-1645, z którego wynika, że Prokop Leśniowolski był wybierany wielokrotnie na posła szlachty bielskiej.

Michał Kulecki przedstawia spuściznę aktową sądów ziemskich i grodzkich województwa podlaskiego jako źródła do dziejów szlachty tego regionu. Uwagę swoją koncentruje na pozostałościach po dwóch zespołach przechowywanych obecnie w oddziale akt staropolskich Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie: aktach sądów ziemskich i grodzkich ziem: bielskiej, drohickej, mielnickiej oraz na wypisanych z tych akt Ignacego Kapicy Milewskiego.

Artykuł Henryka Lulewicza "Leśnictwa ekonomii brzeskiej i grodzieńskiej w cza-

sach Wazów" dotyczy problematyki związanej z obrazem ziem sąsiadujących z województwem podlaskim.

Na uwagę zasługuje również artykuł Jerzego Szumskiego przygotowany na podstawie bogatej podstawy źródłowej. Autor ukazuje dzieje właścicieli Hołnów Mejera i Krasnogrudy - Eysymontów i Mejerów. Artykuł uzupełniają dwie tablice genealogiczne omawianych rodów.

Ostatni prezentowany temat to "Szlachta grodzieńska w świetle pruskich akt hipotecznych z przełomu XVIII i XIX wieku" pióra Leszka Postołowicza. Akta te stanowią źródła historyczne do ustalenia własności i właścicieli na terenie dawnego powiatu grodzieńskiego.

Maria Giedz, Święta Góra Grabarka, w: "Polska Sztuka Ludowa" ss.25-35, nr 2/1991

Ukazała się kolejna publikacja poświęcona znanemu miejscu kultu religijnego na Białostocczyźnie. Jest to artykuł M.Giedz o Górze Grabarce, obecnie znanym świętym miejscu prawosławnych. Autorka przedstawiła historię tego sanktuarium, powstanie kultu oraz opis święta Przemienienia Pańskiego, jakie corocznie jest tu obchodzone w sierpniowe dni.

M. Giedz kilka lat temu sporządziła studium historyczno-architektoniczne cerkwi i klasztoru p.w. św.św. Marty i Marii (PKZ Białystok 1985). Swoje badania w sposób popularny przedstawiła w broszurze wydanej przez Oddział Uniwersytecki PTTK „Grabarka.Sanktuarium Kościoła Prawosławnego” Warszawa 1987.

Mimo, że artykuł ukazał się pod koniec 1991 r., został on złożony do druku jeszcze przed pożarem drewnianej świątyni w dniu 13 lipca 1991 r.

Autorka przedstawiając początki fun-

Tom zamyka krótkie omówienie przebiegu sekcji napisane przez Krzysztofa Filipowa w języku esperanto.

Wydanie drukiem materiałów z symposium poświęconego drobnej szlachcie podlaskiej to cenny wkład Ośrodka Badań Historii Wojskowej i Podlaskiego Towarzystwa Heraldycznego w popularyzację efektów badań dotyczących dziejów regionu.

Publikacja ta z pewnością zainteresuje miłośników historii Podlasia, którzy nabyć ją mogą w Muzeum Wojska i Archiwum Państwowym w Białymstoku

Dorota Michalak

cjonowania tego świętego miejsca odrzuca tezy, nie znajdujące potwierdzenia w badaniach historyków, iż już w XIII wieku istniało tu sanktuarium Kościoła Wschodniego. Jeszcze raz podaje datę 1710 r., jako początki kultu przy świętym źródle otoczonym opieką przez duchowieństwo Kościoła unickiego. Po analizie architektonicznej drewnianej świątyni, która stała pośród sosen na górze Grabarce M.Giedz doszła do wniosku, że „większa część dzisiejszej cerkwi pochodzi z końca XIX w., jednakże jej prezbiterium i fragment korpusu nawowego są XVIII-wieczne. Wygląd zewnętrzny cerkwi przypomina drewniane kościoły z terenów Polski północno-wschodniej mimo, iż jej ostateczna wersja została wykonana w czasie przynależności do kościoła prawosławnego”.

Autorka przytacza także przykłady prób przesunięcia początków miejsca kultowego w Grabarce na początek XVII w.

Próby takie były czynione w ostatnim czasie. Podobno mieli się na Świętej Górze Grabarce ukrywać prawosławni mnisi z klasztoru w Supraślu, którzy po 1596 r. nie zaakceptowali unii brzeskiej. Tu miały powstać pustelnie, w których kontynuowali życie zakonne „bez podporządkowania się hierarchii łacińskiej”. Podając ten przykład Autorka powołuje się na słowa pracownika Instytutu Historii Filii UW w Białymstoku dra Antoniego Mironowicza, „który twierdzi, że widział w Archiwum Biblioteki w Leninogradzie (uległo ono spaleniowi) dokument z XVII w. potwierdzający fakt ukrywania się w lasach mielniczkich mnichów zbiegłych z klasztoru w Supraślu”. Niestety A. Mironowicz nie przepisał tak ważnej informacji, a archiwum spłonęło i nikt już tego źródłowego zapisu nie zobaczy. Dziwne, że w wydanej ostatnio pracy „Podlaskie ośrodki i organizacje prawosławne w XVI i XVII wieku”, Białystok 1991, nie ma ani słowa o tym.

A znaczenie Grabarki w życiu duchowym prawosławnych z każdym rokiem wzrasta. Jest to od pewnego czasu „Częstochowa prawosławnych” w Polsce.

Autorka przedstawiła opis święta Spasa czyli Przemienienia Pańskiego. „Noc z 18 na 19 sierpnia ... jest dla Grabarki miejscem specjalnym”. Oprócz wiemych wyznania prawosławnego przychodzą modlić się tutaj także katolicy. Spas przyciąga oprócz pielgrzymów duże rzesze turystów. M.Giedz dzieli się z Czytelnikami swoimi spostrzeżeniami dotyczącymi przebiegu święta, jakie poczyniła podczas kilkuletnich obserwacji. To właśnie tu występują trzy elementy tworzące miejsca kultu: góra, woda i drzewa. Tu występuje wyraźny podział na sacrum i profanum, czyli wyraźna granica tego co boskie i tego ludzkie wynikające z ukształtowania terenu. Autorka przybliżyła święte miejsce, które „było i jest współcześnie miejscem kultu łączącym ludzi różnych wyznań i religii”.

Leszek Postołowicz

Bibliografia regionu białostockiego, t.IV, 1975-1980, Warszawa 1992, PWN, ss.492.

Z inicjatywy oraz środków finansowych BTN oraz Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im.Łukasza Górnickiego w Białymstoku ukazał się kolejny tom "Bibliografii..." Przygotowały go pracownice Biblioteki: Krystyna Choińska, Urszula Lewicka i Halina Sołomianko.

Swą formą zewnętrzną (płócienna oprawa, obwoluita, format) nowy tom nawiązuje do trzech uprzednio wydanych, jednakże przewyższa je swoimi rozmiarami: dwa

pierwsze tomy prawie czterokrotnie, ostatni - blisko dwukrotnie.

Pod pojęciem: region białostocki autorki rozumieją obszar objęty granicami współczesnych województw: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego, a więc nieco większy niż województwo białostockie sprzed reformy podziału administracyjnego kraju w 1975 r.

Struktura t.IV jest w zasadzie taka sama, jak w poprzednich tomach. Występuje

w nich 16 głównych działów tematycznych. Spisy pomocnicze bibliografii wzbogaciły się o skorowidz przedmiotowy, nie występujący w poprzednich tomach. Zawiera on nazwy osobowe, geograficzne, nazwy instytucji oraz hasła z szeregu dziedzin. Nie występuje natomiast jako odrębny skorowidz miejscowości.

Nakład t.IV jest dużo mniejszy niż poprzednich, zaledwie 600 egzemplarzy. Bibliografia jest do nabycia w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Białymstoku oraz w Białostockim Towarzystwie Naukowym (Rynek Kościuszki 22).

Henryk Majecki

Robert Seges, Nieswież. Historia i zabytki. Wydawnictwo Fundacji „Historia pro Futuro” i Warszawska Oficyna Wydawnicza „Gryf” Biblioteczka Kresowa nr 1, Warszawa, ss.23.

Z bardzo cenną inicjatywą wystąpiła Fundacja „Historia pro Futuro” i Warszawska Oficyna Wydawnicza „Gryf”, rozpoczynając wydawanie przewodników po

miastach kresowych. Chciałoby się rzec: W końcu to się stało. Rozpoczął się okres przybliżenia szerszemu ogółowi dawnych kresów. Celem Fundacji „Historia pro Fu-

turo” zarejestrowanej w 1989 r jest między innymi „rozpoczęcie wydawania serii książek poświęconych dziejom miast rozsianych po wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a dziś znajdujących się na terytorium Łotwy, Litwy, Białorusi i Ukrainy. Każdy z tomików, stanowiący odrębną całość opowiada o jednej miejscowości będącej ongiś ważnym ośrodkiem życia publicznego, gospodarczego, kulturalnego lub religijnego.”

Wydawnictwo przewiduje wydanie 50 zeszytów o objętości 1-1,5 arkusza każdy. Redaktorem serii jest Bartłomiej Kaczorowski. Jako pierwsze zaczęto wydawać zeszyty poświęcone miastom leżącym na Białorusi. Serię rozpoczął tomik „nieświeski”. Nieśwież, miejscowość leżąca w granicach II Rzeczypospolitej tuż przy granicy sowieckiej, była od kilkuset lat w posiadaniu rodziny Radziwiłłów. To tu w końcu XVI w. została ustanowiona ordynacja nieświeska istniejąca do II wojny światowej. To w Nieświeżu został zbudowany pod koniec XVI w. pierwszy w Polsce kościół barokowy wzorowany na rzymskiej świątyni II Gesu przeznaczony jezuitom. Jeszcze do dnia dzisiejszego możemy oglądać wewnątrz świątyni wspianą polichromię.

Na szczęście nie zostały zniszczone in-

ne obiekty zabytkowe w tym mieście: plebania, kościół benedyktynek, ratusz z kramnicami czy brama Słucka.

Jest to bardzo cenna inicjatywa wydawnicza, na którą trzeba było czekać tyle lat. Reprodukowane fotografie pochodzą sprzed II wojny. Szkoda tylko, że na końcu tej niewielkiej książeczki nie została zamieszczona bibliografia. Ułatwiło by to zadanie tym, którzy swoją wiedzę na temat historii i zabytków poszczególnych miast chcieliby rozszerzyć. A przecież autorzy tomików przy pisaniu mini-monografii powinni wykorzystać wiele źródeł i opracowań. I oby zawsze tak czynili i zamieszczali wykaz literatury z której korzystali.

Leszek Postołowicz

Romuald Biskupski, Ikony w zbiorach polskich, Wyd. Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1991, ss.46 + 151 repr.

W cyklu „Skarby Sztuki w Polsce” ukazał się kolejny tom, zawierający krótkie omówienie zabytków malarstwa ikonowego w wybranych zbiorach muzealnych, cerkwiach i kościołach. Publikacja to niezwykle cenna już choćby ze względu na brak tego typu omówień w rodzimej literaturze. Wprawdzie w podanej bibliografii (s.31-33) Autor wylicza ponad osiemdziesiąt prac dotyczących sztuki ikonowej lecz są to przede wszystkim artykuły o charakterze przyczynkowym - bądź też literaturo-obejrzysta.

Część albumowa prezentuje 151 reprodukcji ikon w układzie chronologicznym, począwszy od mozaikowej ikony Matki Boskiej Hagiosortissy przechowywanej w krakowskim klasztorze klarysek, aż po dzieła pochodzące ze schyłku XVIII w. Wśród tego wyboru znajdziemy też obiekty pochodzące z naszego regionu - reprodukcja 87. przedstawia jedną z najpiękniejszych ikon polskich (Autor był chyba tego samego zdania, skoro ten właśnie wizerunek znalazł się na obwolucie albumu) - wizerunek Matki Boskiej z Dzieciątkiem

z 1640 r., przechowywany w jednej z cerkwi archidiecezji warszawsko-bielskiej. Reprodukcje 53-55 oraz 62 i 151 to ikony pochodzące ze sławnej staroobrzędowej wsi mazurskiej, Wojnowa. Nie jest to wiele jak na reprezentację sztuki ikonowej naszego regionu, ale z pewnością jest to pierwsza publikacja, dzięki której „nasze” ikony zostały zareklamowane.

Romuald Biskupski nie ustrzegł się jednak pewnych niedociągnięć, które niekorzystnie wpływają na ocenę albumu. We wstępnej prezentacji ikon zabrakło wyjaśnień niektórych terminów, które nie muszą być (i na ogół nie są) znane przeciętnemu czytelnikowi. I tak na s.22 Autor podaje określenie „Matka Boska Pokrowa” nie wyjaśniając co ono oznacza i jaka jest jego proveniencja. Podobnie używa autor określeń „ikony namiestne”, „prazdniki” i „predelle” (s.16), „Ikona chramowa” (s.19), „rząd prazdniczny” (s.20) czy „Spas w Siłach” (s.22). Zabrakło też objaśnień do tak zasadniczych terminów jak Hodiditria, Umilenije, Mandylion czy Hagiosortissa. Ten ostatni termin jest zresztą przy-

pisany ikonom niesłychanie rzadko spotykanym w Polsce. Archetyp tego wizerunku znajdował się w bazylice Chalkopratea w Konstantynopolu. Obraz Hagiosortissy, namalowany u schyłku X w. należał do palladiów cesarstwa. Ikonę „Ton Hagion Soron” (= „Święta Obfitość”) czczono tu już jednak od VI w. „Hagion Soron” było też określeniem świętego relikwiarza przechowywanego w specjalnej kaplicy; tu znajdowała się jedna z najcenniejszych relikwii - pasek Bogarodzicy.

Bez choćby najkrótszych objaśnień lub nawet tłumaczenia terminów na język polski określenia „Hodiditria”, „Mandylion” czy „Hagiosortissa” pozostają obcymi, tajemniczymi dźwiękami. Ikony to nie tylko uroda smukłych, dostojnych świętych, to przede wszystkim rozległa dziedzina historii sztuki.

Szkoda, że redaktor wydania nie zwrócił baczniejszej uwagi na takie błędy jak odmiana nazwy „Biała Podlaska”, przez co w tekście znalazły się aż dwukrotnie takie zabawne pomyłki jak „koło Białej Podlaski” (s.23) czy „w Białej Podlasce” (s.25).

Część albumowa mimo, że książkę drukowano w Czecho-Słowacji nie wypadła najlepiej, o co oczywiście trudno mieć pretensje do Autora. Niemal wszystkie reprodukcje utrzymane są w jednej tonacji barwnej - brudnego brązu, złamanej czerwieni, wyblakłej zieleni i ochry. Nawet ta najpiękniejsza w naszym regionie ikona wiele straciła ze swej kolorystycznej urody; czerwień uległa przemianie w brudny brąz, zaś złociste, finezyjne ozdoby szat stały się niemal zupełnie nieczytelne.

Pewne wątpliwości może też budzić datowanie ikon staroobrzędowych (il.53 - św. Jan Ewangelista - XVI/XVII w., il.54 - Ofiarowanie Chrystusa w świątyni - I poł. XVII w.) umiejscowione w czasie moim zdaniem nieco zbyt optymistycznie. Jednakże - jak wiadomo - w przypadku ikon staroobrzędowych jest to problem bardzo złożony.

Mimo tych wszystkich, głównie zresztą technicznych niedociągnięć, prezentowany album należy uznać za niezwykle cenne wzbogacenie bardzo skąpej polskiej literatury przedmiotu i za to należą się Autorowi słowa uznania.

Joanna Tomalska

Bartłomiej Kaczorowski, Grodno. Historia i zabytki. Wydawnictwo Fundacji „Historia pro Futuro”, Warszawska Oficyna Wydawnicza „Gryf”, Biblioteczka Kresowa nr 2, Warszawa 1991, ss.39.

Kolejnym tomikiem, który ukazał się w „Biblioteczce kresowej” jest zeszyt poświęcony Grodnu. Jedno z trzech miast Rzeczypospolitej Obojga Narodów, w którym odbywały się sejmiki. Miasto znane także z ostatniego sejmku, zwanego rozbiorowym, który odbył się tutaj w 1793 r.

Autor dużo miejsca poświęcił historii miasta położonego nad Niemnem, znanego jako miejsce położenia grodu już w XI wieku. Miasto położone na rubieżach Wielkiego Księstwa Litewskiego musiało odparować liczne ataki Krzyżaków, Prusów czy Jaćwingów. Tu w Grodnie w 1492 r. wielki książę litewski ufundował kościół katolicki, nazwany później farą Witoldową. Świątynia ta została wysadzona w powietrze w 1961 r. decyzją ówczesnych władz partyjnych miasta. Grodno było ulubionym miejscem pobytu króla Stefana Batorego, w którym

zmarł w 1586 r. W XVII i XVIII w. centrum zarządzania dobrami stołowymi króla, czyli ekonomią grodzieńską. Duży rozwój Grodna to II połowa XVIII w. gdy administratorem ekonomii grodzieńskiej był Antoni Tyzenhauz. Powstał wtedy teatr, powstały liczne manufaktury. W XIX w. miasto było stolicą guberni, a po odzyskaniu niepodległości stało się siedzibą powiatu w woj. białostockim. Miasto znane z bohaterskiej obrony we wrześniu 1939 r. przed wojskami sowieckimi.

Bogate jest i było Grodno w zabytki. Do najstarszych należy cerkiew na Kołży z XII w. zamek stary (siedziba muzeum), zamek nowy (jeszcze do niedawna siedziba komitetu partii). Nad Grodnem górują wieże kościołów: dawnego jezuitów, pełniącego dziś funkcję katedry, pobemardyńskiego, franciszkańskiego (wszystkie czynne) oraz Panien Brygidek i Pa-

nien Bazylianek (dziś muzeum historii religii, a jeszcze niedawno i ateizmu).

Bartłomiej Kaczorowski oparł się przede wszystkim na wydanej w 1923 r. monografii Józefa Jodkowskiego. Niestety, w tekście znalazły się błędy. Na str. 9 autor pisze, że w Grodnie ustanowiony był pierwszy polski order, Order Orła Białego. To nie w Grodnie, a na Podlasiu w Tykocinie. Na str.14 informacja, że gubernia grodzieńska powstała w 1801 r. W 1802 r. utworzono gubernię litewsko-grodzieńską, a grodzieńska utworzona została w 1843 r. Szkoda, że wiele cennych obiektów zostało opisanych jednym zdaniem, jak np. Horodnica, „dom zwany „Batorówka””. Wcale nie była to rezydencja króla.

Tekst został uzupełniony o archiwalne fotografie ze zbiorów Instytutu Sztuki PAN w Warszawie. Szkoda, że zabrakło kilku współczesnych zdjęć.

Mimo tych niedoskonałości jest to jedyny ostatnio wydany przewodnik po Grodnie w języku polskim.

Leszek Postołowicz

Aleksander Sokołowski,
Przyrodnicze obiekty chronione województwa białostockiego.
Wydawca : Wojewódzki Konserwator Przyrody
w Białymstoku, Białystok 1991, ss.150.

Województwo białostockie zajmuje drugie miejsce w kraju pod względem wielkości obszarów chronionych, zajmujących około 46% powierzchni województwa. Jest to wynikiem wysokich wartości środowiska przyrodniczego oraz starań miejscowych władz. Występuje tu pięć kategorii obszarów chronionych: park narodowy, rezerwat przyrody, parki krajobrazowe, obszary chronionego krajobrazu i pomniki przyrody.

Białowiecki Park Narodowy powstał jako pierwszy i zajmuje powierzchnię 5317 ha, w tym 4747 ha podlega ochronie ścisłej. Rezerwatów przyrody jest 28 zatwierdzonych o łącznej powierzchni 4588,48 ha i 16 projektowanych o powierzchni 2000 ha. Rezerwaty koncentrują się w dwóch puszczech: Białowieckiej 15 oraz Knyszyńskiej 21. W 1985 r. powstał Narwiański Park Krajobrazowy na powierzchni 22733 ha, a ze strefą ochronną 57303 ha (razem z dołączoną później częścią województwa łomżyńskiego). W 1988 r. powstał największy obecnie w kraju park krajobrazowy w Puszczy Knyszyńskiej o powierzchni 73094 ha, a ze strefą ochronną 125349 ha. W przygotowaniu jest projekt utworzenia trzeciego - Białowieckiego Parku Krajobrazowego. Obszary chronionego krajobrazu powstały w 1986 r. na terenie: Doliny Narwi, Doliny Bugu, Puszczy Białowieckiej i Puszczy Knyszyńskiej, na Wzgórzach Sokólskich oraz w Dolinie Biebrzy w granicach województwa białostockiego. Zajmuje ogółem 360317 ha i wchodzi w ogólnopolski system obszarów chronionych. Pomniki przyrody to głównie drzewa i glazy w liczbie ok.600.

Twórcą przynajmniej połowy tych obiektów chronionych jest Aleksander W. Sokołowski, autor niniejszej publikacji. Stanowi ona podsumowanie dotychczasowych prac

nad tworzeniem obszarów chronionych woj. białostockiego. Szczególnie w ostatnich pięciu latach objęto ochroną dużo obiektów, dlatego wydanie tego typu publikacji należy uznać za niezwykle cenne. Podobnych informacji dostarczały tylko wydane wcześniej mapy turystyczne: Puszczy Białowieckiej, Okolice Białegostoku, Województwo Białostockie, Park Krajobrazowy Puszczy Knyszyńskiej oraz Mapa przyrodniczych obiektów chronionych województwa białostockiego tym razem załączona do recenzowanej książki.

Praca ta posiada charakter przewodnika turystycznego po przyrodniczych obiektach chronionych województwa białostockiego. Składa się z kilku rozdziałów poświęconych ogólnej charakterystyce geograficznej województwa białostockiego ze szczególnym uwzględnieniem szaty roślinnej oraz omawia poszczególne obiekty (obszary) chronione tego terenu. Tekst urozmaicony został schematycznymi mapkami, estetycznymi rysunkami oraz fotografiami. Zasadnicza część pracy stanowi charakterystykę 46 rezerwatów przyrody. Dla każdego z nich podane jest dokładne położenie wraz z mapką a nawet możliwość dojazdu najbliższym środkiem komunikacji. Na uwagę zasługują trzy projektowane rezerваты w granicach miasta Białegostoku, jak również większa liczba rezerwatów w Puszczy Knyszyńskiej niż w Puszczy Białowieckiej. Nowo powstałe rezerваты charakteryzują się dość dużą powierzchnią co gwarantuje skuteczniejszą ich ochronę. Szkoda tylko że w zdecydowanej większości są to rezerваты leśne lub florystyczne. Tą formą ochrony należałoby objąć obiekty geologiczne czy geomorfologiczne, wyróżniające województwo białostockie spośród innych regionów kraju.

Opracowanie oprócz wielu zalet posiada kilka nieścisłości dotyczących głównie środowiska geograficznego. W granicach woj. białostockiego wyróżnia się 8, a nie 7 jak podano jednostek fizyczno-geograficznych w randze mezoregionów (Podlaski Przełom Bugu - 8). Nizina Podlaska to w rzeczywistości Nizina Północnopodlaska i występuje ona w randze makroregionu, a nie podprovincji, którą stanowią Wysoczyzny Podlasko-Białoruskie.

Według najnowszego podziału administracyjnego województwo białostockie posiada 49, a nie jak podano 52 gminy (Rocznik Statystyczny 1990). Bardzo mało informacji poświęcono klimatowi (zaledwie trzy zdania) w porównaniu do pozostałych elementów środowiska geograficznego. Nawiazanie położenia woj. białostockiego do podziału fizyczno-geograficznego Polski i krajów sąsiednich należało uznać za słuszne, gdyż przyroda "nie zna granic". Jeszcze lepszym rozwiązaniem byłaby charakterystyka przyrodniczych obszarów chronionych w granicach naturalnych np. Niziny Północnopodlaskiej razem z Bagnami Biebrzańskimi, przez co można było uzyskać pełniejszą specyfikację makroregionu.

Odnosząc Narwiański Park Krajobrazowy, autor podaje iż odcinek Narwi od Rzędzian do Żółtek stanowi strefę buforową pozwalającą utrzymać odpowiedni poziom wody na terenie NPK, co nie odpowiada prawdzie. Na rys.41 nie zaznaczono również strefy ochronnej NPK stanowiącej odpowiednik obszaru chronionego krajobrazu (patrz PKPK). Pomijanie tego typu faktów w publikacjach umożliwia większą ingerencję człowieka prowadzącą w konsekwencji do degradacji środowiska przyrodniczego.

Szkoda, że powyższe niedociągnięcia w pracy pt: "Przyrodnicze obiekty chronione województwa białostockiego" umknęły także uwadze redaktora opracowania, a zarazem wydawcom odpowiedzialnym za ochronę środowiska na naszym terenie.

Sławomir Halicki

Polemiki

Wymuszona polemika

W numerze 1(25) z 1992 r. "Białostoczczyzna" ukazała się recenzja sygnowana przez mgr Leszka Postołowicza mojej książki "Podlaskie ośrodki i organizacje prawosławne w XVI i XVII wieku". Muszę zaznaczyć, że trudno tekst L.Postołowicza uznać za recenzję książki, albowiem polemista ocenia jedynie dziesiątą część rozprawy, stawiając jej bezpodstawne zarzuty. Pozostałych fragmentów pracy autor polemiki albo w ogóle nie przeczytał, albo uznał, że nie jest kompetentny w ich ocenie. Zresztą brak kompetencji recenzenta w ocenie faktów i tez zawartych w mojej książce uwidacznia się w podanej ocenie jej części. Nie byłoby sensu odpowiadać na tego typu polemikę, gdyby nie fakt, że

"Białostoczczyzna" jest poczytnym pismem popularno-naukowym i znacząco wpływa na kształtowanie ocen jej czytelników.

Głównym zarzutem natury ogólnej, stawianym przez L.Postołowicza, jest zasięg terytorialny rozprawy ograniczony do współczesnej granicy państwowej a nie XVI-wiecznego terytorium województwa podlaskiego. Polemista zarzuca mi, że "stosuje metody historyków radzieckich". Pragnę oponentowi przypomnieć, że nie są to metody historyków radzieckich, a stosowali je powszechnie polscy badacze dziejów np. H.Łowmiański czy J.Wiśniewski. Nie mogę uznać tego zarzutu, tym bardziej, że we wstępie obszernie uzasadniałem zakres terytorialny opracowania. Pi-

salem tam: (s.4) "Parafie podlaskie mimo różnej przynależności diecezjalnej i położenia w dobrach o zróżnicowanej strukturze własnościowej stanowiły jednolitą część. Terytorialnie nie określały je granice województwa podlaskiego, ale ich położenie. Były one najbardziej wysuniętymi w XVI i XVII wieku na zachód ośrodkami Kościoła prawosławnego. Zakres przestrzenny pracy obejmuje więc tereny dawnego województwa podlaskiego i zachodnie części województw: nowogródzkiego, trockiego i brzeskiego, które znalazły się obecnie w granicach państwa polskiego. Takie przestrzenne ujęcie tematu było podyktowane dostępem do bazy źródłowej i wspólnymi dziejami podlaskich parafii prawosławnych.

Ziemie województwa podlaskiego i otaczające go wschodnie i południowe obszary stanowiły styk etniczno-wyznaniowy (mazowiecko-litewsko-ruski). Województwo podlaskie było więc sztucznym tworem administracyjnym, nie uwzględniającym podziałów etnicznych, wyznaniowych czy własnościowych. Granice diecezji prawosławnych i katolickich ukształtowały się znacznie wcześniej, aniżeli obszary po-

szczególnych województw. Dlatego ziemie między Włodawą a Dowspułą czy Augustowem wobec mieszanego składu etniczno-wyznaniowego i bliskich powiązań gospodarczo-kulturowych należy traktować jako pewną całość - określaną mianem Podlasie (Podlasie nazwę otrzymało od Rusinów, którzy tak określali tereny położone w bezpośrednim sąsiedztwie ziem etnicznie polskich). Mimo tak szczegółowego określenia zasięgu terytorialnego pracy L.Postołowicz z uporem przekonuje czytelników, że Zabłudów i Jabłeczna nie leżą w dawnym województwie podlaskim. Powstaje pytanie: kto twierdzi, że było inaczej.

Obok wymienionego zarzutu natury ogólnej pozostałe są szczegółowe i dotyczą w większości aneksu nr 1 mojej pracy. Polemista w sposób świadomy dezinformuje czytelnika, wypaczając treść pracy, bądź licząc, że czytelnik nie sięgnie do książki i wskazanych w niej źródeł fałszuje podane tam dane. Oto kilka przykładów manipulowania danymi zawartymi w mojej książce. Pan Postołowicz pisze oskarżając mnie o podawanie fałszywych informacji: "Kolejna miejscowość Dowspuđa (nr 25.) - rok wzmianki o cerkwi 1541 i jako źródło informacja z artykułu J.Wiśniewskiego - Dzieje osadnictwa w powiecie augustowskim od XV do końca XVIII wieku. ("Studia i materiały do dziejów Pojezierza Augustowskiego", Białystok 1967). Na podanej przez Autora s.129 brak jest wzmianki o cerkwi w Dowspuździe". Rzeczywiście na podanej stronie tego artykułu profesora J.Wiśniewskiego nie ma informacji o cerkwi w Dowspuździe. Problem polega na tym, że w swej pracy powołuję się na inny artykuł tego autora (patrz s.74) Dzieje osadnictwa w powiecie suwalskim od końca XV do połowy XVII wieku, ("Studia i materiały do dziejów Suwalszczyzny", Białystok 1965). Na stronie 129 tego artykułu J.Wiśniewski pisze: "Ludność ruska osiedla się we wsiach nad Dowspułą (...). W dobrach Dowspuđa była nawet w XVI wieku cerkiew. Na s.89 tego artykułu (tą stroną podaje w swym przypisie) potwierdzona jest informacja o cerkwi dowspuździej, a w przypisie 124 podane jest, że "jej pop Boryn wzmiankowany w 1541 roku". Podobnie też, jak J.Wiśniewski jako pierwsze źródło podaje "Akta wydawajemyje Wilenskoju Archeograficzeskiju Komisijeu..." t.XVII, nr 828., a nie wspomniany wyżej artykuł. Wynika z tego, że L.Postołowicz świadomie wprowadza w błąd czytelnika, albowiem o pomyłce nie może być mowy.

Metodę taką autor recenzji zastosował w pozostałych przypadkach. Przy problemie cerkwi w Wołkuszu polemista pragnąc zaniegować jej istnienie w XVI wieku cytuje jedynie fragment zdania z artykułu zamieszczonego w "Złotej Księdze szlachty polskiej", t.XVIII, s.13. (przy okazji błędnie został podany przez recenzenta numer przypisu - powinien być 17 a nie 13). L.Postołowicz pisze: "Oto jaka jest treść cytowanego źródła: "Lustracja 1586 r. nie wspomina nic o cerkwi" W rzeczywistości całość cy-

townego zdania w przypisie 17 brzmi: "Lustracja 1586 roku nie wspomina nic o cerkwi zbudowanej w Wołkuszu w początkach XVI wieku przez Wasia Doroszkiewicza; obecnie z tej cerkwi pozostał jedynie kamienny słup z umieszczonym na górze orłem, co pozwala przypuszczać, że była wzniesiona pod wezwaniem śgo Jana Ewangelisty". Wydaje się, że cytowana treść przypisu nie neguje istnienia cerkwi w Wołkuszu.

L.Postołowicz nagminnie pomija zamieszczone w aneksie pierwsze źródło, podając czytelnikowi jako jedyne drugie uzupełniające. Często przekonuje, że w źródłach tych nie ma danych o cerkwiach. Przykładem może być miejscowość Krasnybór (nr 68). Pisze polemista: "W cytowanym artykule J.Wiśniewskiego, Dzieje osadnictwa w powiecie augustowskim na podanej przez A.Mironowicza s.157 nie ma najmniejszej wzmianki o fundacji cerkwi prawosławnej". Zacytujmy więc fragment z tejże strony mówiący o cznie zupełnie innym. "W dobrach tych (Krasnybór - A.M.) znajdowała się także cerkiew uposażona w 2 włóki w Oslnkach (folwark Popowszczyzna tuż na wschód od Sztablina)". A dalej w przypisie 460 mowa jest, że cerkiew bazylianów w Krasnymborze fundował w 1513 r. Fiedor Chreptowicz.

Podobne manipulacje stosuje L.Postołowicz przy wielu innych miejscowościach podanych w aneksie 1 mojej książki. Recenzent przy tym postuluje zmianę nazwy aneksu z wykazu parafii na wykaz cerkwi. Autor polemiki traktuje bowiem jednakowo parafię tak samo jak cerkiew (świątynię). Z tego powodu nic nie może zrozumieć. Pisze on (mylnie podając numery stron i przypisów): "A.Mironowicz twierdzi, że z XVI wieku posiadamy informację o 146 parafiach prawosławnych" i powołuje się na s.146 mojej książki. Otóż na tej stronie nie podobnego nie ma. Autor polemiki pomylił zapewne ją ze stroną 78. Polemista nie może też zrozumieć, że piszę o 146 parafiach i 165 świątyniach. Dziwi się dlaczego liczby są różne? Odpowiadam więc, że są inne albowiem dotyczą dwóch różnych kwestii. Niektóre parafie posiadały po 2 lub 3 cerkwie. W mojej pracy piszę jedynie o udokumentowanych świątyniach, chociaż szacunkowo należałoby przyjąć liczbę znacznie większą. Szczególnie liczne były fundacje cerkwi w parafiach położonych w dobrach prywatnych. Do utrzymania placówek filialnych i kaplic zmuszała właścicieli dobr rozległość terytorialna parafii odpowiadająca często wielkości całej włości. L.Postołowicz pomniejsza też ilość parafii na terenie miasta Bielska, Drohiczyzna, Suraza, Mielnika i Milejczyc.Swoje wywody na ten temat konkluduje: "autor wie doskonale, iż w każdym z tych miast była tylko jedna parafia, a pozostałe świątynie były klasztorne czy też należące do bractw." Owszem wiem, ale zupełnie co innego. W XVI w. na terenie Bielska, czy Drohiczyzna było po pięć parafii. W Bielsku były następujące parafie prawosławne:

Narodzenia NMP, św.Trójcy, Zmartwychwstania Chrystusa, Objawienia Pańskiego i św. Mikołaja.Polemista nie doczytał się w książce, że tylko parafia św.Mikołaja była zakonną a cerkiew "Bohøjawienija Hospodnia "przeszła w ręce bractwa dopiero w 1594 r.

O dezinformowaniu czytelnika przez L.Postołowicza świadczy inny fragment jego tekstu. Cytuje: "A.Mironowicz jest niekonsekwentny, w wielu miejscach np. s.81 podaje, iż w klasztorze w Supraślu liczba zakonników "waha się od 27 (1532) do 38 (1578)" a jednocześnie na tej samej stronie w przypisie nr 54 mówi się o ilości kleru prawosławnego, który określa się na 292 osoby, twierdzi, iż do tej liczby należy dodać około 60 zakonników supraślskich. Skąd ta liczba zakonników? - pyta L.Postołowicz. Pomijając fakt błędnego podania numeru przypisu (w rzeczywistości mowa tu jest o przypisie 64 książki) autor polemiki świadomie oszukuje czytelników. Otóż następne zdanie cytowanego fragmentu mojej pracy wyjaśnia skąd ta liczba zakonników ? Cytuje je: "Średnio w ciągu XVI wieku przebywało w monasterze 30 mnichów i drugie tyle osób będących w nowicjacie i służbie cerkiewnej". Wszyscy oni brali udział w obsłudze religijnej ludności podlaskiej. Przy okazji monasteru supraskiego recenzent sugeruje, że ośrodek ten należy traktować jako centrum kultury ukraińskiej. Podejrzewam, że L.Postołowicz nie tylko nie przeczytał całości mojej książki, ale nic na temat historii Supraśla. Nie wie bowiem, że przybyli ok. 1498 r. do Gródka z Kijowa zakonnicy powrócili tam z powrotem dwa lata później. Pierwszym ihumenem Ławry Supraskiej był pochodzący z Bielska Pafnucy Sieheń. Wszyscy badacze dziejów klasztoru, bez względu na ich narodowość łączą Supraśl z kulturą białoruską. Wyjątek stanowi mój polemista.

Nie mogę zrozumieć jego zarzutu, że badając dzieje Kościoła prawosławnego nie przedstawiam struktury Kościoła katolickiego. Odpowiadając stwierdzam, że czynię to w wielu miejscach chociażby analizując granice diecezji włodzimierskiej (prawosławnej) i łuckiej (katolickiej). Ażeby to stwierdzić trzeba przeczytać książkę.

Reasumując, tekst L.Postołowicza nie można nazwać recenzją mojej książki. Postawione wobec jej fragmentów zarzuty merytoryczne nie znajdują potwierdzenia. Intencją polemisty była raczej próba dyskredytacji książki, aniżeli wytknięcie faktycznych pomyłek. Z przykrością należy stwierdzić, że metoda ta stała się dominującą na łamach "Białostoczczyzny". Wydaje się, że taki charakter pisma kreowany jest od pewnego czasu przez część jego kolegium redakcyjnego.

Antoni Mironowicz.

W numerze 4 "Przeglądu Prawosławnego" z bieżącego roku powyższy tekst został już wydrukowany. W słowie wstępnym stwierdzono, iż nasza redakcja odmówiła publikacji. Jest to nieprawda. Autora powiadomiono o przyjęciu do druku, w niniejszym numerze naszego pisma. Zasmuca fakt, że A.Mironowicz wprowadził w błąd redakcję "Przeglądu".

Redakcja

W odpowiedzi A.Mironowiczowi i aneks do recenzji.

Pisząc recenzję książki Antoniego Mironowicza, *Podlaskie ośrodki i organizacje prawosławne w XVI i XVII w.* myślałem, iż przynajmniej część postawionych zarzutów stanie się przedmiotem rzetelnej polemiki. Nie wspomnę też o tym, że spodziewałem się podziękowania ze strony Autora za krytyczne uwagi i opinie. Stało się inaczej. Do redakcji "Białostoczczyzny" wpłynęła "Wymuszona polemika" sygnowana przez Antoniego Mironowicza. Niestety, już na wstępie tekstu Autor zastrzegł, iż mój tekst "trudno uznać za recenzję, albowiem polemista ocenia jedynie dziesiątą część rozprawy, stawiając jej bezpodstawne zarzuty". Otóż, aby zrecenzować dokładnie całą książkę, wyliczyć jej błędy, przeinaczenia, fałszowanie faktów i dyskutować w sprawach spornych należałoby recenzję powiększyć przynajmniej dziesięciokrotnie. Moje uwagi, które zasygnalizowałem są tylko wierzchołkiem góry lodowej w morzu błędów, fałszu i kłamstwa. Z drugiej strony łamy kwartałnika nie pozwalają, aby przeznaczyć na tego typu uwagi kilkadziesiąt stron tekstu. Ale A.Mironowicz jednym zdaniem skwitował moją recenzję - "bezpodstawne zarzuty". Przypominam Autorowi, iż w języku polskim słowo recenzja oznacza opinię lub krytyczne uwagi. Ponieważ książka ukazała się na rynku wydawniczym, wyraziłem swoje uwagi i opinie. Moją intencją było poinformowanie Czytelników o zauważonych błędach, tendencyjności głoszonych sądów, świadomym fałszowaniu dat i interpretacji wydarzeń oraz nieścisłościach. Jednym słowem poinformować o sfałszowanym obrazie z historii Podlasia i okolic. Chciałbym Autorowi przypomnieć, że minęły bezpowrotnie czasy, gdy recenzja ukazywała się w kilka lub kilkanaście lat od chwili wydania książki.

A.Mironowicz zarzuca mi, iż jego książkę nie przeczytałem, albo nie jestem kompetentnym w jej ocenie. Otóż chciałbym Autora zapewnić, iż byłem jednym z nielicznych, którzy w całości i dokładnie przeczytali powyższą pracę.

Oddział Białostocki Polskiego Towarzystwa Historycznego zorganizował dyskusję nad książką A.Mironowicza. Autor nie przyjął do wiadomości zarzutów zawartych w mojej recenzji, ani żadnych innych krytycznych uwag wysuwanych przez dyskutantów. Uczestniczyło w nim kilkadziesiąt osób, w tym wielu pracowników nauki, historyków, wiele osób z tytułami profesorskimi, na sali był obecny także promotor pracy doktorskiej oraz jeden z recenzentów. Nikt z obecnych nie wypowiedział pochlebnego słowa o pracy A.Mironowicza, oprócz samego Autora. Jakże wymownie brzmiały słowa promotora, który całą winę za błędy w pracy brał na siebie. Winił siebie, iż nie dopilnował doktora, któremu zaufał. Przymianowi słowa składanej przysięgi przy mianowaniu na stopień naukowy "doktora nauk humanistycznych". Padły publicznie słowa wypowiedziane przez A.Mironowicza: "Panie Profesorze, ja w przeciwieństwie do Pana do żadnych błędów się nie przyznaję" (zapis z taśmy magnetofonowej w posiadaniu Pracowni Badań Regionalnych Instytutu Historii Filii UW w Białymstoku). Zarzuty, które przedstawił A.Mironowicz w "Wymuszonej polemice" były przedstawione w dyskusji. Odpowiedziałem na nie w części. Z wielu innych ust padały zarzuty dotyczące granic Podlasia, stosowa-

nych metod, błędów. Niestety, nie padło zdanie, w którym Autor przyznałby się do popełnienia chociaż jednego błędu.

Tekst sygnowany przez A.Mironowicza trudno uznać tekstem polemicznym do mojej recenzji, ponieważ Autor ustosunkował się tylko do kilku przedstawionych przeze mnie zarzutów. Na większość zawartych krytycznych uwag nie zareagował.

Chciałbym Autorowi odpowiedzieć, iż nie przekonały mnie zdania wyjęte ze wstępu, w którym uzasadnia termin "Podlasie". Myślę, iż nie można dowolnie rozszerzać granic krain i obszarów historycznych. Historyka obowiązują zasady, które należy przestrzegać. Skoro Autor zajmował się stosunkami wyznaniowymi na terenie dwóch diecezji: metropolitarnej i włodzimierskiej, to dlaczego nie zajął się całym obszarem tych diecezji? Dlaczego do Podlasia nie zaliczył Grodna, Brzostowicy czy Brześcia Litewskiego? Każda osoba, która zajmuje się przeszłością Podlasia wie, że Zabłudów i Supraśl leżą poza jego granicami. A.Mironowicz w "Wymuszonej polemice" pyta: "Powstaje pytanie kto twierdzi, że było inaczej". Odpowiadam: Antoni Mironowicz.

Przejdźmy do postawionych przez Autora uwag dotyczących Dowspudy, Krasnegoboru i Wołkusza. A.Mironowicz oskarża mnie o manipulację. Myślę, iż jeśli chodzi o manipulowanie i dezinformowanie Czytelników, nikt tego lepiej nie zrobił niż sam A.Mironowicz.

W aneksie nr 1 pod nr 25 umieszczona została Dowspuda. Autor podaje, iż informację o cerkwi w tej miejscowości znajdują się w artykule J.Wiśniewskiego, *Dzieje osadnictwa...* Niestety, w sporządzonym przez Autora na końcu książki wykazie literatury brak jest artykułu J.Wiśniewskiego, *Dzieje osadnictwa w pow.suwalskim*. Uwzględniony został tylko artykuł o osadnictwie w pow.augustowskim, w którym na str.129 znalazłem informację, iż w okolicach Augustowa, w pobliżu którego znajduje się Dowspuda nie było zakładanych cerkwi dla ludności ruskiej, oprócz Augustowa. A.Mironowicz powinien wiedzieć, iż kluczem do rozwiązywania wszelkiego rodzaju skrótów wewnątrz książki służy wykaz literatury. Dlaczego artykuł dotyczący osadnictwa w powiecie suwalskim nie został uwzględniony? Dlaczego Autor nie ustosunkował się do dwóch sprzecznych ze sobą informacji zamieszczonych w dwóch artykułach? Trzeba zaznaczyć, iż materiały augustowskie ukazały się później. Autor pisząc tak poważną pracę jaką jest doktorat powinien podać znane wersje i opatrzyć je swoim własnym komentarzem, a nie cytować tylko tę literaturę, która potwierdza własne teorie.

A.Mironowicz wprowadza do terminologii z zakresu nauk pomocniczych historii dziwne pojęcia. W "Wymuszonej polemice" dzieli źródła na "źródła pierwsze" i "źródła uzupełniające". Ten odkrywca podział powinien uwzględnić na prowadzonych zajęciach i przekazać go studentom historii. Co to za "źródło uzupełniające", w którym brak jest jakiegokolwiek wzmianki mającej potwierdzić ustalenie czy teorię. W historii taka metoda, w której cytuje się źródło nie potwierdzające głoszonych sądów nazywa się ogólnie mówiąc fałszerstwem.

W tymże aneksie nr 1 przy Wołkuszu Autor stwierdza, iż w cytowanym źródle jest mowa o tym, że w 1586 r. w Wołkuszu była cerkiew. Okazuje się, że autor cytowanego artykułu pi-

sał, iż w lustracji przeprowadzanej w 1586 r. brak jest wzmianki o cerkwi. Pytanie: jest to informacja potwierdzająca fakt istnienia cerkwi, czy też jej brak? Owszem, pominąłem część zdania, ale to tylko dlatego, że by już wtedy w recenzji nie dyskutować nad problemem istnienia cerkwi w Wołkuszu. Skoro Autor zarzucił mi manipulację, odpowiadam. Myślę, iż w przypadku Wołkusza Autorowi brak jest kompetencji w wypowiedzaniu się na temat istnienia tam cerkwi. Przede wszystkim, na załączonej do pracy mapie miejscowości ta została umiejscowiona w odległości ok.35 km od tej, w której mieszkali Boufałowie. Po wtóre. Jedynym cytowanym "źródłem" mającym potwierdzić fakt istnienia cerkwi jest artykuł B.Boufała napisany pod koniec XIX w., w którym jej autor na podstawie istniejącej w Wołkuszu murowanej kapliczki wysnuł błędny wniosek, iż w tym miejscu w XVI wieku była cerkiew. B.Boufał poszedł dalej w swoich domysłach i nawet starał się ustalić wezwanie cerkwi. Wpadło mu, że cerkiew była pw św. Jana Chrzciciela, ponieważ pod koniec XIX w. w niszy kapliczki znajdował się Orzeł, mający być symbolem świętego. Odpowiem A.Mironowiczowi, iż na podstawie przeprowadzonych badań stwierdzam, iż w XVI w., ani w innym w Wołkuszu nie było żadnej cerkwi. Po cóż zreszta, jeśli w oddalonej o kilka km Kuźnicy stała świątynia. W szesnastowiecznych źródłach nie ma żadnej wzmianki o wołkuskiej cerkwi. Zachęcam A.Mironowicza do udowodnienia, że było inaczej.

Przypomnijmy, iż Autor w aneksie nr 1 jko rok istnienia cerkwi w Krasnymborze wskazuje rok 1513. W tym przykładowo wołuje się na "źródło pierwsze" czyli artykuł J.Wiśniewskiego o osadnictwie na terenie pow.augustowskiego. Czytelnik czytając zdanie na str.157 dowiadyuje się, że "gdzieś około 1615 r. Chreptowicz wznosił w Krasnymborze budynek Kościoła i klasztoru bazylianów lub bazylianek, o którego fundacji nie wiadomo". W przypisie nr 460 na te same stronie Profesor napisał: "Słownik geograficzny twierdzi (podkr.LP), że cerkiew bazylianów w Krasnymborze fundował w 1513 r. Fiedor Chreptowicz". A.Mironowicz zacytował dwa wykluczające się ze sobą źródła. Przy tym przypominam, iż najnowszym ustaleniem jest rok 1615 wskazany przez Profesora. W Bibliotece Akademii Nauk Republiki Litewskiej w Wilnie zachował się przywilej wystawiony w Krasnymborze 5.II.1628 r., w którym Adam Chreptowicz mówi o wymiowaniu przez siebie cerkwi i klasztoru reguły świętego Wasilego wraz z nadaniem folwarku Ciosów i wsi Kamień. Ale to działo się na początku XVII, a nie XVI w. i dotyczy unitów, a nie prawosławnych.

A.Mironowicz stara się udowodnić, że płątały mi się pojęcia: "parafia" ze "Świątyniami". Czy na pewno np. w Bielsku było 5 parafii, jak pisze Autor, a nie jedna, a pozostałe cerkwie były klasztorne, czy należące do bractwa, zamku, itd.

Autor zarzuca mi także niewiedzę dotyczącą historii klasztoru w Supraślu. Twierdzi, że "wszyscy badacze dziejów klasztoru, bez względu na ich narodowość łączą Supraśl z kulturą białoruską. Wyjątek stanowi mój polemista "Jako przykład potwierdzający białoruskość supraskiego klasztoru na początku XVI w. A.Mironowicz przytacza fakt, iż pierwszym imieniem Ławy Supraskiej był pochodzący z Bielska Pafnucy Sieheń. Chciałbym zapytać Autora, skąd wiadomo, iż tenże Pafnucy Sieheń pochodził z Bielska.

Przecież na ten temat źródła milczą. Autor może tylko przypuszczać, że mógł pochodzić z bogatej rodziny Sieheniów mieszkającej w Bielsku. Jeżeli założymy nawet iż pochodził z tego miasta, to powstaje pytanie. Skąd Autor wie, że był Białorusinem, a nie np. Rusinem, ściślej w dzisiejszym pojęciu Ukraińcem. Bielsk i okolice znalazły się do XVI w. w zasięgu osadnictwa z południa, czyli z Wołynia. Nie wiem czy Autor o tym wie, ale całe południowe Podlasie zostało zasiedlone przez żywioł wołyńsko-brzeski. Najdalszy zasięg tego osadnictwa na północy Podlasia wyznacza rzeka Narew. Z kolei żywioł białoruski, czyli grodzieński i wołkowyski napłynął ze wschodu i w jego zasięgu znalazły się tereny na północ od rzeki Narew. Takie grody jak Drohiczyń, Brańsk, Bielsk czy Suraz znalazły się w zasięgu tego pierwszego, czyli wołyńsko-brzeskiego. Odsyłam Autora do literatury traktującej o tym, jak np. artykuły J. Wiśniewskiego o osadnictwie wschodniej Białostoczczyzny wraz z przejrzystymi mapkami. Dlaczego w wykazie wykorzystanej literatury nie umieszczony został artykuł J. Wiśniewskiego z tomu XI "Acta Baltico-Slavica"? Przecież jest to podstawowy artykuł dotyczący osadnictwa na tym terenie.

Autor twierdzi, iż zarzucam mu metody badaczy radzieckich, jakże inne od metod badaczy polskich. Podtrzymuję swoje zdanie.

Zgadzam się z A. Mironowiczem, iż w swojej recenzji popełniłem kilka błędów, podając np. inne strony, czy nr przypisu. Przypuszczam, było to niezamierzone.

Generalnie trzeba stwierdzić czytając książkę, iż Autor nie umiał sobie poradzić z nagromadzonym materiałem źródłowym oraz z przeprowadzeniem jego krytyki. Powstaje pytanie: nie umiał, czy nie chciał? A może świadomie jest fałszywy. Autor nie przeprowadził krytycznego ustosunkowania się do źródeł. Stosował metody amatora, dla którego każde słowo drukowane, czy napisane posiada jednakową wartość. Często z kilku znanych źródeł wybierał te, które potwierdzały jego tezy, tylko te, które były mu potrzebne do udowodnienia jego koncepcji. Inne pomijał.

Nadal twierdząc, iż A. Mironowicz nie przedstawił struktury Kościoła katolickiego na omawianym terenie. Kilka wzmianek, to stanowczo za mało.

Chciałbym zapytać Autora, jakie jest jego zdanie na pozostałe uwagi i opinie zawarte w mojej recenzji? Przyjął je i uznał, czy też całkowicie odrzucił, na zasadzie, że nie warto o tym dyskutować.

Nie chciałbym na A. Mironowicza "wymuszać" kolejnych polemik, ale pragnę uzupełnić moją odpowiedź o inne przykłady nie solidności badawczej, świadomych fałszerstw, powtarzając kilka poprzednich. Być może w swojej recenzji zbyt słabo podkreśliłem, że były to nieprawdy.

Nieprawdą jest, jak twierdzi na s.177 Autor, że "Na Podlasiu centrami prawosławnymi w końcu XVIII w. zostały cztery zgromadzenia zakonne w Bielsku, Drohiczyźnie, Jabłecznej i Zabłudowie" z tego powodu, iż Zabłudów i Jabłeczna nie należały do Podlasia, a monaster w Zabłudowie powstał dopiero w 1659r.

Nieprawdą jest, co pisze A. Mironowicz (s.212), że w Drohiczyźnie "członkowie Rady i ławy miejskiej byli w większości wyznania

katolickiego". Prawo miejskie nadane w 1498 r. wyraźnie mówiło: "chcąc zatem zgodę i lepszy porządek zaprowadzić, wszystkich mieszkańców z obu stron Buga osiadłych i obu wyznań prawem teutońskim nadał, uchylając wszelkie inne prawa, a szczególnie między Rusinami zachowane. Mieszczanie mają prawo wybierać 16 rajców, po powołowie z greckiego (czyli prawosławnego - LP) i łacińskiego obrządku, a ci z wójtem wybiorą pomiędzy siebie po 1-ym burmistrzu z obu wyznań". Rusini mieli zagwarantowane prawa, stąd też w radzie miejskiej nie mogli stanowić mniejszości.

Nieprawdą jest, że "Paweł Iwanowicz Sapieha, marszałek Wielkiego Księstwa Litewskiego w swojej rezydencji kowieńskiej wybudował w 1500 r. cerkiew pw. św. Michała" /s.72/. A. Mironowicz pomylił ojca z synem. Pawła jeszcze w 1500 r. nie było na świecie. Fundatorem cerkwi pod wezwaniem św. Michała Archanioła w Kodniu był Iwan Sapieha, ale nie w r.1500, a w 1511. Oto co na ten temat pisał jego syn, Paweł w 1541 r.: "Ojciec mój nieboszczyk pan Iwan Semenowicz Sapieha, wojewoda podlaski, kiedy zakładał miasto Kodeń, wówczas polecił mieszczanom obrządku greckiego, żeby zbudowali w mieście cerkiew św. Michała". Przypominam A. Mironowiczowi, że Iwan Sapieha założył miasto Kodeń w 1511 r. Świątynia zaś zamkowa została wybudowana przez Pawła, ale po 1519 r. kiedy to otrzymał on wraz z braćmi po ojcu m.in. Kodeń. "Zostawszy dziedzicem Kodnia, godliwy o chwałę Bożą, w dziedzicznym mieście cerkiew w samym zamku w stylu gotyckim wymurował, drugiej zaś pw. św. Michała Archanioła, funduszowy zapis ojca swego w Dubnie 10.VII.1541 r. potwierdza w obecności brata Fryderyka i syna swego Aleksandra" (Łaski, Cerkiew zamkowa).

Nieprawdą jest co napisał A. Mironowicz w aneksie nr 1 o Bocłach. Podaje on 1513 r. Nic bardziej błędnego. W tymże roku 1513 mamy informację o świątyni, ale katolickiej. J. Wiśniewski napisał "Iwan Sapieha fundował w niej Kościół przeznaczony także dla sąsiednich wsi drobnej szlachty mazowieckiej" /J. Wiśniewski, Osadnictwo wschodniej Białostoczczyzny..., s.23/. Z kolei w źródłach, na które powołuje się Autor nie ma takich informacji. W "źródle pierwszym", czyli Skarbcu I. Daniłowicza Autor przytacza przywilej Zygmunta I z 1509 r. na założenie miasta Bocłki, a cytowane dalej jako "źródło uzupełniające" Podlasie A. Jabłonowskiego podaje, iż "cerkiew istniejąca już przed 1520 r. gdzie został pogrzebiony Iwan Semenowicz Sapieha". Nieprawdą jest więc, to co na temat Bocłki napisał A. Mironowicz.

Nieprawdą jest, że na s.58 artykułu G. Sosny, Historyczny zarys ... znajduje się informacja o cerkwi w Dobryniu z 1596 r. G. Sosna wymienia 1599 r.

Nieprawdą jest, że na s.82 w tomie II "Słownika geograficznego..." jest wzmianka o cerkwi w Dobryniu w XVI w. "Słownik informuje, że miejscowość ta posiada cerkiew, ale współcześnie, czyli w latach osiemnastych XIX w. Skąd więc A. Mironowicz wziął w tabeli 1596 r.?

Nieprawdą jest, jak twierdzi Autor, że w książce Zygmunta Glogera, Dolinami rzek...

na s.174 jest informacja, że w 1500 r. w Kośnej była cerkiew.

Nieprawdą jest, że w rękopisie będącym w Bibliotece Ossolineum we Wrocławiu na s.618-629 znajduje się informacja stwierdzająca, że w Lipsku nad Biebrą w 1582 r. była cerkiew.

Nieprawdą jest, iż przy miejscowości Miedzna ks.G. Scsna, na którego artykule powołuje się A. Mironowicz jest informacja, że istniała tam cerkiew w 1596 r.

Nieprawdą jest, że na s.229 tomu III Podlasia A. Jabłonowskiego jest informacja, że w Kaniukach w 1580 r. znajdowała się cerkiew. Tak twierdzi na s.260 swojej pracy A. Mironowicz.

Nieprawdą jest, że w "Słowniku geograficznym", tom IX, s.480-481 znajduje się informacja, że w Radzynie Podlaskim w 1468 r. znajdowała się cerkiew. Jest to co prawda "źródło uzupełniające", ale "źródło" w którym brak potrzebnej informacji.

Nieprawdą jest, że Teki Glinki znajdują się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, jak twierdzi na s.282 A. Mironowicz.

Nieprawdą jest, iż w artykule G. Sosny wymieniony jest rok 1596 - jako data wzmianki o cerkwi w Dojlidach.

Nieprawdą jest, jak podaje A. Mironowicz, że w Słowniku geograficznym... tomie XIII na s. 736 jest zdanie mówiące o tym, że w Wohyniu była cerkiew w 1521 r. Jest tylko zdanie, z którego dowiadujemy się, że parafia katolicka została założona przez Zygmunta I w 1537 r. i dalsze zdanie brzmi: "Data założenia cerkwi nieznana".

Nieprawdą jest, że Słownik geograficzny, t.VII, s.905 podaje wiadomość o jakiejkolwiek cerkwi we wsi Pawłów.

Nieprawdą jest, że w "źródle uzupełniającym" czyli Słowniku geograficznym, tom XV cz.2 s.636 znajduje się zapis stwierdzający, iż w 1564 r. w Syczynie była cerkiew.

Nieprawdą jest to co podaje na s.268 A. Mironowicz pisząc o cerkwi w Gródku Wsi i podaje datę: 1596. Otóż w cytowanym Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce, t.X, z 25 s.3 znajduje się następujące zdanie: "Parafia erygowana r z e k o m o w w.XVI, cerkiew gr - kat wzmiankowana 1607 zapewne fundacji bpów płockich właścicieli wsi".

Nieprawdą jest, że w tym samym Katalogu Zabytków, na s.2 znajduje się zapis mówiący, że w Grodzlsku w 1596 r. była cerkiew. Źródło wymienia XVI wiek.

Nieprawdą jest, że... Przykłady można mnożyć. Niestety nie docierają one do Autora recenzowanej pracy.

Na zakończenie chciałbym zacytować słowa Mikołaja Roszczenki, pod którymi podpisuje się całkowicie. W piśmie "Nad Buhom i Narwoju" M. Roszczenko napisał:

"Ponieważ teren Podlasia jest mieszany narodowościowo, ponieważ dochodzi na tym tle do konfliktów i polemik prasowych należy starać się bezwzględnie obiektywnie i prawdziwie /podkr-LP/ opisywać historię tych ziem, a podstawą porozumienia może być tylko prawdziwa historia i dobra wola zrozumienia i współpracy /podkr-LP/. Wobec tego powtarzam szanownemu Autorowi za starożytnymi: miły mi jesteś /.../ ale prawda jest miłsza.

Leszek Postolowicz.

Wydawnictwa BTN

Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku,
t.II.Praca zbiorowa pod redakcją J.Antoniewicza
i J.Joki. Białystok 1970.

Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku,
t.II.Praca zbiorowa pod redakcją J.Joki, Białystok 1972.

Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku,
t.IV.Praca zbiorowa pod redakcją H.Majeckiego,
Białystok 1985.

Aleksandra Bergman, *Sprawy białoruskie w II Rze-
czypospolitej*. Warszawa 1984

Stanisław Kalabiński, *Pierwszy okres przemysłu i klasy
robotniczej Białostoczczyzny (1807-1870)*,
Warszawa 1986.

Ruch robotniczy na Białostoczczyźnie. Studia i materiały.
Warszawa 1987.

Studia polsko-litewsko-białoruskie. Praca zbiorowa pod
red. Jerzego Tomaszewskiego, Elżbiety Smułkowej
i Henryka Majeckiego, Warszawa 1988.

Studia i materiały do dziejów Siemiatycz. Praca zbio-
rowa pod red. H.Majeckiego, Warszawa 1989.

*Studia językowe z Białostoczczyzny. Onomastyka i histo-
ria języka*. Praca zbiorowa pod red. I.Maryniakowej
i E.Smułkowej, Warszawa 1989.

Bibliografia regionu białostockiego, t.IV. Praca pod red.
H.Majeckiego, opracowana przez K.Choińską, U.Lewic-
ką i H.Sołomianko, Warszawa 1992

BIAŁOSTOCCZYŻNA 16,17,18,19,20,21,22,23,24,25

**Wszystkie wymienione pozycje są do nabycia w biu-
rze BTN, Białystok, ul.Rynek Kościuszki 22.**

I str. okładki : Widok szpalerów w ogrodzie białosto-
ckim na XVIII-wiecznym sztychu.

IV str. okładki : Widok ogrodu "Vocluse" pod Białym-
stokiem na akwaforcie Duviviers'a ok.1767 r.

Wydawca:

BIAŁOSTOCKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

Adres Redakcji: Białystok, ul.Rynek Kościuszki 22
tel. 326-126

Zespół Redakcyjny: Anna Berlińska, Włodzimierz
Jartnolik, Michał Kondratiuk, Henryk Majecki (red.na-
czelny), Józef Maroszek, Bogusław Nowowiejski,
Antoni Oleksicki, Leszek Postołowicz, Waldemar
Wilczewski (red.techniczny).

Projekt okładki : Zbigniew Waszczeniuk



Skład : PROGMEDE Białystok,
ul.Św.Rocha 11/1 tel/fax 221-20

Druk : Studencka Spółdzielnia Pracy
"Podlaska", Zakład Poligraficzny, Białystok,
ul. 27 Lipca. Nakład : 750 egz.



Docteur près De Brichlyrtok.